

Tłumy na obchodach Narodowego Święta Niepodległości



str. 2-3, 22, 24

Patron projektu

**GRUPA
AZOTY**

P U Ł A W Y

odgrywać edukujemy, inspirowujemy

EKOSENIOR

ZDROWO I BLISKO NATURY

Strona 7



TYGODNIK LOKALNY

wspólnota łęczyńska

le 24wspolnota.pl

15 - 21 listopada 2022 r. ■ nr 46 (364) ■ Cena 3,49 zł (w tym VAT 5%)

SPICZYN

LUDWIN

PUCHACZÓW

POWIAT Strażacka młodzież z kasą na sprzęt



S. 2

Promesy młodym strażakom wręczył wiceminister finansów Artur Soboń w asyście nadbrygadiera Grzegorza Alinowskiego, lubelskiego komendanta wojewódzkiego Państwowej Straży Pożarnej w Lublinie

Dramat w końcówce i historyczny awans

- Z niedosytem piłkarze pierwszoligowego Górnika kończą granie w 2022 roku.
- W niedzielę łączni tylko zremisowali u siebie z Puszcą Niepołomice, choć jeszcze w 87. minucie prowadzili 2:0.
- Wcześniej „Górnicy” wyeliminowali Piast Gliwice i awansowali do ćwierćfinału Fortuna Pucharu Polski.

S. 16

Kamil Kulig,
dziennikarz
„Wspólnoty
Łęczyńskiej”

**Starosta łęczyński
przegrał w sądzie
z dziennikarzem
„Wspólnoty”**

Chodziło o sprawę „fikcyjnego lokatora” starosty. Teksty Kamila Kuliga były przygotowane rzetelnie i w żaden sposób nie naruszyły dóbr osobistych Krzysztofa Niewiadomskiego - uznał sąd.

**Krzysztof
Niewiadomski,**
starosta łęczyński

Przeczytaj komentarze na
leczna.24wspolnota.pl

STR.
R1

Ta droga doprowadziła do próby odwołania burmistrza łęcznej

Referendum nie było, ale - po 30 latach
walki o drogę - będzie asfalt.

Droga w Plebanii, jednej z trzech części Starej Wsi-Kolonii



S. 3

Figa dla Łukaszenki: Unijne 110 tysięcy euro zamiast dla Białorusi pójdzie na pomoc Ukrainie

Puchaczów ogłosił przetarg na generatory, specjalną odzież, helmy strażackie, sprzęt ratunkowy dla dwóch partnerskich ukraińskich gmin

Adam Grzesiuk
wójt Puchaczowa
**Sprzęt trafi do Lublińca
koło Kowla i Bilohirji
koło Czerkas**

S. 6



ŁĘCZNA Pół miliona na rozbudowę monitoringu

Będzie 19 kamer więcej



S. 5

LUDWIN Niespodzianki nie było. Radni nie wygasili mandatu przewodniczącego Wojciecha Szymańskiego

S. 23

REKLAMA

**KASACJA
POJAZDÓW**

Tel. 500 813 500

S T O P K A
WspólnotaRedaktor Naczelny:
Mateusz OrzechowskiRedaktor prowadzący:
Jolanta Chwałczyk
chwalczyk@24wspolnota.pl
leczna@24wspolnota.pl
tel. 601 072 277Dziennikarze:
Kamil Kulig
tel. 530 054 829
kontakt@tubalecznej.plDominik Smagała
smagała@24wspolnota.pl
tel. 780 029 990Reklama:
Anna Sztal
Tel. 603 920 910
annaszta1w@gmail.comAnna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.plSkład:
Krzysztof PałysAdres redakcji:
21-100 Lubartów, ul. Ks. A Szulca 1Księgowość:
tel. 510 166 892Kolportaż:
tel. 791 193 007Wydawca:
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz OrzechowskiDruk:
Seregni Printing Group S.A.Informacja o polityce ochrony danych
osobowych Wydawnictwa Wspólnota
dostępna jest na naszej stronie internetowej
24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

I N F O R M A T O R

INFORMATOR

UBEZPIECZENIA

BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK
UL. TARGOWA 14
21-010 ŁĘCZNA
tel. 81 752 0 900; tel. 515 034 328
email: biuro@ubezpieczenie-leczna.pl
www.facebook.com/gamaubezpieczen

KOMINIARZ

USŁUGI KOMINIARSKIE
MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH
tel. 506-374-693

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
TEL. 691 668 724PRZEGLĄDY STANU
TECHNICZNEGO BUDYNKÓW:
Kominarskie, gazowe, budowlane,
elektryczne
502 402 728

KASY I DRUKARKI FISKALNE

KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

USŁUGI

Monika Iskra
Łęczna, ul. Braci Wójcickich 15
kontakt@biurospark.pl
Oferujemy kompleksowy zakres usług:
- pomoc w zakładaniu firm,
- księga przychodów i rozchodów,
- księgi handlowe,
- ewidencja ryczałtowa,
- płać i kadry.

KOMPUTERY

NAPRAWA KOMPUTERÓW
Zezulin Pierwszy 81
Facebook: serwis CYBERDELIA
Tel: 669-536-236PRZERWY
W DOSTAWIE
PRĄDU15 listopada,
godz. 7.30-12.00,
Zawieprzycze (1).
18 listopada,
godz. 8.00-13.00,
Łęczna ul. Partyzancka
(ST-7).

Młodzi strażacy dostali kasę na sprzęt



Uroczystość wręczenia promes odbyła się we wtorek, 8 listopada, w Komendzie Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Świdniku. W uroczystości uczestniczył Michał Pelczarski, wicestarosta łęczyński

Młodzieżowe drużyny
pożarnicze z powiatu
łęczyńskiego otrzymały
pieniądze na zakup
sprzętu i wyposażenia.

Promesy o wartości 46400
zł z terenu powiatu łęczyń-
skiego otrzymały:

- OSP Rogoźno - 13000 zł,
- OSP Ludwin - 10700 zł,
- OSP Łęczna - 9100 zł,

- OSP Świeraszów - 6000 zł,
- OSP Białka - 4000 zł,
- OSP Puchaczów - 3600 zł.

Kamil Kulig



Promesy młodym strażakom wręczył wiceminister finansów Artur Sobiń w asyście nadbrygadiera Grzegorza Alinowskiego, lubelskiego komendanta wojewódzkiego Państwowej Straży Pożarnej w Lublinie

Obchody 11 listopada w Ludwinie

Podczas ludwińskich uroczystości z okazji 104. rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę poświęcono maszt z projektu Pod Biało-Czerwoną i przy dźwiękach hymnu wciągnięto na niego flagę.



Kamil Kulig

W czasie uroczystości poświęcono maszt z projektu Pod Biało-Czerwoną i przy dźwiękach hymnu wciągnięto na niego flagę



Uroczystości rozpoczęły się od mszy świętej w miejscowym kościele, po której uczestnicy obchodów, w tym poczty sztandarowe i przedstawiciele Stowarzyszenia Chorągiew Zamku w Zawieprzycach wyruszyli pod pomnik Józefa Piłsudskiego na ludwińskim rondzie



Delegację złożyły Światło Pamięci oraz wieńce pod pomnikiem Józefa Piłsudskiego

Cześć artystyczną i słowno-muzyczne przedstawienie przygotowała Szkoła Podstawowa w Piasecznie. Oprócz uczniów w na scenie w bibliotece zaprezentował się zespół ludowy Zezulanie, który zatańczył poloneza. Był też czas na przemowę - wójt Andrzej Chabros opowiadał m.in. o historii walk o wolność, które toczyły się w gminie Ludwin



CYTAT TYGODNIA

„Po analizie zarówno treści artykułów, jak i zeznań świadków oraz pozwanego [Kamila Kuliga - dziennikarza „Wspólnoty”] sąd doszedł do wniosku, że tę staranność pozwany zachował. Poza tym działał w interesie publicznym, realizując prawo społeczeństwa do informacji – tak sędzia Janusz-Iwanicka uzasadniała korzystny dla naszego dziennikarza wyrok Sądu Okręgowego w Lublinie. Pozwał go starosta Krzysztof Niewiadomski. Czytaj na s. R1.

LICZBA TYGODNIA

30 lat

czekają na remont drogi w swoich miejscowościach mieszkańcy Starej Wsi i w Starej Wsi Kolonia. Do-czekają się. Czytaj na s. 3.

KOMENTARZE Z FORUM

WWW.TUBALECZNEJ.PL

Starosta łęczyński przegrał w sądzie z dziennikarzem „Wspólnoty”

Przećnięty obywatel ma prawo dowiedzieć się z artykułu prasowego informacji takich, które pozwalają na ocenę osób pełniących funkcje publiczne – m. in. tak uzasadniała wyrok Sądu Okręgowego w Lublinie sędzia Justyna Janusz-Iwanicka. Więcej na s. R1.

Zenek: To teraz czekamy na dymisję pana starosty.

Rafał Maksymowicz: Panie Starosto, Krzysztofie Niewiadomski mieszkańcy powiatu łęczyńskiego oczekują wyjaśnienia z Pana strony jak to było z meldunkiem Radnego Onyszki... I może chociaż prostego słowa: „Przepraszam”.

Roman Pietrzela: I tak trzymać Panie dziennikarzu

Wojewoda wzywa Radę Gminy Ludwin do wygaszenia mandatu przewodniczącego Szymańskiego

Zdaniem Lecha Sprawki doszło do złamania przepisów ograniczających działalność gospodarczą radnego. A chodzi o zakupy, których gmina dokonywała w Gminnej Spółdzielni Samopomoc Chłopska w Ludwinie, zarządzanej przez Wojciecha Szymańskiego, przewodniczącego Rady Gminy Ludwin. Więcej na s. 23.

Ewa Kukawka: Rozumiem, że gdyby po te zakupy Gmina wysyłała kierowcę do Łęcznej czy do Lublina a nawet stolicy (tak dla zupełnej pewności, że nie będzie posadzenia o kumoterstwo) to poszedłby kolejny zarzut o niegospodarność urzędu... Brak słów. Panie Wojciechu, siły spokoju życzę. I dziękuję za wspieranie wszelkich inicjatyw społecznych przez spółdzielnię, bo to może dobry na to moment.

Agnieszka Grabowska: Dokładnie tak jak Ewka napisała: siły, spokoju, bo za to wszystko co Pan robi to się medal należy a nie coś takiego. Życzę wszystkiego dobrego.

Kamil Kulig
LEC

Narodowe Święto Niepodległości w Milejowie



Spod kościoła uczestnicy uroczystości przeszli na Grób Nieznanego Żołnierza na cmentarzu parafialnym



Uroczystą mszę świętą celebrował ks. proboszcz Andrzej Sulowski

Mieszkańcy Milejowa i okolic modlili się w intencji ojczyzny oraz złożyli kwiaty na Grobie Nieznanego Żołnierza.

Obchody 104. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości rozpoczęły się uroczystą mszą świętą w Kościele pw. WNMP w Milejowie celebrowaną przez ks. proboszcza Andrzeja Sulowskiego. Okolicznościową homilię wygłosił ks. Paweł Serewa.

Dalsza część uroczystości miała miejsce przy Grobie Nieznanego Żołnierza na cmentarzu

parafialnym. Poszczególne delegacje złożyły wiązanki kwiatów i zapaliły znicze. Uroczystość poprowadził Mieczysław Gajowiak, prezes Towarzystwa Przyjaciół Milejowa a Apel Pamięci Narodowej odczytał Andrzej Dyczewski, członek TPM.

W uroczystościach wzięli udział m.in. przedstawiciele władz powiatowych i gminnych, dyrekcje, nauczyciele i uczniowie szkół z terenu gminy Milejów, przedstawiciele organizacji pozarządowych, poczty sztandarowe.

Kamil Kulig



W obchodach wzięli udział żołnierze 2 Lubelskiej Brygady Obrony Terytorialnej im. mjr. Hieronima Dekutowskiego ps. „Zapora”



Uroczystość poprowadził Mieczysław Gajowiak, prezes Towarzystwa Przyjaciół Milejowa



Delegacja władz gminnych. Od lewej: przewodniczący Rady Gminy Ludwin, Andrzej Wirski, zastępca wójta Grzegorz Tkaczuk, Marian Konowalek, radny, Zofia Tchurzevska, sekretarz gminy



W uroczystościach nie mogło zabraknąć pocztów sztandarowych



Delegacje złożyły wieńce i znicze na Grobie Nieznanego Żołnierza w Milejowie

Uczniowie szkoły górniczej na praktykach między Olimpem a Morzem Egejskim

Technicy mechanicy i elektrycy zdobywali praktyczne umiejętności w słonecznej Grecji. Było to możliwe dzięki projektowi Erasmus+.

Uczniowie Zespołu Szkół Górniczych w Łęcznej od kilku lat zdobywają wiedzę praktyczną podczas praktyk zawodowych w Grecji i we Włoszech. Tym razem w pierwszej połowie października do słonecznej Hellady wyruszyło 24 uczniów.

Uczyli się zawodu...

Młodzież przez dwa tygodnie zdobywała doświadczenie zawodowe, ucząc się u miejscowych pracodawców. Technicy mechanicy zdobywali wiedzę praktyczną w autoserwisie, poznali m.in. budowę układu rozrządu oraz rodzaje dokumentacji konstrukcyjnej i technologicznej. Pracowali na stanowiskach serwisowych pod okiem specjalistów.



Uczniowie w czasie wolnym odwiedzili m.in. Meteory – malownicze formacje skalne, na których „zawieszone są” prawosławne klasztory

Technicy elektrycy poznawali urządzenia elektroniczne, ich funkcje, parametry oraz lokalizowanie ich uszkodzeń. Poznawali tajniki programowania inteligentnych domów, programowali płytki mikroprocesorowe Arduino, podłączali układy elektroniczne i montowali je na płytkach prototypowych. Pisali programy w języku C++. Poznali zasady obsługi i programowania silnika krokowego, przygotowywali układ sterowania włącznikiem, uczyli się zasady działania Servo

mechanizmu. Sterowali wyświetlaczem przy pomocy konwertera I2C. Odbywali też praktyki na budowie, gdzie poznawali sposoby rozmieszczenia instalacji elektrycznych, zapoznawali się także z dokumentacją techniczną.

I zwiedzali starożytne zabytki

Ponadto uczniowie poznawali kulturę, sztukę i tradycję greckie. Odbywali dalsze i bliższe wycieczki m.in. rejs po Morzu Egejskim na wyspę Skiatos (to tam kręcone

były fragmenty popularnego filmu „Mamma Mia”). Inną wspaniałą wyprawą był wyjazd na Meteory – malownicze formacje skalne, na których „zawieszone są” prawosławne klasztory (ich niezwykle piękno rozświetlił film z Jamesem Bondem „Tylko dla twoich oczu”).

Mieli też okazję zobaczyć Tesaloniki ze starożytną agorą i pomnikiem Arystotelesa. To do mieszkańców tego miasta św. Paweł Apostoł skierował swoje dwa Listy. Uczniowie zwiedzili także bazylikę św. Demetriusza, jeden



Technicy mechanicy zdobywali wiedzę praktyczną w autoserwisie

z najcenniejszych zabytków architektury bizantyjskiej, wpisany na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO. Jednym z punktów wyjazdu był wieczór grecki, podczas którego miejscowi artyści prezentowali narodowe pieśni i tańce. To spotkanie zakończyła dyskoteka dla młodzieży.

W trakcie wyjazdu uczniowie poznawali także atrakcje turystyczne regionu: Zamek Platanonas – pamiętający czasy wypraw krzyżowych, malowniczo położone miasteczko Stary Plantale-

imonas, a także Wąwóz Enipeas z Wanną Afrodyty!

Atrakcyjne było także samo zakwaterowanie w turystycznej miejscowości Platanonas, położonej w południowej części Riwieri Olimpijskiej. Z jednej strony rozciągał się tam piękny widok na mityczną górę Olimp, a z drugiej na Morze Egejskie.

źródło: Zespół Szkół Górniczych w Łęcznej, www.powiatleczynski.pl

Kamil Kulig

Rekordowa kwesta na cmentarzu w Lubartowie. Zebrano 16,5 tys. zł na ratowanie zabytkowych grobów



W kweście uczestniczyli m.in. starosta Tomasz Marzęda i prezes LTR, dyrektor Muzeum Ziemi Lubartowskiej Ewa Sędzimierz

W dziesiątej kweście wzięło udział 56 osób - wolontariuszy i regionalistów, przedstawicieli lokalnych władz, radnych, dyrektorów i pracowników miejskich jednostek, szkół, stowarzyszeń i or-

ganizacji, harcerzy, członków Chóru Ziemi Lubartowskiej i Uniwersytetu Trzeciego Wieku. Zebrano ponad 16,5 tys. zł na ratowanie zabytkowych nagrobków. Trwa ciągła kwesta elektroniczna.

Do końca listopada można wpłacać datki na konto LTR w BS, nr rachunku bankowego: 10 8707 0006 0003 4018 2000 0001.

Marcin Kusyk

Mieszkaniec gminy Niedźwiada po narkotykach za kółkiem

Kierowca został zatrzymany w sobotę 5 listopada około godz. 18.

- Policjanci z lubartowskiej drogówki patrolowali rejon służbowy w miejscowości Tarło. Uwagę funkcjonariuszy zwrócił peugeot wyjeżdżający ze stacji paliw. Kierowca po zatrzymaniu do kontroli zachowywał się bardzo nerwowo. Podczas badania narkotestem okazało się, że 34-latek

znajduje się pod wpływem substancji zabronionych - amfetaminy i marihuany. W związku z powyższym 34-latek został zatrzymany. Została pobrana od niego także krew do dalszych badań. Ponadto policjanci zatrzymali mężczyźni prawo jazdy. Podczas kontroli za siedzeniem pasażera funkcjonariusze znaleźli także marihuanę i amfetaminę. Substancje znajdowały się w foliowych woreczkach i zostały zabezpieczone - relacjonuje sierż. szt. Jagoda Sta-

nicka.

Za posiadanie i kierowanie samochodem pod wpływem środków zabronionych mężczyźnie grozi nawet do 3 lat pozbawienia wolności, wysoka grzywna i zakaz kierowania pojazdami.

Marcin Kusyk

Ładunek z biogazowni wysypał się z ciężarówki. Zablokowała „dziewiętnastkę”



Drogę musiały oczyścić służby GDDKiA i straż pożarna

11 listopada o godz. 10.49 straż pożarna otrzymała zgłoszenie, że w Firleju obok stacji paliw przy drodze K 19 w kierunku Kocka z ciężarówki wysypała się frakcja sucha z biogazowni.

Pokryła kilkadziesiąt metrów. Na miejsce zdarzenia przybyło siedem zastępów straży pożarnej: głównie z gminy Firlej, były też dwa zastępy PSP Lubartów. Służby zarządcy drogi - Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad - usunęły wysypany materiał przy pomocy szczotki

hydraulicznej. Droga została potem zmyta wodą przez straż pożarną. Przez czas trwania akcji droga Ka 19 była zablokowana, policja zorganizowała ruch wahadłowy.

Marcin Kusyk

Po pijanemu uciekał przed kontrolą



Kierowca tak uciekał przed kontrolą policyjną, że z rozpędu dachował. OSP Firlej i OSP Kunów postawiły samochód na koła i odłączyły instalacje w pojeździe

Przed godz. 11 w piątek 11 listopada pod Filejem dachował VW Golf.

Według nadkomisarza Andrzeja Fijołka, rzecznika KWP w Lublinie, kierujący Volkswaginem 30-latek mieszkający w gminie Kamionka nie zatrzymał się do kontroli drogowej. W czasie

ucieczki przed policją wpadł do rowu i dachował w miejscowości Baran, przy drodze Firlej - Kamionka. Przybyły na miejsce zespół ratownictwa medycznego przebadał kierowcę, ale nie odniósł on poważnych obrażeń. Miał za to prawie 0,7 prom. alkoholu w organizmie.

Straż pożarna pomogła w postawieniu na koła samochodu.

Kierowca będzie odpowiadał za spowodowanie kolizji, prowadzenie pojazdu w stanie nietrzeźwości, niezatrzymanie się do kontroli, ponadto nie miał prawa jazdy.

Marcin Kusyk
LUB



Kwestował nauczyciel historii z ZS 2 Tomasz Prażmo



Lubartowska plastyczka Małgorzata Wronowska i Michał Filipowicz, członek stowarzyszenia Hospicjum św. Anny i Lubartowskiego Towarzystwa Regionalnego

Ta droga wywołała spore turbulencje w łączyńskim samorządzie

Walczyli o nią 30 lat, ma być gotowa w kwietniu

Próba odwołania burmistrza, zmiana sołtysa, apel do radnych o rezygnację z diet i o zwolnienie mieszkańców z lokalnych podatków - zły stan tej drogi skutkował wieloma turbulencjami w życiu gminy. Bo też mieszkańcy o remont swojej drogi walczyli od 30 lat. W ub. tygodniu podpisana została umowa na modernizację drogi w Starej Wsi i Starej Wsi-Kolonii.



Droga w Plebanii, jednej z trzech części sołectwa Stara Wieś-Kolonia

Bez wsparcia dla terenów po PGR

Co sprawiło, że niemożliwe stało się możliwe i skąd pieniądze na budowę tak długo wyczekiwanej przez mieszkańców inwestycji?

- Od początku 2022 roku modernizacja drogi była wpisana do

realizacji w tegorocznym budżecie gminy, zależało mi jedynie, aby zadanie jak najmniej finansowo obciążało mieszkańców Łęcznej - odpowiada na pytania „Wspólnoty” Leszek Włodarski, burmistrz Łęcznej. - Szukając środków zewnętrznych złożyliśmy wniosek do Rządowego

Funduszu Polski Ład, Program Inwestycji Strategicznych dla byłych terenów PGR-owskich. Niestety, los wniosku był podobny jak w przypadku wcześniejszego - wniosku na modernizację tzw. drogi przy WAMEXie, który pomimo pierwszego miejsca na liście o dofinansowanie u wojewody, po ocenie kancelarii premiera spadł na jedną z ostatnich pozycji rezerwowych, tracąc dofinansowanie.

Burmistrz wyjaśnia, że tym samym, zamiast 50 tys. zł modernizacja drogi w Starej Wsi-Kolonii będzie kosztowała ponad milion złotych, a środki na realizację zadania pochodzą ze sprzedaży nieruchomości gminnych.

Długa droga do remontu drogi

Przyzwoitej drogi w Plebanii, jednej z trzech części

Starej Wsi-Kolonii, mieszkańcy nie mogli się doprosić od trzech dekad. Przez ostatnie lata twarzami walki o drogę stali się bracia Artur i Kamil Stec. Byli zdeterminowani. Rozpatrywali m.in. wyodrębnienie Plebanii jako osobnego sołectwa, bo uważali, że gmina inwestuje wyłącznie w część zwaną Lipkami. We wrześniu 2021 roku zmieniono sołtysa - z mieszkańca Lipki na mieszkańca Plebanii. Ludzie wybrali Artura Steca. Był rekonesans w sprawie rozbratu z gminą Łęczna i dołączenia do gminy Puchaczów. W marcu br. sołtys Stec złożył do Urzędu Miasta wniosek o zwolnienie mieszkańców Plebanii z podatków od nieruchomości i rolnego z powodu stanu drogi, na jaką ich gmina skazuje i o remont której upominali się już jego dziadek i ojciec. W kwietniu

bracia Stecowie zgłosili komisarzowi wyborczemu zamiar przeprowadzenia referendum w sprawie odwołania burmistrza, co zostało poparte 2393 podpisami. Od referendum odstąpili, żeby nie rozbić prezydentowi radnym opozycyjnym wobec burmistrza, którzy nie wywiązali się - jak mówili „Wspólnocie” bracia Stecowie - z poczynionych ustaleń. Po odwołanym referendum był apel do radnych i sołtysów, by nie pobierali diet a przeznaczyli je na bezpieczeństwo na drogach.

- Dopiełnięcie swego, co Pan na to? - pytamy sołtysa Starej Wsi-Kolonii o zaplanowany remont.

- Dziękuję wszystkim mieszkańcom gminy Łęczna za mocne wsparcie, czekamy na drogę - mówi Artur Stec.

Jolanta Chwałczyk

Z frontu węglowego - nowa „sprawność” samorządów

W Łęcznej tona groszku po tysiąc osiemset

Wolę zakupu węgla po preferencyjnej cenie od łączyńskiego samorządu zgłosiło dwieście osób. Gmina zamówiła więc w kopalni na pokrycie tegorocznego przydziału 500 ton groszku. Kto się jeszcze nie złożył wniosku, ma czas do 30 listopada.

Z frontu handlu węglem

Akcja przyjmowania deklaracji ruszyła 7 listopada.

- Na ten moment (koniec ub. tygodnia - przyp. red.) do urzędu wpłynęło około dwustu podań, nabór wniosków trwa do 30 listopada - referuje Leszek Włodarski, burmistrz Łęcznej. - Biorąc pod uwagę, że zgodnie z ustawą mieszkaniem może w tym roku kupić maksymalnie 1,5 tony węgla po

preferencyjnej cenie, wynoszącej u nas 1800 zł za tonę, zgłosiliśmy zapotrzebowanie na 500 ton węgla „bogdankowego”.

Burmistrz nie ukrywa: - Samorządowcy liczyli, że sprzedażą i dystrybucją węgla dla mieszkańców zajmie się kopalnia, która robi to od lat. Z pewnością miałyby to ogromny wpływ na cenę węgla dla mieszkańców. Niestety nie wyraziła takiej chęci, dlatego całym procesem dystrybucji w naszej gminie zajmie się PGKiM w Łęcznej, który musi przywieźć węgiel z Bogdanki, składować go i ostatecznie przekazać naszym mieszkańcom.

Po groszek do Starej Wsi-Stasin

Urząd Miejski przypomina, że osoby spełniające kryteria zakupu węgla w tej formie będą mogły nabyć węgiel z wydobycia

w Bogdanie o sortymencie groszek w cenie 1,8 tys. zł brutto za tonę. Wnioski składamy w Urzędzie Miejskim oraz Miejskim Ośrodku Pomocy Społecznej.

Zorganizowana przez gminę sprzedaż będzie się odbywała za pośrednictwem PGKiM Łęczna sp. z o.o. na placu Zakładu Utylizacji Odpadów Komunalnych w Starej Wsi-Stasin.

Kto może złożyć wniosek?

Osoba fizyczna zamieszkująca w gospodarstwie domowym, na rzecz którego dokonywany jest zakup węgla i spełniająca następujące warunki: gospodarstwo domowe jest prowadzone na terenie gminy Łęczna, ubiegający się jest uprawniony do otrzymania dodatku węglowego i nie dokonywał dotychczas zakupu węgla na sezon grzewczy 2022/2023 w cenie niższej niż 2 tys. zł.

Informacje, jakie trzeba zawrzeć we wniosku to: imię i nazwisko, adres gospodarstwa domowego na rzecz którego dokonywany jest preferencyjny zakup węgla, adres e-mail lub numer telefonu w celu umówienia terminu odbioru węgla, stosowne informacje i oświadczenia zawarte we wzorze wniosku.

Wniosek ma być własnoręcznie podpisany. Wszelkie braki wydłużą procedurę zakupu.

Gdzie złożysz wniosek?

Osobiście - w Urzędzie Miejskim w Łęcznej, pl. Kościuszki 5 oraz w Miejskim Ośrodku Pomocy Społecznej, Jaśminowa 4.

Można go przesłać przez ePUAP oraz korespondencyjnie na adres: Urząd Miejski w Łęcznej, pl. Kościuszki 5.

Wniosku nie można złożyć telefonicznie!

Z wnioskodawcami spełniającymi kryteria skontaktuje się pracownik PGKiM w celu umówienia terminu odbioru węgla.

Opłaty i odbiór

Wnioski składamy bezpłatnie. Płatności dokonamy miejscu po umówieniu odbioru węgla.

Kto nie może przyjechać po węgiel osobiście, musi pisemnie upoważnić osobę odbierającą. Opłata skarbową od pełnomocnictwa wynosi 17 zł, istnieje możliwość opłacenia pełnomocnictwa w urzędzie. Koszt ten nie wchodzi w rachubę jeśli odbierającym jest współmałżonek, wstępni - np. rodzice czy zstępni - np. dzieci.

Dowóz:

Spółka PGKiM nie świadczy usługi dowozu zakupionego towaru.

Osoby, które nie są w stanie we własnym zakresie zorganizować odbioru węgla mogą skorzystać z usług dowolnej firmy przewozowej.

Można skorzystać z firm, które zaoferowały komercyjną pomoc i tu gmina zastrzega, że czekamy na kolejne zgłoszenia innych przedsiębiorstw. Firmy, które już zaproponowały dowóz to: Signum, Ciechanki 31, 21-013 Puchaczów, tel. 663 594 706 i Łęczyńska Spółdzielnia Socjalna Pod Dobrym Adresem, Staszica 9, 21-010 Łęczna (maksymalnie 1 tona).

Formularze dostępne w Urzędzie Miejskim i Miejskim Ośrodku Pomocy Społecznej w Łęcznej oraz na stronach www obu instytucji.

O sytuacji w innych gminach naszego powiatu - na s. 22.

jch

Pół miliona na rozbudowę monitoringu

Wkład własny Łęcznej to jedna piąta, pozostały koszt pokryje dofinansowanie. Miastu, na terenie objętym rewitalizacją, przybędzie dwadzieścia kamer, zwiększy się też ilość hot spotów.

- Rozbudowa monitoringu realizowana jest w ramach dużego projektu rewitalizacji Starego Miasta, na który otrzymaliśmy dofinansowanie z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Lubelskiego - informuje Leszek Włodarski, burmistrz Łęcznej. - Całkowity koszt monitoringu wynosi prawie pół miliona złotych, z czego wkład własny gminy to sto tysięcy złotych a czterysta



Umowa dotycząca rozbudowy monitoringu miejskiego i sieci multimedialnej podpisana została w ub. tygodniu. Finisz prac - z końcem bieżącego roku

gu wynosi prawie pół miliona złotych, z czego wkład własny gminy to sto tysięcy złotych a czterysta

tyś złotych to środki zewnętrzne. W ramach zadania zostanie zainstalowanych dwadzieścia kamer oraz hot spoty na terenie objętym rewitalizacją. Istotnym zadaniem w ramach tego projektu jest rozbudowa Centrum Monito-



Miastu przybędzie dwadzieścia kamer

ringu Wizyjnego, gdzie zastosowanie nowoczesnego systemu analityki obrazu pozwoli ograniczyć koszty osobowe, bez konieczności zwiększania obsługi systemu.

Po likwidacji Straży Miejskiej w Łęcznej, przy obsłudze miejskiego monitoringu zatrudniona jest obecnie jedna osoba, o czym burmistrz informował radnych podczas ostatniej sesji.

Projekt pod nazwą „Rozbudowa monitoringu miejskiego CCTV i sieci multimedialnej” zostanie zrealizowany w ciągu najbliższych tygodni. Oprócz zainstalowania

dwadzieścia dodatkowych kamer, zmodernizowane zostaną istniejące Centrum Monitoringu Wizyjnego oraz Serwerownia. W ramach projektu w przestrzeni miejskiej zostaną też zainstalowane urządzenia dostępu do Internetu.

Wykonawcą robót jest firma YAPIDA Piotr Małyska, która - za kwotę dokładnie 499 852,22 zł - zrealizuje zadanie do końca br.

Na przeprowadzenie inwestycji Gmina Łęczna pozyskała dofinansowanie zewnętrzne w wysokości 80 procent całkowitych kosztów.

jch

Lubelski Węgiel zrewidował swoją strategię

Koks w odstawkę, kurs na węgiel energetyczny

Bogdanka, która w ogłoszonej w grudniu dwa lata temu strategii stawiała na rozpoczęcie wydobywania węgla semikoksującego ogłosiła właśnie, że odstępuje od planu rozszerzenia swojej oferty o ten produkt. Zamiast na koksie, skupi się na maksymalizacji produkcji węgla energetycznego.

W ubiegłym tygodniu Lubelski Węgiel w raporcie giełdowym poinformował o aktualizacji strategii rozwoju spółki do roku 2030 z perspektywą na 2040.

Słabo z tym koksem?

Zmiana dotyczy planów produkcyjnych. Spółka zweryfikowała ich podstawowe założenia w obliczu - jak czytamy w komunikacie - istotnej zmiany sytuacji na rynku krajowym i międzynarodowym w 2022 roku.

Jednym z podstawowych założeń strategii ogłoszonej w grudniu 2020 roku było zwiększenie liczby produktów o węgiel koksujący typu 34, a co za tym idzie, decyzja o selektywnym wydobyciu przewidzianym do roku 2030.

Lubelski Węgiel zaznacza, że wpływ na zmianę kierunku miała nie tylko aktualna sytuacja energetyczna, ale również „wyniki przeprowadzonych badań wskazujące na niewielką ilość węgla typu 34 w przebadanych próbkach”.

Co jeszcze w odstawkę?

Drugi powód zmiany to wzmożony popyt na węgiel energetyczny, za czym idzie konieczność skupienia się na maksymalnym wydobyciu podstawowego, flagowego produktu Bogdanki, jakim jest węgiel energetyczny.

„Odstąpienie od selektywnego wybierania węgla w złożu pozwoli na zwiększenie potencjalnych możliwości produkcyjnych po roku 2026 o około 10 procent w stosunku do średnich wielkości przedstawionych w strategii z 2020 roku” - przekonuje LWB.

Bogdanka poinformowała, że pracuje nad kompleksową aktualizacją strategicznego dla kopalni dokumentu, weryfikując także inne założenia wizji sprzed dwóch lat, takie jak baza zasobowa czy inicjatywy strategiczne.

Już nieaktualne

Kluczowe elementy strategii z 2020 roku zakładały m.in., że spółka zamierza wykorzystać szanse, które daje posiadanie koncesji na wydobycie węgla z pola Ostrów oraz K-6, K-7.

W latach 2021-2025 miał być wydobywany wyłącznie węgiel energetyczny, którego średnia produkcja wynosiłaby 9,7 mln ton.

„W latach 2026-2040 wydobywany będzie także węgiel koksowy (typ 34). W okresie od roku 2026 wolumen węgla koksowego waha się od 0,7 do 3,1 mln ton rocznie, z wartością przeciętną na poziomie 1,9 mln ton” - przewidywały, nieaktualne już strategiczne założenia kopalni Bogdanka.

jch

Szlaban na kasę dla sojusznika Putina - Puchaczów zrobił, co zapowiadał krótko po rosyjskiej agresji na Ukrainę

Figa dla Łukaszenki: Unijne 110 tysięcy euro zamiast dla Białorusi, pójdzie na pomoc Ukrainie



Remont po białoruskiej stronie - Dwór Rejtana w Gruszówce z przełomu XIX i XX wieku

Specjalna odzież i hełmy, 19 agregatów prądotwórczych, 12 pił łańcuchowych i dwie ręczne tarczowe do przecinania metalu i betonu, 34 węże pożarnicze z prądownicą, motopompy, drabiny, maszty oświetleniowe - przetarg na zakup sprzętu ratunkowego dla dwóch ukraińskich samorządów ogłosiła w ub. tygodniu gmina Puchaczów.

Sprzęt wartości około pięciuset tysięcy złotych kupiony zostanie ze 110 tysięcy euro, czyli z trzeciej transzy unijnych środków przeznaczonych dla Białorusi w projekcie realizowanym wspólnie z Puchaczowem. Przekierowanie tych środków na pomoc Ukrainie umożliwiły sankcje, którymi UE uderzyła w Białoruś jako sojusznika Rosji.

- Skorzystają na tym dwie gminy, z którymi gmina Puchaczów współpracuje, Lubliniec koło Kowla i Biłohirja koło Czerkas - mówi Adam Grzesiuk, wójt Puchaczowa. - Zadanie jest dość duże, czas realizacji krótki. Musimy do końca roku ten sprzęt do

Ukrainy zawieźć, przekazać i rozliczyć projekt.

Kultura ratuje ratownictwo

Puchaczów i białoruska Gruszówka to partnerzy projektu „Przywrócenie wspólnego dziedzictwa kulturowego bazą dla transgranicznej współpracy młodzieży i grup twórczych z Polski i Białorusi”. Zakładał on remont dwóch zabytów po dwóch stronach granicy, a następnie utworzenie w nich ośrodków wymiany kulturalnej.

Obie strony otrzymały na ten cel z UE po 5 mln zł z programu Współpracy Transgranicznej Polska-Białoruś-Ukraina 2014-2020. Od ruiny uratowano dwór Lachertów w Ciechankach i dwór Rejtanów w Gruszówce. Remontu Rejtanów nie dokończono.

Gdy wybuchła wojna, Komisja Europejska zawiesza wszelkie płatności dla Białorusi w konsekwencji zaangażowania jej władz przeciwko Ukrainie.

W marcu br. wójt Puchaczowa mówił „Wspólnocie „: - Na skutek wprowadzonych sankcji 110 tys. euro, które w niedawnych okolicznościach należałoby przekazać naszemu białoruskiemu partnerowi, pozostaje w gminie Puchaczów,



Dwór Lachertów w Ciechankach Łancuchowskich, w gminie Puchaczów, wyremontowany w ramach projektu realizowanego wspólnie przez stronę polską i białoruską. Za remont Dworu w Ciechankach Łancuchowskich gmina Puchaczów otrzymała „Laur Konserwatorski 2022”. Laurem już po raz 22 wyróżniono najlepsze realizacje konserwatorskie w województwie lubelskim. Puchaczów był jednym z czterech laureatów

a komitet sterujący (czuwający nad prawidłowym wydatkowaniem środków z projektu - przyp. red.) potwierdza, że możliwe jest ich przeznaczenie na wsparcie Ukrainy.

Zawieszone wszelkie płatności

Wójt tłumaczył, że odbyły się dwie tury rozliczeń programu, trzecia nie doszła do skutku właśnie dlatego, że z dniem 1 marca wstrzymano transfer środków na Białoruś. Oceniał, że projekt po stronie białoruskiej został wykonany w 3/4 i w zaistniałej sytuacji może pozostać niedokończony.

W marcu Instytucja Zarządzająca Programem podała, że „na podstawie zaleceń KE, zawiesza wszelkie płatności - zaliczki lub refundacje - dla beneficjentów z Białorusi”.

- Rosyjska agresja wojskowa stanowi rażące naruszenie Karty Narodów Zjednoczonych, prawa międzynarodowego i ładu opartego na zasadach. Zawieszenie wszystkich programów transgranicznych i transnarodowych oraz płatności



Adam Grzesiuk
wójt Puchaczowa

Skorzystają dwie gminy, z którymi gmina Puchaczów współpracuje, Lubliniec koło Kowla i Biłohirja koło Czerkas.

na rzecz Rosji i Białorusi, przy jednoczesnym wzmocnieniu wsparcia dla Ukrainy, stanowi konkretny wyraz polityki spójności i solidarności europejskiej z narodem ukraińskim - uzasadniała sankcje cytowana w komunikacie Elisa Ferreira, komisarz ds. spójności i reform.

Jolanta Chwałczyk

Zamiast do świetlicy środowiskowej - do świetlic szkolnych?

Władze miasta zastanawiają się nad zmianą organizacji pracy świetlic szkolnych, żeby mogły z nich korzystać dzieci chodzące do tej pory do świetlicy środowiskowej.

Świetlica środowiskowa MOPS przy Szkole Podstawowej nr 3 w Lubartowie kończy działalność.

Do redakcji Wspólnoty przysłało maila: - Jako rodzice

dzieci chodzących na świetlicę środowiskową MOPS, prosimy o wsparcie bo nikt nas nie słucha. Do końca listopada otwarta będzie świetlica MOPS i burmistrz nie planuje przedłużenia jej działania. Nasze dzieci będą zepchnięte na margines - piszą zaniepokojeni rodzice.

Co się dzieje ze świetlicą i co dalej będzie z dziećmi korzystającymi z niej? - zapytaliśmy rzeczniczka Urzędu Miasta Łukasza Chomickiego.

- Świetlica środowiskowa, któ-

ra działa przy Szkole Podstawowej nr 3 w Lubartowie powstała w październiku 2018 w ramach projektu unijnego i współudziale Gminy Miasta Lubartów oraz MOPS. Działalności świetlicy określona była na cztery lata wraz z okresem trwałości projektu. Okres ten kończy się 30 listopada 2022 r. W związku z powyższym nie likwidujemy świetlicy środowiskowej, ponieważ jej działalność naturalnie wygasa. Aby zapewnić opiekę dzieciom w godzinach popołu-

dniowych, analizujemy zmiany organizacyjne w działalności funkcjonujących na terenie Lubartowa świetlic szkolnych oraz możliwości pozyskania środków z projektów zewnętrznych - odpowiedział.

Jak informuje rzeczniczka, unijne dofinansowanie wynosiło ponad 198,5 tys. zł, a wkład własny miasta - prawie 141 tys. zł. Ze świetlicy korzystało 16 dzieci, nie wszystkie jednocześnie, czasem były tam mniejsze grupy.

Marcin Kusyk

NEKROLOGI

**Ryszard
Rossa**

71 lat
zm. 6 listopada

**Maria
Bielecka**

77 lat
zm. 7 listopada

**Marian
Żyłowski**

87 lat
zm. 7 listopada

**Zofia
Gmur**

94 lata
zm. 11 listopada



Ekoseniorki z Wąwolnicy. Leśne rękodzieło i ćwiczenia z krzesłem

Zdrowo i blisko natury - to hasło tegorocznej edycji projektu Ekosenior. Podczas naszych warsztatów swoje niepowtarzalne ozdoby z naturalnych elementów wykonały członkinie Koła Gospodyń Wiejskich Zarzeczeki. W drugiej części spotkania seniorki poćwiczyły swoje ciało.



Na zajęciach ze zdrowego kręgosłupa seniorki zapoznały się z ćwiczeniami przy krześle. To ćwiczenia, które można wykonać w domu

To trzecia edycja projektu Ekosenior dla grup i stowarzyszeń seniorskich z czterech powiatów: puławskiego, opolskiego, lubartowskiego i łęczyńskiego. Podobnie, jak w latach ubiegłych organizatorem projektu jest Wydawnictwo Wspólnota pod Honorowym Patronem Grupy Azoty Zakłady Azotowe „Puławy” S.A.

Kasztany, żołędzie i kora

Seniorki z Wąwolnicy zaopatrzyły się w kasztany, żołędzie, korę drzew i szyszki. Kolorowym dodatkiem były suszone kwiaty, które panie miały jeszcze po tworzeniu wieńca dożynkowego. Na tych warsztatach królowała współpraca, dzięki czemu uczestniczki stworzyły po kilka prac. Powstały stroiki wiszące, stworzone na styropianowych stelażach, a także stojące na korze drzew. Powstała piękna bombka - stroik z wykorzystaniem chrobotka i suszonych kwiatów.

Ćwiczenia z krzesłem

Na zajęciach ze zdrowego kręgosłupa seniorzy zapoznali się z ćwiczeniami przy krześle - ćwiczenia, które można wykonać w domu. Krzesło to niedocenione narzędzie podczas zajęć fitnessowych, wystarczy z niego umiejętnie korzystać. Siedzisko krzesła może być wspomaganie przy rozciąganiu. Można wykonać bezpieczny skłon, zrobić ćwiczenia równoważne na jednej nodze, wspierając się krzesłem czy rozluźnić odcinek krzyżowo - lędźwiowy w odpowiednich pozycjach. Nie obyło się bez ćwiczeń rozciągających klatkę piersiową i rozluźniających kark, co po warsztacie rękodzielniczym trwającym półtorej godziny było bardzo potrzebne.

Zapraszamy grupy seniorskie

Stowarzyszenia, uniwersytety trzeciego wieku, sportowe organizacje seniorskie, grupy osiedlowe i inne. Warunkiem uczestnictwa jest zgłoszenie, czyli poprawne wypełnienie formularza zgłoszeniowego, który drukujemy w tym wydaniu tygodników: Wspólnota Puławska, Wspólnota Opolska, Wspólnota Lubartowska i Wspólnota Łęczyńska. Dodatkowo będzie dostępny na portalach: pulawy.24wspolnota.pl, opole.24wspolnota.pl, lubartow.24wspolnota.pl i tubalecznej.pl w zakładce „Promowane” pod logo Ekoseniora.

W każdym kolejnym wydaniu tygodników i w serwisach internetowych będziemy relacjonować dokonania uczestników warsztatów, a wydanie finałowe dodatkowo we wszystkich portalach internetowych Wydawnictwa Wspólnota.

To już trzeci raz

W pierwszej edycji projektu w 2020 roku seniorzy udowodnili, że są aktywni, energetyczni i mocno ukierunkowani na zdrowe jedzenie. Zachwycali smacznymi potrawami, wypiekami i przetworami przygotowanymi z ekologicznych i zdrowych produktów.

W 2021 roku z odpadów recyklingowych robili cudowne. Mimo że warsztaty prowadzone były w masce pokazali, że nie ma dla nich barier i rzeczy niemożliwych. Zachwycili pomysłowością i kreatywnością. Podczas warsztatów prowadzonych przez instruktora wykonywali z plastikowych butelek, papieru i szkła różności - od biżuterii po piękne szklane lampy czy pojemniki na drobniaki.

Dominik Smagała



Ewa Gąsiorowska KGW Zarzeczeki

Obrałam kierunek na ozdoby naturalistyczne z wykorzystaniem runa leśnego. Tego, co rośnie na miedzach, w zaroślach. To materiały, które przynoszę do domu ze spacerów. Do tego sznurek jutowy, niezawodny pistolet z klejem. I tak powstają kompozycje. Efekt do oceny innych, ale mi się podoba. Prace zostaną w Domu Kultury w Wąwolnicy



Na tych warsztatach królowała współpraca, dzięki czemu uczestniczki stworzyły po kilka prac. Powstały stroiki wiszące stworzone na styropianowych stelażach, a także stojące na korze drzew



Małgorzata Sosińska KGW Zarzeczeki

Żeby ludzie wiedzieli, że tu są takie fajne kobiety

Podczas warsztatów rękodzieła okazało się, że mamy talent, o czym część z nas nie wiedziała. Stroiki, które zrobiłam, zajmą w domu honorowe miejsce - na kominku. Jesteśmy grupą, która bardzo chętnie bierze udział w zajęciach związanych z aktywnością. Staramy się rozruszać, żeby się nie zasiedzieć. Chcemy być aktywne jako koło i chcemy, żeby nasza gmina i wieś Zarzeka były zauważone. I żeby ludzie wiedzieli, że tu są takie fajne kobiety jak my! Jesteśmy chętne i otwarte na takie warsztaty

KARTA ZGŁOSZENIOWA



„EKOSENIOR”

projekt organizowany przez Wydawnictwo
Wspólnota pod Patronatem
Grupy Azoty Zakłady Azotowe Puławy S.A.

Nazwa grupy:

Imię i nazwisko osoby zgłaszającej:

Miejscowość, adres:

Kontakt telefoniczny:

Wskazanie miejsce przeprowadzenia warsztatów

Wyrażamy zgodę na publikację danych osobowych w tygodnikach i na portalach Wydawnictwa Wspólnota w projekcie EKOSENIOR.

data, podpis kandydatów lub osoby zgłaszającej grupę

Badano umowy na zakup węgla, inwestycje czy wypłaty dla szefostwa ciepłowni

NIK skontrolował ciepłownie w Lubartowie, Białej Podlaskiej, Radzynie Podlaskim i Włodawie. Mnóstwo uwag i zgłoszenie do prokuratury

Najwyższa Izba Kontroli sprawdziła, czy ciepłownie w Białej Podlaskiej, Lubartowie, Radzynie Podlaskim i Włodawie były w ostatnich latach prawidłowo zarządzane. Lista nieprawidłowości jest długa. Jest też zgłoszenie do prokuratury.

Najwyższa Izba Kontroli przedstawiła wyniki kontroli. Pod lupą instytucji znalazły się cztery z ośmiu ciepłowni w województwie lubelskim, które wytwarzają ciepło, spalając węgiel: Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej we Włodawie, Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej w Białej Podlaskiej, Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej w Radzynie Podlaskim, Przedsiębiorstwa Energetyki Ciepłej w Lubartowie. Kontrolerzy zbadali działalność ciepłowni w latach 2018-2021.

Głównym celem kontroli było sprawdzenie, czy gminne przedsiębiorstwa energetyki ciepłej (PEC) dotrzymywały obowiązujących standardów emisyjnych oraz zapewniły prawidłową eksploatację instalacji i urządzeń ograniczających nadmierną emisję pyłów i gazów.

PEC Lubartów: węgiel nie taki jak trzeba

W kontroli zbadano również zawieranie i realizację umów na dostawę węgla. Analizie zostało poddanych 18 takich umów. Wykryto istotne nieprawidłowości. Przykładowo: PEC Lubartów dopuściło w umowach możliwość zakupu węgla o parametrach jakościowych niezgodnych z wartościami w dokumentacji technicznej kotłów lub w pozwoleniu starosty na wprowadzenie do powietrza pyłów i gazów



Rafał Padrak

p.o. wicedyrektora Delegatury NIK w Lublinie
W efekcie kontroli skierowaliśmy do prokuratury zawiadomienie o uzasadnionym podejrzeniu popełnienia przestępstwa. Prokuratura wszczęła śledztwo w tej sprawie

PEC Radzyna Podlaski wskazał jako kryterium w umowach na dostawę węgla „współpracę oferenta z zamawiającym”. Jak zmierzyć współpracę? Tego, zdaniem kontrolerów, nie określono

We wszystkich czterech ciepłowniach stwierdzono wypłacanie wynagrodzeń członkom zarządów lub rad nadzorczych w zawyżonej wysokości. Łącznie na kwotę 526 tys. zł

NIK stwierdził, że PEC Biała Podlaska nie naliczyła wykonawcy inwestycji kar umownych w wysokości 6,5 mln zł

z instalacji - wskazał Rafał Padrak, p.o. wicedyrektor Delegatury NIK w Lublinie.

PEC Biała Podlaska i Radzyna Podl: źle zabezpieczony interes spółki

„PEC Biała Podlaska, bez przeprowadzenia rozeznania rynku i analiz opłacalności, zawarło umowę wieloletnią, która w dodatku nie zabezpieczała należycie interesów spółki. Ponadto PEC Radzyna Podlaski w trzech umowach w niewystarczający sposób zabezpieczyło interesy spółki” - wskazują przedstawiciele NIK w pokontrolnym raporcie.

PEC Radzyna Podlaski wskazało jako jedno z kryteriów w umowach na dostawę węgla „współpracę oferenta z zamawiającym”. Jak zmierzyć współpracę? Tego, zdaniem kontrolerów, już nie określono. NIK wskazuje, że mogło to prowadzić do naruszenia zasad uczciwej konkurencji. To nie wszystko.

„W postępowaniu z 2019 roku zastosowane kryterium 5 proc. za doświadczenie we współpracy z zamawiającym było decydujące i skutkowało tym, że spółka zakupiła węgiel od dotychczasowego dostawcy po cenie wyższej (o 52 tys. zł) od najniższej oferty złożonej w tym postępowaniu” - wytyka NIK.

Kolejne zastrzeżenie wobec PEC w Radzynie Podlaskim - nie naliczyło (lub zaniżyło naliczanie) kar umownych dostawcom węgla. Chodzi o ponad 200 tys. zł.

Jak czytamy w wystąpieniu pokontrolnym NIK-u, PEC Biała Podlaska zamówiło w 2018 roku węgiel, który nie spełniał parametrów jakościowych wynikających z pozwolenia zintegrowanego, do tego nie złożyło reklamacji węgla, który nie spełniał norm jakości określonej w umowach.

Co więcej, według NIK-u, PEC Radzyna Podlaski i PEC Biała Podlaska nie egzekwowały od dostawców certyfikatów jakości węgla.

Inwestycje: za duży kredyt w Radzynie, bez kar umownych w Białej Podlaskiej

Przeanalizowano też inwestycje. Jedną z najbardziej znaczących była budowa elektrociepłowni gazowej przez PEC Radzyna Podlaski o wartości blisko 11 mln zł.

„Zawierając umowę na realizację tego zadania, zaciągnął (PEC Radzyna Podlaski - przyp. red.) zobowiązanie o wartości przekraczającej limit zobowiązań, określony uchwałą wspólników spółki” - zaznacza NIK.

Największą realizowało PEC w Białej Podlaskiej - budowę ciepłowni opalanej biomasą za 27 mln zł. NIK stwierdził, że spółka nie naliczyła wykonawcy kar umownych w wysokości 6,5 mln zł.

- W efekcie skierowaliśmy do prokuratury o uzasadnionym podejrzeniu popełnienia przestępstwa. Wiemy, że Ośrodek Zamieszcowy w Białej Podlaskiej Prokuratury Okręgowej w Lublinie wszczęło śledztwo w tej sprawie - przyznał Rafał Padrak.

Prokurator Agnieszka Kępka, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Lublinie, poinformowała nas już we wrześniu, iż wszczęto postępowanie w sprawie bezpodstawnego zrezygnowania z dochodzenia ok. 6,5 mln zł kar umownych.

- Sprawa dotyczy nieumyślnego wyrządzenia szkody w obrocie gospodarczym. Za taki czyn grozi kara pozbawienia wolności do lat trzech. Dotychczas nikomu nie postawiono zarzutów - podkreśla prokurator.

CBA i Prokuratura w PEC w Białej Podlaskiej

Lista zastrzeżeń jest dłuższa. Według kontrolerów PEC Biała Podlaska wypłaciło firmie zajmującej się budową 23 mln zł w sytuacji, gdy wykonawca nie przedstawił dowo-

dów zapłaty podwykonawcom. Tym bardziej że bialska ciepłownia zaakceptowała umowę, w ramach której firma, która wygrała przetarg, zleciła całość prac podwykonawcom. Oba wspomniane działania są niezgodne z przepisami.

O nieprawidłowościach w PEC Biała Podlaska napisaliśmy jako pierwsi już 25 października w artykule „Zarobili za dużo. Powinni zwrócić”.

Już na starcie tej inwestycji nie zweryfikowano spełnienia warunków udziału w przetargu niewielkiej firmy austriackiej. NIK postawiła zarzut, że nie naliczono kar umownych w wysokości 6,56 mln zł za nieterminową realizację kompletnego projektu wykonawczego. Kiedy nastąpiła pandemia, pracownicy głównego wykonawcy - firmy z Austrii przez pewien czas nie mogli przyjeżdżać do Polski, co może być pewnym wyjaśnieniem tego skandalicznego poślizgu. Budowa miała zostać zakończona do końca października 2019 roku, a ciepłownia na zrebki ruszyła dopiero w kwietniu 2022 roku.

W czerwcu Centralne Biuro Antykorupcyjne rozpoczęło kontrolę w bialskim PEC, aby zbadać realizację przetargu na kontrowersyjną budowę ciepłowni opalanej biomasą. Funkcjonariusze sprawdzają procedury, decyzje związane z wydatkowaniem pieniędzy na to zamówienie i z realizacją tego publicznego zamówienia.

- Kontrola została przedłużona do 20 grudnia 2022 r. Czynności są w toku i dopiero po ich zakończeniu Biuro będzie mogło ewentualnie udzielić więcej informacji - wyjaśnił nam Zespół Prasowy CBA.

Za wysoka kasa dla prezesów i rad nadzorczych

NIK badał też przestrzeganie przepisów o zasadach wynagra-

dzenia członków zarządów i rad nadzorczych. We wszystkich czterech ciepłowniach stwierdzono wypłacanie wynagrodzeń członkom zarządów lub rad nadzorczych w zawyżonej wysokości. Łącznie na kwotę 526 tys. zł.

W czasie kontroli NIK wynagrodzenia zostały uregulowane do prawidłowego poziomu. Część pieniędzy została przez władze ciepłowni zwrócona. Na podstawie ugód zawartych z członkami zarządu i rady nadzorczej MPKG Włodawa zwrotowi podlega ponad 100 tys. zł, członkowie rady nadzorczej PEC Biała Podlaska zwrócili spółce ponad 26 tys. zł.

Nieprawidłowości wykryto choćby w PEC Lubartów. Chodzi o opóźnienie w określeniu celów zarządczych prezesa ciepłowni na lata 2019-2021. Na ich podstawie ustala się kryteria przyznania wynagrodzenia dodatkowego dla prezesa, uzależnionego od osiągnięcia wspomnianych celów.

„W szczególności wypłata wynagrodzenia uzupełniającego za 2020 roku w kwocie 54,1 tys. zł, nastąpiła na podstawie celów zarządczych określonych po zakończeniu tego roku” - wytykają kontrolerzy.

Z kolei prezesowi Zarządu PEC Radzyna Podlaski wypłacono wynagrodzenie zmienne za 2020 rok w wysokości 9,4 tys. zł pomimo nieosiągnięcia wymaganego poziomu realizacji celów zarządczych - wskazują przedstawiciele NIK.

Z uwagi na nierzetelne - zdaniem NIK - oceny wykonania celów przez zarządy ciepłowni w Białej Podlaskiej, Radzynie Podlaskim i Włodawie wypłacono nienależne wynagrodzenie w kwocie ponad 190 tys. zł.

Dominik Smagała

Po pijanemu uszkodziła samochód. Policję wezwało ... jej auto

Takiego obrotu sprawy mieszkanka gminy Końskowola na pewno się nie spodziewała. Kobieta uderzyła swoim samochodem w omijane auto. Wskutek zderzenia w jej bmw uruchomił się alarm, który zawiadomił o wszystkim policję.

Do nietypowego zdarzenia doszło w minioną środę około godz. 19 na jednej z ulic w centrum Puław. 38-letnia mieszkanka gminy Końsko-

wola jechała ul. Skowieszyńską swoim BMW w kierunku ul. Gościńczyk. W pewnym momencie, zamiast ominąć zaparkowaną na poboczu

hondę, uderzyła w nią. Na szczęście w aucie nikogo nie było, bo chwilę wcześniej wysiadła z niego kobieta i poszła do domu.

Zderzenie uruchomiło w BMW alarm, który automatycznie powiadomił o zdarzeniu policję. Chwilę później mundurowi byli już na miejscu. W ruch poszedł alkomat. Badanie 38-letniej kierującej BMW wykazało, że ma 1,4 promila alkoholu w organi-

zmie. Policjanci zatrzymali jej prawo jazdy, a ona sama trafiła do policyjnego aresztu - informuje kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Mieszkanka gminy Końskowola będzie odpowiadać za kierowanie w stanie nietrzeźwości oraz spowodowanie kolizji.

Marta Pietroni



W BMW, którym jechała 38-latką po zderzeniu z innym autem, uruchomił się alarm, który samoczynnie poinformował o zdarzeniu policję

Auto w rowie, a obok pijana kobieta w zaawansowanej ciąży

POWIAT ŁUKOWSKI:

Osobowy Citroen zjechał do rowu w Wojcieszowie. Obok auta znajdowała się młoda kobieta w zaawansowanej ciąży, która następnie urodziła dziecko przez cesarskie cięcie. W organizmie noworodka stwierdzono „dużą ilość alkoholu”.

Wszystko rozegrało się w sobotę, 12 listopada przed godziną 18.

- Dostaliśmy zgłoszenie o stojącym w rowie, uszkodzonym Citroenie. Policjanci, którzy pojechali na miejsce, zastali przy uszkodzonym pojeździe 31-letnią kobietę z gm. Wojcieszów. Twier-



Policjanci, którzy pojechali na miejsce, zastali przy uszkodzonym pojeździe 31-letnią kobietę z gm. Wojcieszów. Twierdziła, że nie kierowała autem w chwili zdarzenia, przekonywała, że była pasażerką

dziła, że nie kierowała autem w chwili zdarzenia, przekonywała, że była pasażerką, ale nie chciała wskazać, kto kierował autem. Z naszych ustaleń wynikało, że była to właścicielka samochodu - re-

lacja aspirant sztabowy Marcin Józwik, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Łukowie.

Funkcjonariusz dodaje, że kobieta miała w organizmie ponad promil alkoholu.

- Ze względu na zaawansowaną ciążę zapadła decyzja o przewiezieniu kierującej do szpitala. Dziecko urodziło się przez cesarskie cięcie, w organizmie noworodka stwierdzono dużą ilość alkoholu

(policja nie podaje dokładnego stężenia - aut.) - relacjonuje Józwik.

Dziecko urodziło się przez cesarskie cięcie, w organizmie noworodka stwierdzono dużą ilość alkoholu

Śledczy będą prowadzić postępowanie w tej sprawie. Prawdopodobnie zbadają czy w tej sprawie mogło dojść do narażenia dziecka na niebezpieczeństwo utraty życia lub zdrowia. O sprawie zostanie powiadomiony sąd rodzinny.

Kobieta przebywa w szpitalu, jej życiu nie zagraża niebezpieczeństwo.

Grzegorz Rekiel

Dlaczego noworodek zmarł? Kluczowy wynik sekcji zwłok

Śledczy nie chcą ujawniać szczegółów z przeprowadzonej sekcji zwłok. Czekają na pisemne wyniki.

W minionym tygodniu przeprowadzona została sekcja zwłok noworodka z Karczmisk. Jej wyniki pozwolą odpowiedzieć na kluczowe pytania: czy dziecko urodziło się żywe, czy martwe i jaka była przyczyna zgonu. Na razie te pytania pozostają bez odpowiedzi. Śledczy czekają na pisemny protokół sekcji zwłok. Mówią też o kolejnych badaniach, które będą zlecane.

Póki co pewne jest jedno.

- Na ciele dziecka nie było żadnych śladów wskazujących, aby do śmierci przyczyniły się osoby trzecie - mówi Marcin Pytko, szef Prokuratury Rejonowej w Opolu Lubelskim, która prowadzi śledztwo w kierunku nieumyślnego spowodowania śmierci. Do tej pory nikomu nie przedstawiono zarzutów w tej sprawie.

Z uwagi na stan zdrowia i brak zgody lekarzy nie można było przesłuchać matki dziecka. W jakim charakterze zostanie przesłuchana - tego prokuratura też nie chce ujawniać. Podobnie jak i tego, czy była pod opieką lekarza ginekologa. To wszystko jest w trakcie ustalania.

Przypomnijmy. Sprawa ujrzała światło dzienne 31 października, kiedy policja została powiadomiona o mieszkance Karczmisk, która urodziła martwe dziecko.

Agnieszka Ciekot

Śmiertelne potrącenie w Głusku Dużym Kolonii

GM. KARCZMISKA:

Ofiara to 67-letni mieszkaniec gminy Chodel. Mężczyzna zmarł na miejscu.

Dzień po tragicznym w skutkach wypadku, do którego doszło w Głusku Dużym Kolonii (gm. Karczmiska), prokuratura wszczęła śledztwo.

- Wszczęliśmy śledztwo odnośnie spowodowania wypadku ze skutkiem śmiertelnym. Na tę chwilę nikomu nie przedstawiono zarzutów. Zarządzona została sekcja zwłok. Odbędzie się ona w dniu jutrzejszym - informował we wtorek Wspólnotę Marcin Pytko, szef Prokuratury Rejonowej w Opolu Lubelskim.

Jej wyniki pozwolą odpowiedzieć na pytanie, co przyczyniło się do zgonu mężczyzny, a zbadana krew da odpowiedź, czy pieszy był trzeźwy.

Śledczy nie chcą ujawniać zbyt wielu szczegółów z toczącego się postępowania z uwagi na dobro śledztwa. W ustaleniu przebiegu zdarzenia pomóc ma im monitoring, który zabezpieczyli.

- Obejmuj on miejsce, w którym doszło do wypadku - dodaje.

Posiłkować będą się również opinią biegłego.

Do wypadku doszło w poniedziałek po południu na drodze wojewódzkiej 824. Volkswagen, którym kierował 28-latek z gminy Opole Lubelskie, potrącił pieszego. Mężczyzna, 67-letni mieszkaniec Chodla, na skutek



Do wypadku doszło w poniedziałek (7 listopada) na drodze wojewódzkiej 824 w Głusku Dużym Kolonii, około godziny 17

doznanych obrażeń zmarł na miejscu. Nie pomogła reanimacja. Wiadomo, że nie miał żadnych elementów odbłaskowych na ubraniu. Kierujący VW był trzeźwy.

Agnieszka Ciekot



asp.szt. Edyta Żur, rzecznik KPP w Opolu Lubelskim - Ze wstępnych ustaleń wynika, że 28-latek z gminy Opole Lubelskie kierujący Volkswagenem potrącił będącego na jezdni pieszego. Mężczyzna bez odbłasków szedł w ciemnym miejscu

Chcieli go podwieźć, postraszył ich bronią

Strachu najedli się mieszkańcy powiatu puławskiego, którzy zgodzili się podwieźć do domu mieszkańca gminy Nowodwór. Najpierw 46-latek obiecał im za podwózkę sporą sumę pieniędzy, ale zamiast tego potem wyszedł z domu z bronią i strzelił.

Do niecodziennej sytuacji doszło w minioną niedzielę

wczesnym rankiem na terenie jednej z posesji w gminie Nowodwór w powiecie ryckim. O tym, co zaszło, policję powiadomił 28-letni mieszkaniec powiatu puławskiego. Mężczyzna wraz z trzema kolegami był na dyskotecie. Tam poznał 46-latka, który w zamian za podwiezienie go do domu w pow. ryckim zaproponował mu 1 tys. zł.

- Gdy wjechali na wskazaną przez nieznanego posesję, poszedł do domu po pieniądze. Wrócił jednak z bronią i oddał dwa strzały w kie-

runku pojazdu i mężczyzn, a następnie kazał im opuścić posesję. Mężczyźni odjechali i powiadomili policję - informuje asp. szt. Agnieszka Marchlak z Komendy Powiatowej Policji w Rykach. Dyżurny skierował na miejsce funkcjonariuszy. W wyniku podjętych przez nich działań do aresztu trafiło dwóch mężczyzn, których mundurowi zastali w domu. Okazało się, że za wszystkim stoi 46-latek. - Policjanci zabezpieczyli dwie jednostki broni myśliwskiej oraz amunicję różnego rodzaju.

ju. Zatrzymany został doprowadzony do Prokuratury Rejonowej w Rykach. Usłyszał zarzuty za stosowanie groźby bezprawnej w celu zmuszenia pokrzywdzonych do określonego zachowania. Decyzją prokuratora zastosowano wobec niego dozór policji i zakaz zbliżania do pokrzywdzonych - dodaje asp. szt. Agnieszka Marchlak.

Marta Pietroni

Skuter zderzył się z sarną. Kierowca z obrażeniami



Skuter zderzył się z sarną w miejscowości Germanicha (gmina Wola Mysłowska). Służby ratunkowe dostały zgłoszenie w piątek, 11 listopada przed godziną 17. Kierujący jednośladem został ranny. Na miejscu pracowali policjanci, strażacy z Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej Łuków, druhowie z OSP Ksawerynów oraz pogotowie ratunkowe.

GR

Wojna aktywistów z myśliwymi. Kto zniszczył w lesie samochód?

POWIAT PUŁAWSKI: To będzie wyjaśniać puławska policja, która w jeden z listopadowych weekendów trzykrotnie interweniowała w kompleksie leśnym w gminie Kurów. Dwa razy mundurowych wzywała działaczka tzw. Lubelskiego Ruchu Antyłowieckiego, której ktoś zniszczył auto. Raz myśliwy.

Polowanie, ale kiedy się kończy?

Do incydentu doszło w sobotę, 5 listopada, na terenie kompleksu leśnego w gminie Kurów. W tym dniu odbywało się tam też polowanie. Z lasu chcieli skorzystać również inni, m.in. Olga Kisielewicz. To działaczka Lubelskiego Ruchu Antyłowieckiego z Lublina.

Kobieta zaparkowała swoje auto na leśnej drodze. Zauważyła tabliczkę z informacją, że trwa polowanie. Jednak nie było na niej godziny zakończenia działań myśliwych. W obawie o swoje bezpieczeństwo zadzwoniła na policję.

- Poinformowała, że nie wie, kiedy może wejść do lasu w Woli Osińskiej, gdyż na tablicy informacyjnej o odbywającym się polowaniu nie ma godziny jego zakończenia. Funkcjonariusze ustalili, że polowanie zaplanowano do godziny 12:00 i taką informację przekazali zgłaszającej - informuje kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach i dodaje:



Ktoś przebił opony w aucie mieszkanki Lublina, uszkodził lusterko, wybił szybę i urwał wycieraczki

W sprawie braku informacji o godzinie zakończenia polowania prowadzone są czynności wyjaśniające z Ustawy Prawo Łowieckie

Spacerowicze weszli do lasu. Jednak wkrótce puławska policja interweniowała tam po raz kolejny.

- W sprawie braku informacji o godzinie zakończenia polowania prowadzone są czynności wyjaśniające z Ustawy Prawo Łowieckie.

Jednak wkrótce puławska policja interweniowała tam po raz kolejny.

- Kolejną interwencję zgłosił mężczyzna prowadzący polowanie, który był zaniepokojony tym,

że na jego posesji w gminie Kurów znajdują się dwie zamaskowane osoby, kobieta i mężczyzna. Patrol ustalił, że osoby te znajdują się na terenie ogólnodostępnym i jest to kobieta zgłaszająca poprzednią interwencję oraz jej znajomy, którzy czekali na zakończenie polowania, aby wejść do lasu - tłumaczy kom. Rejn-Kozak.

Na tym jednak nie koniec policyjnych interwencji w lesie.

- Po około godzinie ta sama kobieta zgłosiła uszkodzenie jej samochodu marki Subaru, który pozostawiła na drodze leśnej. Zgłaszająca złożyła w tej sprawie zawiadomienie oraz wniosek o ściganie. Na miejscu policjanci wykonali oględziny samochodu, w tym dokumentację fotograficzną. Postępowanie mające na celu wyjaśnienie okoliczności sprawy oraz ustalenie sprawy prowadzi KPP w Puławach - dodaje rzecznik KPP w Puławach.

Opony w samochodzie były przekłute nożem, ktoś wybił tylną boczną szybę, urwał wszystkie trzy wycieraczki i uszkodził lusterko.

Działaczka: Myśliwi nie dopełnili obowiązków

Mieszkanka Lublina jest oburzona postawą myśliwych. Jej zdaniem narazili postronnych ludzi na poważne niebezpieczeństwo. Zgodnie z prawem organizator polowania powinien zgłosić chęć organizacji takiego wydarzenia z datą, godziną rozpoczęcia i zakończenia władzom danej gminy oraz właściwemu nadleśniczemu, 14 dni przed datą polowania. W jej ocenie tym razem nie dopełnił tego obowiązków.

- Pismo wpłynęło do Urzędu Gminy Kurów 2 listopada, potwierdza ten fakt pieczęć na złożonym dokumencie. Z naszych obliczeń nijak nie chce wyjść, aby między 2 a 5 listopada był zachowany wymagany termin 14 dni. Koło Łowieckie DEBRA nr 47 z Sielc kolejne polowanie zgłoszone ma na 13 listopada. Analogicznie, jak powyżej termin ten nie będzie zachowany - tłumaczy Olga Kisielewicz.

Zdaniem lublinianki myśliwi powinni ponieść konsekwencje.

- Nie dopełnili artykułu 42 a b pkt 1. Ustawy Prawo Łowieckie, przez co polowanie nie powinno się całkowicie odbyć. Stworzyli realne zagrożenie życia dla znajdujących się ludzi w lesie, przejezdnych. Brak jakiejkolwiek z wymaganych informacji jest równoznaczne z niedopełnieniem formalności przez organizatora polowania - podkreśla Kisielewicz. Jej zdaniem nie ma także wątpliwości co do tego, kto może stać za zniszczeniem jej samochodu. Tym bardziej, że jest działaczką tzw. Lubelskiego Ruchu Antyłowieckiego.

- Moje auto było widziane wielokrotnie, widziano nas w nim przez myśliwych i naganiaczy oraz obok samochodu. Rozpoznałby był drewniany koszyk na tylnych siedzeniach. Jeden z myśliwych groził nam zniszczeniem kamery, a inny agresywnie wyskoczył z auta w celu zaatakowania nas na głównej drodze asfaltowej - mówi Olga Kisielewicz i dodaje:

- Jest to szczyt bezczelności i bardzo delikatnie mówiąc braku wychowania. Patologia, żeby tak

zniszczyć czyjeś mienie. Nie trzeba długo się zastanawiać, jaka grupa za tym stoi. Zemsta? Pokazanie przed innymi członkami z innych kół łowieckich, jak pilnują swojego terenu? Nie był to przypadek, a o innych, nagannych zachowaniach m.in. innych przebitych oponach, wyganianiu ludzi z lasu przez członków koła słyszeliśmy od miejscowych. Myśliwi nie lubią, kiedy patrzy im się na ręce, a my to robimy. Traktują las jak własny i gardzą innymi ludźmi. Byliśmy we dwójkę, mogło dojść do tragedii. Istny folwark. Wstyd - podkreśla.

Co na to myśliwi?

Z pytaniem o ocenę zajścia zwróciliśmy się także do Zarządu Okręgowego Polskiego Związku Łowieckiego w Lublinie. W przesłanej wiadomości zapytaliśmy, jakich formalności musi dopełnić organizator polowania, aby mogło ono odbyć się zgodnie z prawem i aby wszyscy byli bezpieczni - zarówno uczestnicy polowania, jak i osoby postronne, które także mogą wejść do lasu. Byliśmy również ciekawi, czy w związku z zajściem 5 listopada w powiecie puławskim będzie prowadzone lub już jest prowadzone jakieś postępowanie wyjaśniające i czy rzeczywiście organizatorzy polowania nie dopełnili obowiązków. Niestety do chwili zamknięcia tego numeru naszego tygodnika nie otrzymaliśmy odpowiedzi.

Marta Pietroni

Miał pilnować ryb przed wydrą, siedział zamknięty w klatce

Pies siedział w klatce nad stawem. Nie jest jednak zaniedbany, właściciele nie chcieli go skrzywdzić.

- Gdyby nie wiatr, który zniszczył prowizoryczne schronienie, nikt nie dowiedziałby się o losie psa - komentuje Fundacja Na Rzecz Ochrony Praw Zwierząt Ex Lege.

O psie przetrzymywanym w nieodpowiednich warunkach na terenie powiatu lubartowskiego poinformowała fundację kobieta poruszona jego losem. - Pies żył na łańcuchu w szczerym polu, za schronienie miała mu wystarczyć drucziana klatka przykryta porwaną parcianą płachtą. Jak się okazuje pies miał za zadanie bronić ryb w stawie, na które miała polować wydra - opisuje



Pies siedział w druczanej klatce, miał pilnować ryb w stawie przed wydrą. Zwierzak ma jednak budę i kojec, jest zadbany

fundacja sytuację psa. Członkowie fundacji natychmiast zareagowali. - Podczas naszej wizyty pies natychmiast został zabrany do kojca zaopatrzonego w budę. Szczęśliwie zwierzę było w bardzo dobrej kondycji psychofizycznej. Podczas drogi do domu manifestował ogromną żałość z przedstawicielami rodziny - opisuje fundacja interwencję. Zapowiada monitorowanie gospodarstwa. Jak mówi Marta Włosek z Fundacji Ex Lege, w tym przypadku nie można mówić o znęcaniu nad zwierzęciem, a cała sytuacja wynikała raczej z niewiedzy właścicieli, że tak postępować nie należy.

- Pies miał w gospodarstwie swoją budę i kojec. Właściciel na naszą interwencję zareagował od razu, przeprowadził psa do gospodarstwa, w czym towarzyszyła cała rodzina.

Pies był odżywiony, zadbany, cieszył się na widok właścicieli, zabiegał drogę. Jak mówił właściciel, został przeniesiony do klatki i stawem dopiero wtedy, kiedy wydra zaczęła polować na ryby - mówi Marta Włosek. To kolejna już interwencja fundacji w powiecie lubartowskim. W poprzednim numerze pisaliśmy o chorym zaniedbanym psie, do którego ktoś strzelał śrutem. Zwierzę zostało odebrane właścicielowi i dochodzi do siebie.

- Pies opuścił już klinikę. Przechodzi jeszcze badania, żebyśmy mogli oddać go nowemu właścicielowi z pełnią informacji jak kontynuować leczenie - mówi Marta Włosek. Zgłosiło się już około dziesięciu osób zainteresowanych adopcją psa.

Marcin Kusyk

REG

Śledczy sprawdzają, czy sposób sprawowania opieki nad staruszką ma związek z jej śmiercią

Dom opieki pod Nałęczowem pod lupą prokuratury

Doniesienie na placówkę złożyła córka jednej z byłych pensjonariuszek, po tym, jak po kilkudniowym pobycie 91-latka trafiła do szpitala, a następnie zmarła. - Nie mamy sobie nic do zarzucenia - podkreśla kierownictwo Domu Opieki Pałac Nałęczów.

Pobyt w domu seniora zakończony zgonem

Bliscy seniorki sprawę nagłośnili w lokalnych mediach. Jak relacjonuje na swoich łamach „Dziennik Wschodni”, chodzi o mieszkankę gminy Kazimierz Dolny. Starszą panią na co dzień opiekowała się córka. 91-latka wymagała całodobowej opieki. Kobieta postanowiła skorzystać z tzw. opieki wytnienowej, jaką oferuje kazimierski ośrodek pomocy społecznej. Gminna jednostka, podobnie, jak inne tego typu placówki w całym powiecie, bierze udział w ministerialnym projekcie i dzięki pozyskanym w ten sposób funduszom może sfinansować pobyt mieszkańca wymagającego stałej opieki w wyspecjalizowanej placówce. W tym czasie osoba, która stale nim się opiekuje może np. pozałatwiać swoje sprawy. OPS skierował 91-letnią panią Anielę do domu seniora Pałac Nałęczów, mieszającego się w Strzelcach pod Nałęczowem. Miała tam spędzić 14 dni. Mieszkanka gminy Kazimierz Dolny trafiła do Strzelc na początku września. Jak podnosi córka, w dniu, kiedy przywiozła rodzicielkę zdziwił ją zakaz wchodzenia do pokoiw pensjonariuszy. Przy drugiej wizycie w obiekcie rodzicielkę zwięziono jej na wózek. Wtedy miała zauważyć, że była przygaszona, ale powiązała to z tęsknotą za domem. Po kilku dniach pobytu córka pani Aniela, ponownie przyjechała do ośrodka. Tym razem zastanowił ją fakt, że gdy podała matce picie, piła łączywie, jakby długo nie miała dostępu do wody. W ręce rodzicielki zobaczyła wenflon, co personel tłumaczył koniecznością podania kroplówki na wzmocnienie. Z relacji córki wynika ponadto, że matka skarżyła się jej, że jest zmęczona. Trzy dni później kobieta odebrała telefon z ośrodka pod Nałęczowem. Personel poinformował ją, że pani Aniela trafiła

do szpitala. Razem z mężem udała się na SOR puławskiego SP ZOZ-u, tam po raz ostatni widziała matkę żywą. W jej przekonaniu cierpiała. Staruszka zmarła tego samego dnia.

Prokuratorskie śledztwo

Bliscy 91-latki postanowili poinformować organy ścigania. W październiku złożyli zawiadomienie do prokuratury. - Prowadzone są czynności w tej sprawie. Postępowanie jest prowadzone w kierunku narażenia na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia lub ciężkiego uszczerbku na zdrowiu - potwierdza Grzegorz Kwit, prokurator rejonowy w Puławach. To nie jedyne zawiadomienie w tej sprawie, złożone w puławskiej prokuraturze. Jedno wpłynęło w ubiegłym roku.

- Dotyczy trzech przypadków osób, które były w tej placówce i które zmarły. Osoby najbliższe złożyły doniesienie w związku z zarzutami, jakie formułują, niewłaściwej opieki na swoimi członkami rodzin. To postępowanie jest aktualnie zawieszone z uwagi na to, że jest tam wywołana opinia biegłych z zakresu medycyny sądowej celem ustalenia, w jaki sposób byli zaopiekowani - tłumaczy prokurator Kwit. Śledczy będą sprawdzać, czy istnieje związek między pobylem w placówce, sposobem sprawowania opieki nad tymi osobami i ich późniejszą śmiercią.

Dom Opieki: Nie mamy sobie nic do zarzucenia

Z zarzutami bliskich byłej pensjonariuszki nie zgadzają się władze Domu Opieki Pałac Nałęczów. Uważają, że ich ocena opieki, jaką otoczona została mieszkanka gminy Kazimierz Dolny jest dla placówki bardzo krzywdząca. - Pensjonariuszka została do nas przywieziona karetką pogotowia w ciężkim stanie, z już rozległymi odleżynami. Posiadamy dokumentację medyczną, z której wynika całkowicie inny stan zdrowia pensjonariuszki, niż podawany przez jej córkę, lecz są to dane wrażliwe, możemy je udostępnić jedynie na polecenie właściwych organów - tłumaczy Krystyna Daszyńska, dyrektor Domu Opieki Pałac Nałęczów.

Odpowiada także na zarzuty bliskich pani Anieli, w tym niemożności wejścia do pokoju matki.



Placówka mieści się w Strzelcach pod Nałęczowem. Miesięczny koszt pobytu dla jednego pensjonariusza to co najmniej 4,8 tys. zł

Krystyna Daszyńska,

dyrektor Domu Opieki Pałac Nałęczów

- Pensjonariuszka została do nas przywieziona karetką pogotowia w ciężkim stanie, z już rozległymi odleżynami

Grzegorz Kwit,

prokurator rejonowy w Puławach

- Postępowanie jest prowadzone w kierunku narażenia na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia lub ciężkiego uszczerbku na zdrowiu

- Niektórzy nasi pensjonariusze mają przy sobie butelki z wodą z dziubkiem, aby personel nie szukał i w każdej chwili mógł podać picie. Opiekunka nie podała pani Anieli butelki z wodą wiedząc, że nie będzie mogła sama się napić, lecz zrobiła to ponieważ obok była jej córka, która mogła jej w tym pomóc. To chyba naturalna reakcja. Pani Aniela była w pokoju dwuosobowym. Sytuacja, kiedy drugiej osobie trzeba zmienić pampersa, czy ją umyć, a więc sytuacja intymna, nie jest komfortowa dla tej osoby i na pewno nie chciałyby, aby wtedy w pokoju był wnuk, czy syn współlokalki. To oczywiste, że nasi pensjonariusze muszą mieć zapewnioną intymność w pokojach, natomiast do odwiedzin rodziny służą wszelkie części wspólne, z których można korzystać bez ograniczeń, w wyjątkowych sytuacjach rodzina także odwiedza bliskich w ich pokoju, kiedy samopoczucie jest gorsze lub dana osoba nie chce korzystać z części wspólnych, staramy się to wyważyć - podkreśla dyrektor Daszyńska.

Jak podkreśla, wśród kilkuset pensjonariuszy, którzy przez kilka lat działalności przewinęli się przez placówkę są byli prokuratorzy, sędziowie, profesorowie.

- Rodziny naszych pensjonariuszy kontrolują naszą działalność i standard opieki i gdyby mieli jakiegokolwiek zastrzeżenia ich bliscy nie przebywali by u nas parę lat. Wysoki standard, komfortowe warunki i opiekę na najwyższym poziomie potwierdza fakt, że mamy prawie 100

proc. obłożenie, a jesteśmy największym prywatnym Domem Opieki w województwie lubelskim - mówi Krystyna Daszyńska.

Kierownictwo Pałacu Nałęczów zaznacza jednocześnie, że dziwi ich fakt, że informacja w mediach ukazała się dokładnie w dniu, kiedy placówka miała walczyć o nagrodę Lidera Innowacji.

- Mielśmy duże szanse, aby ten tytuł otrzymać, jednak byliśmy zmuszeni wycofać się z konkursu - mówi Krzysztof Daszyński.

Władze placówki opiekunkę nie mają zamiaru pozostawiać oskarżeń bez echa.

- Pomawianie, szkalowanie i hejt w internecie są przestępstwem. W związku z tym skierowaliśmy sprawę na drogę postępowania sądowego, powiadomiliśmy organy ścigania, ponieważ nie mamy sobie nic do zarzucenia, wręcz przeciwnie, zapewniamy naszym pensjonariuszom jak najlepszą opiekę pielęgnacyjną i jak najbardziej komfortowe warunki bytowe - zaznacza dyrektor Daszyńska i dodaje:

- Zdarza się, że przyjeżdżają do nas osoby w ciężkim stanie, prosto ze szpitala, ponieważ rodziny nie są w stanie podjąć się profesjonalnej opieki nad swoimi bliskimi, ale nie świadczymy usług medycznych, a opiekunkę.

Jak przyznaje kierownictwo Pałacu Nałęczów, rodziny nie zawsze regulują zobowiązania za opiekę nad ich bliskimi. Takie zaległości szacuje na ok. 50 tys. zł.

Marta Pietroni

Mężczyzna zmarł pod sklepem



Zanim przyjechała karetka pogotowia mężczyznę próbowali reanimować przypadkowe osoby. Bezskutecznie

Opole Lub. 69-lalek po wyjściu ze sklepu stracił przytomność. Jego życia nie udało się uratować.

Do zdarzenia doszło w poniedziałek przed godziną 13 na ul. Ogrodowej w Opolu Lubelskim. Mieszkaniec gminy Opole Lubelskie pojawił się w miejscowym sklepie. Tragedia rozegrała się już po wyjściu ze sklepu.

- Pan zasłabł i przewrócił się. Lekarz, który przyjechał na

miejsce stwierdził zgon. Jako przyczynę śmierci ustalił nagłe zatrzymanie krążenia - informuje asp. szt. Edyta Żur, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Opolu Lubelskim.

Zanim przyjechała karetka pogotowia mężczyznę próbowali reanimować przypadkowe osoby. Bezskutecznie.

Policja wszczęła już czynności wyjaśniające w tej sprawie.

Agnieszka Ciekot

Na targu przejechał kobiecie po stopie

Do tego niecodziennego wypadku doszło w poniedziałek (7 listopada) na targowisku miejskim w Opolu Lubelskim.

W wypadku poszkodowana została mieszkanka gminy Opole Lubelskie. Z ustaleń policji wynika, że kobieta weszła przed jadącą targowiskiem toyotą. 72-letni mieszkaniec gminy Łaziska nie zdążył wyhamować

samochodu i przejechał kołem po stopie kobiety.

Policjanci podkreślają, że kierowca ładnie się zachował. Zawiózł kobietę do szpitala. Tam okazało się jednak, że ma złamaną kość śródstopia.

Mieszkaniec gminy Łaziska był trzeźwy. Musi liczyć się jednak z konsekwencjami. Policja wszczęła postępowanie w kierunku spowodowania wypadku drogowego.

(ac)

Strażacy gasili pożar wychodka



Na miejscu pracowały cztery zastępy straży pożarnej

Wychodek zapalił się w piątek, 11 listopada, w miejscowości Burzec (pow. łukowski).

Służby ratunkowe dostały zgłoszenie po godzinie 19. - Palił się budynek gospodarczy, był to wychodek - relacjonuje dyżurny

Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Łukowie.

Akcja trwała godzinę. Na miejscu interweniowała m.in. Jednostka Ratowniczo-Gaśnicza z Łukowa, policja, Ochotnicza Straż Pożarna Wojcieszków, OSP Wola Bystrzycka oraz OSP Burzec.

GR

Rolnik z gminy Turobin dalej szuka żony. Już bez telewizji



- Jak zobaczyłem wizytówkę Klaudii, to zaciekała mnie jej osobowość. To był jakiś impuls, bo stwierdziłem po dłuższym namyśle, że spróbuję napisać - wspomina młody rolnik



Konrad Krzywicki, rolnik z gm. Turobin

- Nie jestem rozczarowany, załamany, bo świat się dla mnie skończył. Po prostu wyszło jak wyszło. Uznajmy, że była to jakaś przygoda, jakieś nowe doświadczenie w moim życiu i tyle. Takie są reguły programu

- Zrobił się strasznie duży szum wokół tego mojego udziału w programie i strasznie dużo ludzi przewija się przez moje życie. Niech to się za chwilę uspokoi i zobaczmy co się wydarzy. Mogę powiedzieć, że dużo dziewczyn do mnie pisze, a tak naprawdę nie muszę działać szybko, tylko trzeba to przeczekać, żeby później nie żałować - mówi Konrad Krzywicki z Czernięcina Poduchownego (gm. Turobin), uczestnik programu „Rolnik szuka żony”.

W Głośno się o Tobie zrobiło.

- (Śmiech - dop. red.) Wiem, wiem. Przeglądałem nawet wasz portal i Facebook „Nowej Gazety Białgorajskiej” i nie spodziewałem się, że będzie aż taki odzew po tym moim udziale w programie „Rolnik szuka żony”. Szum się zrobił spory.

W W piątek i w niedzielę wieczorami, w gminie Turobin było pusto na ulicach.

- Aż tak? Tego nie wiedziałem, ale patrząc na to całe zamieszanie, to domyślałem się, że kogoś jednak interesowało jak wypadnę i co zrobię w kolejnym odcinku.

W Dużo wiadomości dostałeś po programie?

- Sporo tego było. Odezwali się znajomi, z którymi wcześ-

niej kontakt gdzieś się urwał, były wiadomości od ludzi z całej Polski.

W Po co Ty się zgłosiłeś i szukałeś żony przez telewizję? Nie ma ładnych dziewczyn gdzie bliżej?

- To było tak, że kiedyś przeglądałem Facebooka i wyświetliła mi się wiadomość. A wcześniej sam z siebie oglądałem ten program i widziałem poprzednie sezony programu „Rolnik szuka żony”. Zobaczyłem któregoś z kandydatów, popatrzyłem inne wizytówki i pomyślałem, że nie jestem gorszy. A jak zobaczyłem wizytówkę Klaudii, to zaciekała mnie jej osobowość. To był jakiś impuls, bo stwierdziłem po dłuższym namyśle, że spróbuję napisać. Zgłosiłem się, ale myślałem, że nie mam szans z racji wieku, bo mam 22 lata. Ale przecież jestem ze wsi i tego się nie wstydę.

W A tam ze wsi. Ty podobno częściej mieszkasz w Lublinie niż w Czernięcinie Poduchownym.

- Bo pracuję w Lublinie i dojeżdżam. Ale wolę jednak zdecydowanie przebywać u siebie na wsi. Tu czuję się najlepiej i to miejsce mi odpowiada.

W Tylko widzisz, dalej nie znalazłeś żony. Mocno płakałeś po tym jak odpadłeś z programu?

- Nie, nie. Nie jestem rozczarowany, załamany, bo świat się dla mnie skończył. Po prostu wyszło jak wyszło. Uznajmy, że była to jakaś przygoda,

- Nie wybieram się już do żadnego innego programu w poszukiwaniu kobiety mojego życia. Zobaczymy co przyniesie los i życie

jakieś nowe doświadczenie w moim życiu i tyle. Takie są reguły programu. Wiedziałem na co się piszę i któryś z nas musiał wygrać, a któryś pojechać do domu. Przeżyję to. Ja nie żałuję, bo myślę, że dzięki udziałowi w programie, bardziej otworzyłem się na świat i na ludzi. Pewnie, że ten program mógł mieć dla mnie inny finał, ale powiedzmy, że to była fajna przygoda.

W Odpowiesz mi szczerze na ważne pytanie?

- Zależy na jakie.

W Ta Klaudia z programu, to naprawdę Ci się podobała i była w Twoim typie?

- (Śmiech - dop. red.) Po nocach nie płakałem kiedy odpadłem z programu, ale powiem szczerze, że było jakieś zauroczenie. Z pewnością po pierwszych randkach i tym pierwszym spotkaniu coś tam mi zaszumiło w sercu. Ale to był zbyt krótki czas, żeby narodziło się jakieś prawdziwe uczucie. Ale na pewno nie była mi całkiem obojętna.

W Ale widziałeś ile wpisów i serduszek wysyłają Ci miejscowe dziewczyny? A Ty jeździsz po Polsce i szukasz...

- Widziałem i bardzo dziękuję. To jest miłe, bo przeglądałem jak udostępnialiście w internecie jakieś informacje po moich kolejnych odcinkach. Sam się nie spodziewałem takiego

odzewu. Zauważyłem, że był odbiór spory.

W Były już jakieś propozycje matrymonialne?

- Nie, chyba jeszcze zbyt szybko po programie. Za krótki okres, żeby już coś się wydarzyło.

W Ja słyszę po głosie optymistycznego faceta. Mimo że kobieta dała mu kosa.

- I na pewno nie żałuję, że do tego programu się zgłosiłem. Miałem świadomość jak to może się skończyć. Nikt mi nie odbierze tego, że poznałem bardzo dużo fajnych ludzi i zdecydowanie uważam, że warto było zgłosić się do programu „Rolnik szuka żony”.

W Teraz będziesz szukał żony już metodą tradycyjną?

- Myślę, że teraz już tak. Nie wybieram się już do żadnego innego programu w poszukiwaniu kobiety mojego życia. Zobaczymy co przyniesie los i życie.

W Może w gminie trzeba się rozejrzeć? Nie ma kandydatek?

- Czas pokaże. Teraz zrobił się strasznie duży szum wokół tego mojego udziału w programie i strasznie dużo ludzi przewija się przez moje życie. Niech to się za chwilę uspokoi i zobaczmy co się wydarzy. Mogę powiedzieć, że dużo dziewczyn do mnie pisze, a tak naprawdę



- Dużo dziewczyn do mnie pisze, a tak naprawdę nie muszę działać szybko, tylko trzeba to przeczekać, żeby później nie żałować - mówi Konrad

- Ja nie żałuję, bo myślę, że dzięki udziałowi w programie, bardziej otworzyłem się na świat i na ludzi

nie muszę działać szybko, tylko trzeba to przeczekać, żeby później nie żałować.

W Czyli dajemy tak. Konrad z Czernięcina Poduchownego szuka kobiety.

- Na razie zobaczę co życie pokaże. Ale jestem do wzięcia i jestem otwarty na miłość i spotkanie kobiety mojego życia.

W Sam program Cię zaskoczył?

- Właściwie to wszystko było naturalnie. Nie trzeba było udawać, nie było jakichś sugestii. Bardzo fajnie to przeżyłem i nie było negatywnych emocji. Teraz ludzie mnie pytają, czy nie żałuję. Nie. Szczerze? Gdybym mógł cofnąć czas, to jeszcze raz bym się zgłosił do tego programu.

W I ani przez chwilę nie było Ci smutno, że Cię nie wybrała?

- Było. W pewnym momencie jak od niej odjechałem, to było mi smutno. Ale nie ma co się przejmować. Może to jednak, nie była ta jedyna kobieta? Nie będę się dołował, bo życie toczy się dalej.

W Będziesz teraz oglądał program „Rolnik szuka żony”?

- Będę oglądał. I w piątek i w niedzielę. Sam program jako program, bardzo mnie interesuje i go lubię. Nie mam zamiaru obrażać się na cały świat i teraz nie oglądać, bo akurat mnie już nie ma.

W Dziękuję za rozmowę.

Tomasz Zalewa

Niezwyczajne historie zwykłych ludzi

Dla niemieckiej policji szyje kamizelki i ubrania, dla chorych dzieci - poduszki

Historia Ani i jej syna Patryka przywraca wiarę w ludzi. Pochodząca z Biszczy Ania Pisowicz od lat mieszka w Berlinie, gdzie jest bardzo dobrze znana lokalnej społeczności. Gdy Patryk ciężko zachorował, postanowił... pomagać innym chorym dzieciom, a jego mama postawiła na nogi sporą część Berlina, by mu to umożliwić.

Ania Pisowicz pochodzi z Biszczy, a obecnie mieszka i pracuje w Berlinie.

- Urodziłam się w Biłgoraju. Od urodzenia mieszkalam w Biszczy, tam też chodziłam do szkoły podstawowej - mówi Ania.

Znajomi mogą ją pamiętać jako Anię Żyłę, bo tak nazywała się przed ślubem, kiedy jeszcze mieszkała w Biszczy.

Taka sama, a inna

Z pozoru historia naszej rozmówczyni wydaje się dość standardowa jak na dzisiejsze czasy: szkoła podstawowa, szkoła średnia, poszukiwanie pracy, chwile zwątpienia, wyjazd za granicę w poszukiwaniu lepszego jutra.

Anna jeszcze w Polsce poznała przyszłego męża i za nim wyjechała do Berlina.

Kobieta nie żałuje obranego kierunku. Już od 15 lat mieszka w niemieckiej stolicy. Odnalazła tam miłość, swój dom, ma troje dzieci i w końcu robi to, co kocha.

- Od 2019 prowadzę sklepik *Alicja w Krainie Czarów* - *Alice in Wonderland*. Niestety od początku otwarcie biznesu nie było łatwe: najpierw choroba syna, później pandemia sprawiły, że funkcjonowanie sklepu zostało zawieszane. Teraz już wszystko działa normalnie - opowiada Ania.

Kluczem do zrozumienia historii naszej bohaterki jest jej odwieczne zamiłowanie do szycia i wspomniana choroba syna, bardzo ciężka choroba.

Szyje od zawsze

Zacznijmy od szycia:

- Szyć umiałam od zawsze, bo nauczyła mnie tego moja babcia. Miałam maszynę i zawsze szyłam w domu. Gdy przyszedł moment wyboru szkoły średniej, stwierdziłam, że umiem szyć i szkoła jest mi niepotrzebna w tej dziedzinie. Chciałam uczyć się czegoś innego. Złożyłam więc dokumenty do liceum gastronomicznego na „Przemysłowce” w Biłgoraju i... się nie dostałam. Wtedy było



Akcja szycia dla onkologii zaczęła się od spotkań w gronie pięciu osób. Teraz na weekendowe akcje przychodzi nawet 50 chętnych, więc Ania musi szukać dużego lokalu na tę okoliczność

tam bardzo dużo chętnych. To moja mama przekonała mnie, że bym nie zabierała jednak dokumentów i że bym poszła tam do technikum. I takim sposobem znalazłam się w technikum odzieżowym. I nie żałuję. Może nie byłam pilnym uczniem, ale jeśli chodzi o zajęcia praktyczne, to byłam celująca - wspomina.

Absolwentka ZSZiO w Biłgoraju opowiada, że kiedy chodziła do szkoły, biłgorajska „Mewa” organizowała co roku w szkole konkursy na projekty bielizny.

- Ten konkurs był obowiązkowy w ramach przedmiotu podstawy projektowania odzieży i każda z nas musiała oddać pięć projektów na ten konkurs. I ja ten konkurs 2 dwa razy wygrałam: w IV i w V klasie. To było w 2001 i 2002 roku, jak jeszcze „stara Mewa” normalnie funkcjonowała - opowiada Ania.

Również w Niemczech Ania zawodowo zajmuje się szyciem:

- Od 10 lat pracuję dla niemieckiej policji. Szyję dla nich kamizelki i ubrania policyjne. I tak szyjąc te policyjne ubrania, wszystko w granatowym i w czarnym kolorze, pomyślałam, że to jest trochę monotonne. Później urodziły się dzieci i chciałam coś bardziej kolorowego. Na początku zaczęło się od poduszek i zestawów dla lalek. Ale to poduszki z polskimi napisami miały duże wzięcie w Berlinie... Tak zrodził się pomysł otwarcia sklepu z rękodziełem - wspomina.

Choroba, która zmieniła wszystko

Gdy wszystko było na dobrej drodze, życie Ani i jej rodziny wróciło się do góry nogami:

Patryk, syn pani Ani często skarżył się na intensywny ból palców, nadgarstków ramion, kolan. Po szczegółowych badaniach i wizytach w szpitalach rodzina usłyszała diagnozę Patryka: ostra białaczka limfoblastyczna.

Życie rodziny zmieniło się o 180 stopni:

- Nie zastanawialiśmy się ani chwili, od razu przystąpiliśmy do działania: chemia, przepompowania, wkłucia, pobieranie szpiku, wypadanie włosów i praktycznie przeprowadzka na onkologię dziecięcą - wspomina Ania.

Smutek i ponury nastrój panujące na onkologii przerażały Anię i jej syna. To właśnie Patryk, pomimo choroby, z jaką się mierzył nie mógł patrzeć na cierpienie innych dzieci i chciał im pomagać. To Patryk zaproponował, by jego mama obdarowała dzieci czapeczkami, które leżą na półkach nieotwartego jeszcze sklepu:

Mamo! zróbmy coś dla tych dzieci!

- Mamo, ty i tak na tym na razie pieniędzy nie zarobisz, a pomyśl jak ucieszą się te dzieci z czapeczek - powiedział mój syn, który pomimo swojej choroby, myślał wtedy o innych dzieciach. Tata Patryka następnego dnia przywiózł do szpitala cały asortyment czapek i szalików, które chłopczyk i jego mama rozdali dzieciom.

- Niestety nie starczyło dla wszystkich. I wtedy mój zaradny

syn zaproponował, że bym uszyła poduszki, bo te szpitalne są takie szare i smutne, a takie kolorowe na pewno rozweseliłyby dzieci i ich mamy - wspomina Ania, która przyznaje, że z jednej strony pomysł był genialny, z drugiej wiedziała, że sama nie podoła temu zadaniu.

- Nie chciałam zawieść syna, więc zwróciłam się o pomoc do krawcowych na mojej firmowej grupie. Jest nas tam około 2500 kobiet. Poprosiłam je o uszycie różnego rodzaju maskotek, poduszczyk. Praktycznie wszystkie panie włączyły się do akcji - opowiada Ania.

Grupowe szycie dla onkologii

Patryk pokonał chorobę i opuścił onkologię. Wraca tam jednak ze swoją mamą, by rozdawać poduszki i uśmiech maluchom, które nie mają tyle szczęścia co on.

Ania wraz z grupą chętnych cyklicznie organizuje grupowe szycie dla onkologii.

- Robię wydarzenie na Facebooku i zbieram Polki, które mają ochotę przyjść w weekend i pomóc szyć. Następnie znajduję lokal, bo



Ania i Patryk Pisowicz rozdają na oddziale onkologii dziecięcej wykonane przez Anię i jej przyjaciół „usztyki” dla chorych dzieci

- Jeśli znacie chore dziecko, możecie napisać do mnie przez media społecznościowe, a ja za darmo wykonam i wyślę poduszkę dla chorego dziecka

- Momentem, kiedy zaczęłam pomagać na szeroką skalę, była choroba mojego syna

mój sklepik jest już za mały. Pierwsze szycie odbyło się w sklepiku, ale wtedy było tylko pięć dziewczyn, a teraz zawsze znajduję duże lokum, roztawiam maszyny, gdyż przychodzi od 30 do 50 osób, które chcą przyjść szyć, pomóc, wypełniać maskotki. Później zawożymy to na onkologię, do szpitali, do różnych organizacji, w których też czynnie działam. Coraz częściej wysyłam teraz poduszki do Polski - opowiada Ania.

Nasza bohaterka opowiada nam, że pierwsza wysłana do Polski poduszka poszła do rodziny z chorym synkiem z okolic Księżpole.

„Poduszka za uśmiech”

- To była pierwsza rodzina z chorym na raka dzieckiem, z którą miałam kontakt na długo przed chorobą mojego syna. Jednak moja działalność na wysoką skalę zaczęła się kiedy mój syn zachorował. To grupowe szycie, jest to mój główny projekt, który najczęściej robię, ale też ostatnio wysyłam poduszkę w okolice Biłgoraja

w ramach projektu: „Poduszka za uśmiech” - mówi Ania.

Na czym polega projekt?

Nasza krawcowa wykonuje poduszkę z imieniem chorego dziecka i wysyła ją do tego dziecka.

- Tę poduszkę wysyłam moim rodzicom, a oni przekazali Julii, o której dowiedziałam się z „Nowej Gazety Biłgorajskiej”. Bo do tej pory głównie to ja wyszukiwałam chore dzieci. Ale korzystając teraz z okazji chciałam powiedzieć, że wszyscy, którzy są zainteresowani, jeśli znają chore dziecko, mogą do mnie napisać przez media społecznościowe, mogą mi przysłać imię tego dziecka i ja taką poduszkę, oczywiście za darmo, bez problemu wyślę tutaj w moje rodzinne strony, lub gdzieś dalej, miejsce nie ma znaczenia, chodzi tylko o to, żeby wywołać uśmiech na twarzy chorego dziecka - wyjaśnia Ania.

Natalia Raćaitis

DZIECI URODZONE W RADZYŃSKIM SZPITALU



Filip Bober, Osowno
3 listopada, g. 8.37
3590 g, 53 cm
Rodzice: Sylwia, Konrad
Rodzeństwo: Maksymilian 18 l., Adrian 15 l., Szczepan 9 l., Antos 4 l.,



Nela Zagrodna, Wola
Osowińska
31 października, g. 8.44
4250 g, 61 cm
Rodzice: Emilia, Wojciech
Rodzeństwo: Oliwier 3 l. (na zdjęciu)



Adrianna Chmielewska, Radzyń
2 listopada g. 8.30
3200 g, 56 cm
Rodzice: Emilia, Łukasz
Rodzeństwo: Dominika 7 l.

Sto lat temu po raz pierwszy przeprowadzono wybory do parlamentu

Jak głosowano w Łukowie, a jak pod Łukowem?

W mieście górą była lista mniejszości narodowych (przeważnie Żydów), która zbierała nawet 40-procentowe poparcie. Włościanie głosowali albo na partie ludowe, albo narodowo-chrześcijańskie. W bardziej tradycyjistycznych okęgach, gdzie duże wpływy miało duchowieństwo, na listę Chrześcijańskiego Związku Jedności Narodowej padało nawet 80 procent głosów.

Sto lat temu (5 i 12 listopada 1922 roku) odbyły się w Polsce pierwsze po odzyskaniu niepodległości wybory do obu izb parlamentu (najpierw do sejmu, a tydzień później do senatu), zorganizowane w oparciu o przyjętą w 1921 roku konstytucję. Przyjrzałem się ich wynikom w moich rodzinnych stronach. Rzucają one światło na to, kogo dziś popierają moi krajanie. Mimo upływu wieku sytuują sympatie polityczne w tych samych obszarach. Mamy więc do czynienia z Braudelowskim długim trwaniem i to na poziomie najpłytszym i najmniej zdeterminowanym w świetle tej teorii, czyli politycznym.

Frekwencja, o której można tylko pomarzyć!

W powiecie łukowskim mieszkało wówczas 115781 osób. Podczas wyborów do sejmu do urn poszło 45241 z 54826 uprawnionych do głosowania, czyli frekwencja wyniosła 82,5 proc. Głosów ważnych oddano 42877. Największe poparcie (32,18 proc.) uzyskał Chrześcijański Związek Jedności Narodowej, czyli koalicja partii endeckich i chadeckich. Za nim uplasowały się z niemal identyczną liczbą głosów ugrupowania agrarne – Polskie Stronnictwo Ludowe „Wyzwolenie” i „Lewica Ludowa” (22,48 proc.) oraz Chłopskie Stronnictwo Radykalne (21,1 proc.). 9,04 proc. dostał Blok Mniejszości Narodowych Rzeczypospolitej Polskiej, 7,47 proc. – Polskie Stronnictwo Ludowe „Piast”, 6,12 proc. – Polskie Centrum (lista ta nosiła początkowo nazwę Narodowe Zjednoczenie Ludowe i Stronnictwo Katolicko-Ludowe w Małopolsce „Polskie Centrum”).

Okrag wyborczy Nr. 24. Powiaty: Łuków, Garwolin, Puławy.													1	3	5	8	12	15	16	23	24	25
Okrag wyborczy ogółem	170	410071	191963	151400	9009	8664	142736	19771	42532	1690	41179	5990	15528	14809	716	295	226					
a. Miasta	17	38854	18595	14690	936	936	18754	95	805	584	5223	884	109	5909	—	143	2					
b. Gminy wiejskie	153	371217	173368	136710	8073	7728	123982	19676	41727	1106	85956	5106	15419	8900	716	152	224					
Pow. Łuków	51	115781	54826	45241	2366	2364	42877	3203	9640	340	13799	2624	9047	3877	1	120	226					
a. Miasta	8	19425	9148	7190	718	718	6472	39	544	249	1868	683	107	2862	—	118	2					
Łuków	5	12571	5843	4469	657	657	3812	10	89	171	1355	554	—	1542	—	91	—					
Kock	2	3903	1956	1669	61	61	1608	—	453	8	106	84	107	821	—	27	2					
Stoczek	1	2951	1349	1052	—	—	1052	29	2	70	407	45	—	499	—	—	—					
b. Gminy wiejskie	43	96356	45678	38051	1648	1646	36405	3164	9096	91	11931	1941	8940	1015	1	2	224					
Białobrzegi	3	6389	3078	2742	298	296	2446	13	712	14	180	29	1279	6	—	—	213					
Celiny	1	2811	1453	1215	2	2	1213	37	27	—	1064	78	—	7	—	—	—					
Dąbie	2	3575	1718	1422	31	31	1391	536	286	—	480	50	26	13	—	—	—					
Gołabki	2	3489	1642	1359	20	20	1339	221	354	1	473	211	3	76	—	—	—					
Gułów	3	7454	3469	2743	50	50	2693	1	312	1	215	312	1568	284	—	—	—					
Jakusze	1	2382	1238	1184	7	7	1177	8	3	1	1151	12	—	2	—	—	—					
Jarczew	2	3421	1579	1257	74	73	1183	2	955	—	144	43	2	37	—	—	—					
Krasusy	1	2263	1138	901	8	8	893	22	18	—	837	15	—	1	—	—	—					
Łuków	2	4767	2333	1705	130	130	1575	144	185	1	995	159	87	4	—	—	—					
Łysobyki	3	5922	2821	2400	110	110	2290	—	389	—	115	62	1588	131	—	—	5					
Mysłów	3	7790	3552	2871	94	94	2777	41	1866	—	805	52	—	9	1	—	3					
Prawda	3	8206	3790	3257	6	6	3251	1258	77	—	1759	156	—	1	—	—	—					
Radoryż	2	4117	1953	1673	180	180	1493	69	932	23	298	81	47	43	—	—	—					
Serokomla	2	5573	2597	2220	27	27	2193	—	172	32	190	103	1574	119	—	—	3					
Skrzyszew	1	2288	1172	940	2	2	938	85	2	—	754	66	—	31	—	—	—					
Stanin	2	4384	1966	1679	72	72	1607	—	747	1	181	91	526	61	—	—	—					
Trzebieszów	2	3055	1544	1280	16	16	1264	4	718	5	411	87	—	39	—	—	—					
Tuchowicz	3	6208	2873	2377	127	127	2250	69	543	3	1123	194	281	35	—	2	—					
Ulan	2	4872	2323	1953	103	103	1850	649	508	—	383	23	217	70	—	—	—					
Wojcieszków	3	7390	3439	2873	291	291	2582	5	290	9	373	117	1742	46	—	—	—					

Wyniki publikowano z podziałem na powiaty i gminy. Numery list: 1 - PSL Piast, 3 - PSL Wyzwolenie, 5 - Związek Proletariatu Miast i Wsi, 8 - Chrześcijański Związek Jedności Narodowej, 12 - Polskie Centrum, 15 - Chłopskie Stronnictwo Radykalne, 16 - Blok Mniejszości Narodowych Rzeczypospolitej Polskiej

W powiecie puławskim, będącym w tym samym okręgu co Łuków, uprawnionych do głosowania było 69450 osób, głosowało 75 procent, Lista PSL Wyzwolenie otrzymała 22670 głosów, lista Chrześcijańskiego Związku Jedności Narodowej 10179, lista PSL Piast 4796.

Głosować w wyborach do Sejmu mogły osoby, które ukończyły 21 lat a w wyborach do Senatu 30. Kandydować do Sejmu mogli 25 latkowie, do Senatu 40-latkowie

Jak widać, w powiecie wybitnie rolniczym największą popularnością cieszyły się ugrupowania ludowe, które łącznie zdobyły ponad połowę głosów. To także teren o silnych tradycjach patriotycznych oraz będący pod przemożnym wpływem Kościoła, więc nie dziwi, że ponad jedna trzecia wyborców poparła partie nacjonalistyczno-religijne.

W Ulanie na ludowców

Jeszcze wyraźniej tendencje te zarysowywały się w gminach wiejskich na terenie powiatu łukowskiego. Wezmę tu pod uwagę dwie bliskie mi z powodów rodzinnych, czyli Ulan i Skrzyszew (ta ostatnia została w 1927 roku zlikwidowana i prawie w całości wchłonięta przez sąsiednią gminę Ulan).

W gminie Ulan, liczącej 4872 mieszkańców, w tym 2323 uprawnionych do głosowania,

w wyborach wzięły udział 1953 osoby, czyli frekwencja wyniosła 84,07 proc. Głosów ważnych naliczono 1850. Wyniki okazały się następujące: PSL „Piast” – 35,08 proc., PSL „Wyzwolenie” i „Lewica Ludowa” – 27,46 proc., Chrześcijański Związek Jedności Narodowej – 20,7 proc., Chłopskie Stronnictwo Radykalne – 11,73 proc., Blok Mniejszości Narodowych Rzeczypospolitej Polskiej – 3,78 proc. A więc hegemonem okazały się ugrupowania reprezentujące rolników – uzyskały trzy czwarte głosów. Tak duża dysproporcja w stosunku do partii endeckich i chadeckich wynikała z historii. Główna miejscowość w gminie, czyli Ulan, była wsią królewską, później rządową, a co za tym idzie, zamieszkiwała ją ludność pochodzenia chłopskiego, bardziej wyrobiona politycznie i samodzielna w podejmowaniu decyzji.

W Skrzyszewie jak ksiądz przykazał

Inaczej sytuacja wyglądała we wsiach drobnoszlacheckich, mocno zindoktrynowanych przez Kościół i upatrujących swej reprezentacji w ugrupowaniach nacjonalistyczno-klerikalnych. Taka warstwa społeczna dominowała w gminie Skrzyszew, zamieszkiwanej przez 2288 osób, w tym przez 1172 uprawnionych do głosowania. Do urn poszło 940 mieszkańców (80,2 proc.). Głosów ważnych oddali oni 938. Poparcie, jakiego udzielili partiom, rozkładało się bardzo nierówno: Chrześcijański Związek Jedności Narodowej – 80,38 proc., PSL „Piast” – 9,06 proc., Polskie Centrum – 7,04 proc., Blok Mniejszości Narodowych Rzeczypospolitej Polskiej – 3,3 proc. Jak widać, endecy i chadecy rozbili bank!

W Łukowie wygrali Żydzi

Na koniec spójrzmy, jak zagłosowali mieszkańcy miasta. Łuków liczył 12571 osób, w tym 5843 uprawnionych do głosowania. Na wybory poszło 4469 z nich (76,48 proc.). Oddano 3812 ważnych głosów. Wyniki przedstawiały się tak: Blok Mniejszości Narodowych Rzeczypospolitej Polskiej – 40,45 proc., Chrześcijański Związek Jedności Narodowej



Dr Krzysztof Czubaszek
(Łuków - Warszawa):

Nic się nie zmienia!

Choć rozkład sympatii do ugrupowań narodowo-klerikalnych nie był w poszczególnych gminach i miastach powiatu łukowskiego równomierny, to jednak wszędzie był bardzo wysoki. I tak zostało do dziś. Zmieniły się szlify i programy, jednak nadal największe poparcie otrzymują w moich rodzinnych stronach partie o proweniencji nacjonalistyczno-katolickiej. Dopiero za nimi ustawiają się ludowcy, którzy także zresztą deklarują daleko posunięte uniesienie wobec Kościoła i tradycji. Taki był i jest ten zakątek Polski...

W okręgu lubelskim

(m.in. Lubartów i Łęčna) uprawnionych do głosowania było 220 735 wyborców. Wyniki ukształtowały się następująco: 21,09% Polskie Stronnictwo Ludowe „Wyzwolenie” i „Lewica Ludowa” - 2 mandaty, 17,94% Blok Mniejszości Narodowych RP - 1 mandat, 16,44% Polska Partia Socjalistyczna - 1 mandat, 13,95% Polskie Stronnictwo Ludowe „Piast” - 1 mandat, 1,57% Chrześcijański Związek Jedności Narodowej - 1 mandat

W okręgu Biała Podlaska

(obejmującym też m.in. Radzyń Podlaski i Parczew) było 155 044 uprawnionych do głosowania, głosowało niespełna 75%, 31,40% otrzymał Chrześcijański Związek Jedności Narodowej, który wziął 2 mandaty, 20,36% Polskie Stronnictwo Ludowe „Piast” - 1 mandat, 19,81% Blok Mniejszości Narodowych RP - 1 mandat

Na 444 posłów wybrano tylko 9 kobiet

skiego. Co drugi łukowianin poparł endeko-chadeków, reszta zaś gremialnie zagłosowała na blok reprezentujący środowiska o tożsamości innej niż polskokatolicka.

Krzysztof Czubaszek
REG

Puławska kuchnia, czyli bigos judaszowy, gulasz szegedyński, flaki na rosole i sztuka mięsa w pikantnym sosie

Cóż to był za hotel! Jaka to była knajpa! (cz. II)

Wprawdzie za obiad dla kilku osób trzeba było zapłacić nawet i tyle, ile kosztowała dorodna świnia, ale chętnych nie brakowało. Kuchnia pani Krzyżanowskiej, przytulność wewnątrz, maestria kelnerów i brak poważnej konkurencji w promieniu wielu kilometrów sprawiały, że sala była niemal zawsze pełna. A jak kogoś nie było stać, to Puławy miały jeszcze wiele innych ciekawych adresów...

Restauracja w Bristolu przyciągała moich tego świata nie tylko rewelacyjną kuchnią pani Krzyżanowskiej. Właścicielka zasłynęła wielkim gastronomicznym talentem jeszcze, kiedy prowadziła lokal na ówczesnej Szpitalnej, ale na wyżyny mistrzostwa wspięła się po objęciu sterów w budynku reprezentacyjnego hotelu Puław.

Kelnerzy jak z Paryża

Samodzielną i wybitną sławą cieszyli się tamtejsi kelnerzy, Wincenty i Antoni Pawłowscy, którzy ponoć w swej szlachetnej sztuce nie ustępowali paryskim mistrzom. Stałych bywalców miały organizowane co sobotę dansingi - w większej z dwóch sal tańczono do muzyki na żywo granej przez zespół Mordki Lermana, w drugiej do dźwięków z gramofonu. Mimo stosunkowo wysokich cen właścicielka nie musiała martwić się o frekwencję i obrót. A przecież lokali było mnóstwo!

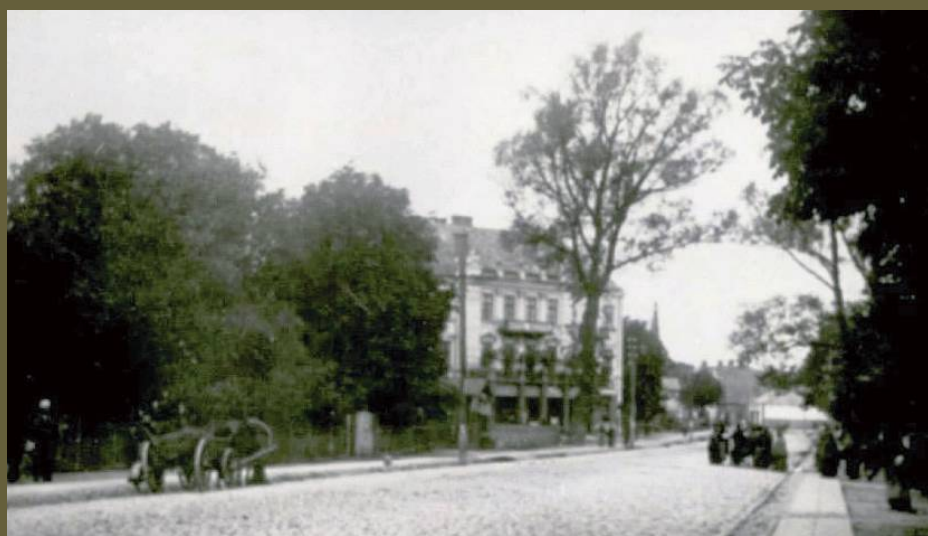
Dla każdego coś miłego

Naszym cicerone po puławskich knajpach może być prof. Michał Strzemiński, wybitny gleboznawca z puławskiego Instytutu, którego wspomnienia o międzywojennych Puławach z tomu „Nasze Puławy” oraz opowieści o miejscowych i nie tylko Żydach z tomów „W blasku menory” i „W okolicach synagogi” są lekturą obowiązkową dla każdego miłośnika historii regionu.

Gulasz Czapli, sztukamię Weppo, flaki u Chiszczyńskiego

Była więc knajpka Pawła Czapli, gdzie spotykało się głównie środowisko nauczycielskie, gdzie poświęcało czas nie tylko konsumpcji, ale również dyskusjom filozoficznym czy układaniu satyrycznych wierszyków i fraszek. Najpierw nazywano ją Nauczycielską potem zaś Literacką. O ile wódkę mieli tam ponoć przeciętną o tyle zagrycha - w tym na prawdziwej węgierskiej papryce robione gulasze! - prima sort! Bigos pośledniejszej klasy nazywano „judaszem” zaś za ten lepszy odpowiadał już rzekomo apostoł Bartłomiej.

Legends krążyły o sztuce mięsa gotowanej w restauracji pana Weppo w ostrym sosie chrzanowym z dodatkiem wściekle pikantnej zielonej papryki. U pana Jana Chiszczyńskiego można było zjeść świetnego marynowanego węgorka i poprawić doskonałymi flakami w rosole, koniecznie wołowo-drobiowym. Jedno i drugie, jak wiadomo, doskonale komponuje się z zimną wódeczką,



Rzut oka na ulicę Piłsudskiego, w tle puławski Bristol. Zdjęcie z zasobu profilu facebookowego Archiwum Pracowni Dokumentacji Dziejów Miasta w Puławach, które robi znakomitą robotę m.in. w sprawie gromadzenia źródeł foto do przeszłości miasta

Po wybuchu wojny w Bristolu najeźdźcy urządzili Dom Niemiecki. Po wojnie Krzyżanowska próbowała wznowić interes, ale komuniści zatruli jej życie i zwinęła żagle w 1948 roku. Z przedwojennych restauratorów najdłużej biznes prowadził ponoć pan Chiszczyński

więc...

Były knajpy, gdzie najeść się można za grosze, były też takie, gdzie można było zostawić fortunę. Tak np. zdarzało się u Litwińskiego (vis a vis Bristolu właśnie...)

Gastronomia i polityka

Była też Resursa Kupiecka, dysponująca kilkoma barami, salami do bilarda, brydza i konferencyjnymi.

A konferowali w niej głównie, liczni w mieście, narodowi demokraci. Każdy lokal miał bowiem też swoją orientację polityczną. Zwolennicy piłsudczykowski Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, konserwatyści i chadecy chodzili do Krzyżanowskiej, socjaliści do Czapli albo, konsekwentnie do tanich knajp Wydry i Mizery. Komuniści knuli w tanich knajpkach wokół rynku. Starozakonni chadzali na

Szpitalną, pod ten sam adres, pod którym niegdyś urzędowała Krzyżanowska, gdzie raczyli się gęsią kielbasą, pipkami i, zjawiskową ponoć, pejsachówką. Bywali oczywiście tam i goje, bo dobre kuchnia nie zna uprzedzeń narodowych i religijnych. Mniej zamożni synowie Abrahama szukali niewielkich, prowadzonych przez pobratymców lokali, które na szyldzie miały słowo „koszer”, co oznaczało, że potrawy przygotowane zgodnie z przepisami religijnymi. Zwolennicy rozmaitych stronnictw ludowych ponad atmosferę knajpy przekładali możliwość pokrojenia słoniny i ogórków i pobiesiadowania na wozie, który koń, bardzo bystre zwierzę, samodzielnie odprawiał potem do domu. Zawsze można było zajrzeć też do „cioci”, która była gotowa sprzedać nieco

Z opowieści prof. Strzemińskiego:

Opowiadano sobie, że kiedyś pewien puławiak znajdujący się w stanie agonii na skutek poważnych dolegliwości gastrycznych zapragnął wypić przed śmiercią musztardówkę czystej i zakąsić czymś ostrym od Chiszczyńskiego. Zdaniem lekarza nic mu już nie mogło pomóc ani zaszkodzić, więc spełniono jego prośbę. Chory wypił, zakąsił, po czym wstał i sam poszedł poprawić na drugą nogę. Żył i pił jeszcze wiele lat, ciesząc się dobrym zdrowiem

taniej. Mimo wszystko najciekawiej było u Chiszczyńskiego, gdzie spotykali się radykałowie ze wszystkich obozów politycznych. Biesiadę zaczęli gdzie indziej, ale na „dobitkę” walili właśnie tam, gdzie zakąsić można było węgorkiem.

Ech, podły świat...

Nie wiem, na ile można wierzyć prof. Strzemińskiemu, że wszystkie te lokale były miejscami nie tylko ciekawymi gastronomicznie i rozrywkowo, ale również miały duży kaliber towarzyski i intelektualny - bo człek kulturalny wszędzie znajdzie dobrą inspirację... Ale marynowanego węgorka dziś nie dostaniesz, nie ma Resursy, a co to pejsachówka, mało kto i wie...

Zbigniew Smółko

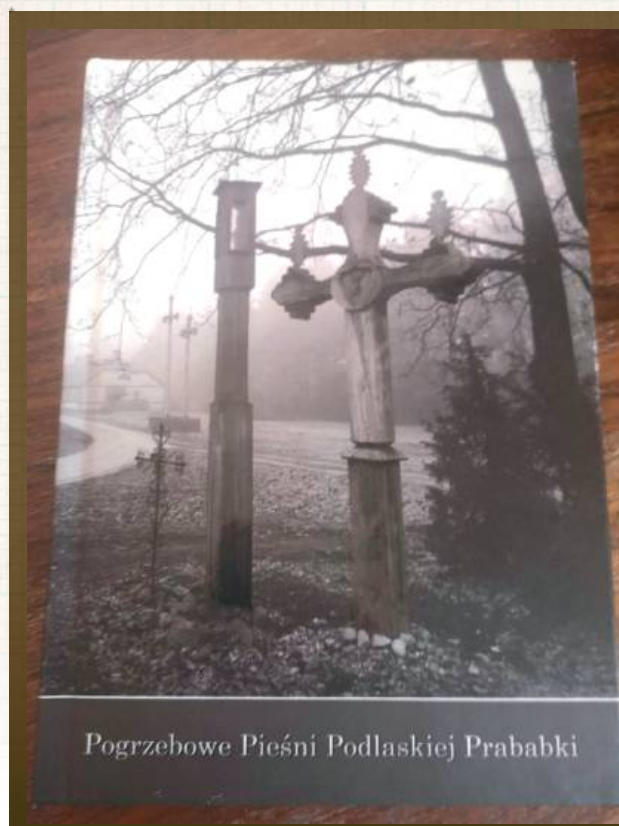
Czy Czytelnicy zechcą pomóc i opowiedzieć o dawnych zwyczajach?

Czy tak się jeszcze śpiewa na pogrzebach?

Tradycja trzydniowego rytuału pogrzebowego i przeprowadzania zmarłego na drugą stronę przy pomocy pieśni i odmawianych pod przewodnictwem miejscowych śpiewaków modlitw powoli odchodzi w przeszłość. Być może jest to nawet ostatni moment, by podjąć próbę jej opisania.

Obecnie zmarły rzadko czeka na pogrzeb w domu, opieką nad ciałem, eksportacją i umożliwieniem modlitw zajmują się wyspecjalizowane firmy. Jeszcze kilkanaście lat temu przy trumnie na modłach spotykano się w domu zmarłego. Śpiewy i różańce trwały wiele godzin. Przewodniczyli im lokalni „specjaliści”, obdarzeni stosownym zaufaniem, doświadczeniem, pewnym talentem muzycznym oraz, bardzo wiekowymi, tworzonymi przez lata, rękopiśmiennymi śpiewnikami zawierającymi teksty

nigdzie indziej niemożliwe do odnalezienia. Mieli też odpowiednią charyzmę, która sprawiała, że „w smutnej sprawie” biegło się właśnie po nich. W maju 2016 roku opisywałem we Wspólnocie jednego z najwybitniejszych w regionie, pochodzącego z Krasewa (pow. radzyński) Bronisława Kuśmierowskiego. „Jak kto umrze, to ja jestem najpierwszy od tego. Nie obędzie się beze mnie pogrzeb w całej okolicy” - mawiał. Zmarły w 1995 roku śpiewak dysponował, starszym chyba niż on sam, zbiorem pieśni i modlitw, zdaje się, że tym samym, z którego za panowania Mikołaja II uczył się czytać. Pieczętowanie wpisywał do zeszytów pieśni zasłyszane od dawniejszych „zapiewajłów” być może sam coś kompilował albo i tworzył. Nie potrafimy oczywiście zrelacjonować dialogu między tym, co odtworzone, a co autorskie, choć tropów w starych zeszytach, „karteczkach” i śpiewnikach jest pod dostatkiem. Coś innego niż autorstwo jednak sprawiać musiało, że



Pogrzebowe Pieśni Podlaskiej Prababki

Świątym przykładem realizacji takiego zadania jest wydana w ubiegłym roku przez Podlaskie Muzeum Kultury Ludowej książka „Pogrzebowe Pieśni Podlaskiej Prababki”. Publikacja przygotowana została w oparciu o rezultaty warsztatów przeprowadzonych w północnej części Podlasia, w powiecie monieckim. Zawiera pieśni żałobne (teksty i zapisy nutowe) oraz opisu zachowań i zwyczajów związanych z tradycyjnym, trzydniowym pogrzebem (a nawet, nierzadko sporo wcześniejszych, przygotowań do niego). Uzupełnieniem jest płyta CD z materiałem dźwiękowym. Całość ładna edytorsko, utrzymana w stosownej do tematu czerni i bieli. Doskonała rzecz i w naszej opinii bardzo inspirująca. Wedle zawartej informacji realizacja oparta była o grant z Ministerstwa Kultury w wysokości 40 tysięcy złotych

właśnie tego człowieka prosiłeś, kiedy trzeba było na drugą stronę przeprowadzać Ojca i Matkę.

Tyle że ten obyczaj odchodzi już w niebyt. Żegnać sąsiada nie idzie się do jego domu, gdzie zbierało się nieraz i pół wsi, ale trzeba udać się do położonego w większej miejscowości Domu Pogrzebowego. Warto jednak - może w ostatniej chwili - zebrać Wasze wspomnienia o tych rytuałach, zwyczajach, towarzyszących im zachowaniach, słowach i emocjach. Warto też spisać owe śpiewane przy tym pieśni, bo ich tekstów przeważnie darmo szukać w oficjalnych kościelnych śpiewnikach. Gdyby ktoś zechciał się podzielić swoją wiedzą, pamięcią, albo umożliwić skopiowanie babcięgo zeszytu z pieśniami - będę bardzo zobowiązany. Najciekawsze relacje i materiały, jeśli będzie taka wola ich autorów, chętnie opublikujemy. Proszę o kontakt z redakcją albo na adres e-mail zbynieks@op.pl. Dziękuję.

Zbigniew Smółko

PIŁKA NOŻNA - FORTUNA 1. LIGA/FORTUNA PUCHAR POLSKI

Dramat w końcówce i historyczny awans

Z niedosytem piłkarze pierwszoligowego Górnika kończą granie w 2022 roku. W niedzielę łącznienie tylko zremisowali u siebie z Puszczą Niepołomicę, choć jeszcze w 87. minucie prowadzili 2:0. Wcześniej „Górnicy” wyeliminowali Piast Gliwice i awansowali do ćwierćfinału Fortuna Pucharu Polski.

Stracili dwa punkty

W niedzielę do Łęcznej przyjechał wicelider tabeli. Puszca to rewelacja pierwszej części sezonu, która przed startem na Lubelszczyźnie miała na koncie dziesięć zwycięstw w 17. meczach. Za to podopieczni trenera Marcina Prasola podchodzili do tego starcia pobudowani pucharowym sukcesem.

Pierwsza bramka padła w 55. minucie spotkania. Niefortunnie piłkę do własnej siatki skierował Łukasz Sołowiej. Futbolówka spadła mu wprost na głowę zaraz po interwencji bramkarza Puszczy, odbiła się od niego i poleciała do siatki gości.

Za chwilę było 2:0, bo gola strzelił Souleymane Cisse. Zawodnik Górnika oddał skuteczny strzał głową po dośrodkowaniu z rzutu wolnego. To jego pierwszy gol w barwach zielono-czarnych.

Kiedy wydawało się, że gospodarze odniosą pewne zwycięstwo, do głosu doszli wreszcie piłkarze Puszczy. A konkretnie Jakub Serafin. W 87. minucie trafił do siatki Maciej Gostomski strzałem zza pola karnego. W szóstej minucie doliczonego czasu gry ten sam zawodnik doprowadził do wyniku 2:2, sprytnym strzałem z niedużej odległości.

Niefortunnie dla gospodarzy spotkanie zakończyło się tylko remisem. To oznacza, że Górnik przeżywa na 13. miejscu w tabeli. Kolejne oficjalne mecze dopiero w lutym.

Górnik Łęczna – Puszca Niepołomicę 2:2 (0:0)

Bramki: Sołowiej 55' (s), Cisse` 58 – Serafin 87', 90'.

Górniki: Gostomski – Zbozień, Biernat, Cisse, Dziwniel – Pierzak (69' Tkacz), Łychowydko

(69' Lewkot), Kryeziu, Krykun (90' Turek) – Grzeszczyk (68' Podliński), Gaska (85' Szramowski).

Puszca: Komar – Mroziński, Wojcinowicz, Sołowiej, Pięczek – Bartosz, Serafin, Hajda (58' Klisiewicz), Thiakane (58' Siemaszko), Tomalski – Kidrić.

Żółte kartki: Biernat – Sołowiej, Hajda.

Sędziował: Łukasz Karski (Słupsk).

Widzów: 1250.

Zrobili niespodziankę

Faworytem spotkania rozegranego we wtorek w Łęcznej wydawali się gliwiczanie, na co dzień rywalizujący w PKO Ekstraklasie. Podopieczni trenera Prasola w ostatnich tygodniach ustabilizowali jednak formę i nie zamierzali odpuszczać.

W regulaminowym czasie gry goli nie było. Przed dogrywką w trudniejszej sytuacji byli piłkarze Górnika – tuż przed końcem z boiska wyleciał Wiktor Łychowydko, który obejrzał dwie żółte kartki.

Na gola, jak się później okazało – jedyne w tym spotkaniu, trzeba było poczekać do

102. minuty. Na listę strzelców wpisał się Egzon Kryeziu, który popisał się pięknym strzałem z dystansu.

To trafienie rozstrzygnęło losy rywalizacji. W samej końcówce dogrywki sędzia wyprosił z boiska Patryka Dziczka, za drugą żółtą kartkę, nie miało to jednak wpływu na rezultat.

Górnik Łęczna pokonał 1:0 Piast Gliwice i awansował do 1/4 finału Fortuna Pucharu Polski. Po raz trzeci w historii i drugi raz z rzędu. To największe osiągnięcie zielono-czarnych w tych rozgrywkach. Nie wiadomo jeszcze, z kim Górnik zagra w ćwierćfinale. Losowanie odbędzie się najprawdopodobniej po powrocie reprezentacji Polski z mistrzostw Polski w Katarze.

Górnik Łęczna – Piast Gliwice 1:0 (0:0) p.d.

Bramka: Kryeziu 102'.

Górniki: Gostomski – Zbozień (91' Szramowski), Cissé, Łychowydko, Dziwniel – Pierzak (66, Tkacz), Lewkot, Kryeziu, Krykun (116' Turek) – Grzeszczyk, Sobol (66' Podliński).

PUCHAR POLSKI

Pogoń Siedlce – Resovia 1:0
Górnik Łęczna – Piast Gliwice 1:0 pd.
KKS 1925 Kalisz – Górnik Zabrze k. 5:3
Pogoń Szczecin – Raków
Częstochowa 0:1
Lechia Zielona Góra – Radomiak Radom 0:0 k. 3:1
Motor Lublin – Wisła Kraków 1:0
Lechia Gdańsk – Legia
Warszawa 2:2 k. 2:4
Sandecja Nowy Sącz – Śląsk Wrocław (przerwany)

Piast: Szymański – Pyrka (71' Ameyaw), Mokwa, Czerwiński, Reiner, Holúbek (104' Sappinen) – Kądzior (71' Chrapek), Dziczek, Tomasiwicz, Félix (88' Katránis) – Wilczek (71' Kirejczyk).

Żółte kartki: Łychowydko, Szramowski, Grzeszczyk – Pyrka, Dziczek, Katránis, Chrapek.

Czerwone kartki: Łychowydko 89' (za drugą żółtą) – Dziczek 120' (za drugą żółtą).

Sędziował: Grzegorz Kawałko (Olsztyn).

Widzów: 2554.

Dominik Smagała

FORTUNA 1 LIGA

Wyniki 18. kolejki:

Górnik – Puszca 2:2
Chrobry – Stal 3:3
Skra – Ruch 1:1
Tychy – Chojniczanka 1:1
Katowice – ŁKS 1:5
Odra – Termalica 1:2
Arka – Podbeskidzie 2:2
Resovia – Zagłębie 2:2
Sandecja – Wisła 1:1

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	ŁKS Łódź	18	37	32-17
2.	Puszca Niepołomicę	18	34	30-21
3.	Ruch Chorzów	18	32	25-18
4.	Chrobry Głogów	18	31	32-26
5.	Bruk-Bet Termalica Nieciecza	18	29	29-22
6.	Arka Gdynia	18	28	31-25
7.	GKS Katowice	18	27	21-18
8.	Podbeskidzie Bielsko-Biała	18	27	26-25
9.	Stal Rzeszów	18	26	32-26
10.	Wisła Kraków	18	24	24-22
11.	GKS Tychy	18	23	32-30
12.	Zagłębie Sosnowiec	18	22	22-25
13.	Górnik Łęczna	18	19	27-27
14.	Resovia	18	17	20-30
15.	Chojniczanka Chojnice	18	15	20-30
16.	Odra Opole	18	15	23-35
17.	Skra Częstochowa	18	15	10-27
18.	Sandecja Nowy Sącz	18	14	15-27

dsm

II LIGA

WYNIKI 19. KOLEJKI

Hutnik – Wisła 2:2

Bramki: Iwanicki 83', Miechówka 90+8' – Klichowicz 7', Retlewski 65'.

Górnik – Jastrzębie 4:0

Bramki: Piech 48', 81' (k), 87' (k), Dyszy 90'.

Olimpia – Motor 1:1

Bramki: Stasiak 10' – Król 44'.

Garbarnia – KKS Kalisz 3:0

Bramki: Żak 14', Mularczyk 56', Warczak 85'.

Polonia – Pogoń 0:1

Bramka: Misiak 24'.

Zagłębie II – Stomil 0:4

Bramki: Krawczun 45', Spychała 72', Shibata 78', Florek 88'.

Kotwica – Śląsk II 1:1

Bramki: Bojas 80' – Bergier 53'.

Radunia – Znicz 0:1

Bramka: Firlej 62'.

Siarka – Lech II 0:1

Bramka: Wilak 73'.

MECZ 18. KOLEJKI

Stomil – Kotwica 1:0

Bramka: Krawczuk 58'.

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Kotwica Kolobrzeg	19	38	29:16
2	KKS Kalisz	19	35	40:26
3	Polonia Warszawa	19	34	31:20
4	Stomil Olsztyn	19	33	31:22
5	Wisła Puławy	19	32	36:23
6	Olimpia Elbląg	19	32	30:21
7	Znicz Pruszków	19	29	24:23
8	Górnik Polkowice	19	24	26:26
9	GKS Jastrzębie	19	24	20:28
10	Lech II Poznań	19	23	25:29
11	Motor Lublin	19	22	22:26
12	Pogoń Siedlce	19	22	21:25
13	Radunia Stężyca	19	22	30:36
14	Zagłębie II Lubin	19	22	24:41
15	Siarka Tarnobrzeg	19	20	24:31
16	Garbarnia Kraków	19	19	33:38
17	Hutnik Kraków	19	19	30:38
18	Śląsk II Wrocław	19	18	22:29

Piłkarze II ligi zakończyli zmagania w tym roku. Inauguracja drugiej części sezonu została zaplanowana na ostatni weekend lutego.

mp

REG

Wisła prowadziła do... 98 minuty

Przez 83 minuty nikt na stadionie w Krakowie nie podejrzewał, że Hutnik może dogonić Wisłę Puław. Podopieczni Mariusza Pawlaka prowadzili 2:0. Ostatni mecz w tym roku skończył się podziałem punktów.

Trener Mariusz Pawlak przed sobotnim spotkaniem nie dokonał żadnej zmiany w składzie Wisły, wychodząc z założenia, że zwycięskiego składu się nie zmienia. Puławianie do spotkania w Nowej Hucie przystąpili bardzo zmobilizowani, ale to gospodarze w 4. minucie oddali pierwszy groźny strzał na bramkę, w której stał Piotr Zieliński. Na szczęście dla puławian Mark Assinior przeniósł futbolówkę nad poprzeczką i skończyło się na strachu. Trzy minuty później nieliczni kibice z Puław, którzy udali się do Krakowa, mieli chwilę radości. Kapitalną akcją popisał się bowiem Mateusz Klichowicz, który mijał rywali jak tyczki slalomowe, wpadł w pole karne gospodarzy i pewnym strzałem w długi róg pokonał Patryka Królczyka.

Wydawało się, że rozpędzeni puławianie szybko podwyższą prowadzenie. Inicjatywę mieli podopieczni trenera Mariusza Pawlaka. W 10. minucie zbyt lekko uderzał Marcin Ryszka, a przed



Dawid Retlewski (na zdjęciu) i Mateusz Klichowicz zdobyli swoje siódme bramki w sezonie, ale Wisła tylko zremisowała z Hutnikiem w Krakowie

upływem kwadransu gry minimalnie obok bramki futbolówkę posłał Mateusz Kaczmarek. W 21. minucie gry kibice gospodarzy przygotowali oprawę z pirotechniki, która na kilka minut wstrzymała spotkanie, bowiem Szymon Łężny uznał, że przy odpalonych fajerwerkach oraz racach grać nie można. Do huków doszedł jeszcze dym i obie ekipy udać musiały się na przerwę.

W 31. minucie spotkania Mateusz Klichowicz wycofał piłkę przed pole karne do Krystiana Putona, ale kapitan Wisły uderzył zbyt lekko i futbolówkę pewnie złapał Królczyk. Cztery minuty później w puławskiej bramce kapitalnie spisał się Zieliński, który obronił uderzenie głową Assiniora. Jeszcze przed gwizdkiem kończącym tę część gry nad bramką gospodarzy głową po centrze Dominika Cheby uderzył Dawid Retlewski i na tym

emocje na stadionie w Nowej Hucie się zakończyły.

Po zmianie stron obraz gry uległ zmianie, bowiem to hutnicy częściej gościli na połowie Wisły. Nic z tego nie wynikało, ale w 59. minucie kolejny raz dobrze w bramce pokazać się musiał Zieliński, który odbił uderzenie po rzucie rożnym Adriana Jurkowskiego. W 65. minucie puławianie wykorzystali stały fragment gry i podwyższyli prowadzenie. Dogranie z rzutu wolnego Putona strzałem głową na gola zamienił Retlewski i wydawało się, że trzy oczka pojedą wesołym autobusem na Lubelszczyznę. Nic bardziej mylnego, bowiem walczni gospodarze nie odpuszczali. W 70. minucie spotkanie drugi raz zostało przerwane z powodu rac i fajerwerków. Miało to brzemienne skutki w dalszym przebiegu spotkania, bowiem sędzia Szymon

Łężny z Kluczborka zmuszony był doliczyć kolejne minuty do regulaminowego czasu gry.

Podopieczni trenera Bartłomieja Bobli gola kontaktowego zdobyli w 83. minucie gry, kiedy to zza pola karne uderzeniem popisał się testowany niegdyś w Wisłę Krzysztof Iwanicki, a futbolówka odbiła się od poprzeczki i pleców Zielińskiego i wpadła do siatki. Gospodarze niesieni dopingiem swoich fanów poczuli przysłowiową krew i zaatakowali jeszcze mocniej zespół Dumy Powiśla. W pierwszej minucie doliczonego czasu gry kontuzji po jednym ze starć doznał Bojan Gvozdenović, który chwilę wcześniej zastąpił kontuzjowanego Dominika Chebę. Z racji, że wiślacy wykorzystali już wszystkie zmiany to Chorwat pozostał na boisku, ale nie był w stanie pomóc kolegom w obronieniu się przed atakami gospodarzy. W trzeciej z sześciu doliczonych minut pod puławską bramką doszło do prawdziwego zamieszania, jednak zwycięsko wyszedł z niego Zieliński i wydawało się, że wszystko, co złe, już za ekipą Wisły.

Nic bardziej mylnego, bowiem arbiter tego spotkania doliczył kolejne minuty z powodu urazu Gvozdenovicia, co wykorzystali gospodarze. W ósmej minucie niezdecydowanie puławskiej obrony wykorzystał Marcin Miechówka i strzałem z bliska pokonał Zielińskiego. Puławianie sekundy

później mogli odwrócić losy spotkania, ale niecelnie uderzył Adrian Paluchowski i w chwilę później cały obiekt przy Ptaszyckiego 4 mógł cieszyć się ze szczęśliwego remisu, który gospodarze uratowali rzutem na taśmę.

Hutnik Kraków – Wisła Puławy 2:2 (0:1)

Bramki: Iwanicki 83', Miechówka 90+8' – Klichowicz 7', Retlewski 65'.

Hutnik: Królczyk – Jurkowski, Świątek (72' Iwanicki), Zawadzki, Lelek, Drag, Kiełsi, Marcinkowski, Głogowski (90+4' Nowakowski), Andrzejewski, Assinior (77' Miechówka).

Wisła: Zieliński – Cheba (53' Gvozdenović), Majewski, Wiech, Banach, Ryszka (78' Kona), Skatecki, Kaczmarek (78' Kołtański), Klichowicz (87' Ednison), Puton, Retlewski (78' Paluchowski).

Żółte kartki: Lelek, Jurkowski.

Sędziował: Łężny (Kluczbork).

Widzów: 600.

Sparing w piątek

Puławianie zakończyli ligowe zmagania, ale nie zakończyli gier. Już w piątek nasz zespół rozegra pierwszy z dwóch sparingów. Rywalem Dumy Powiśla będzie zespół Siarki Tarnobrzeg.

mp

Pawle ze „Szwagrów” - przewieź ich po Białej przed Unią!

Zadanie wykonane! Piłkarze Podlasia musieli wygrać w Wiązownicy. Zrobili to. Podopieczni Artura Renkowskiego triumfowali po raz piąty w sezonie. Wszystkie zwycięstwa nasi odnieśli na wyjazdach.

Pawle ze „Szwagrów”! Nasz talizmanie

Dobrym prognostykiem tego, że nasi już w piątek będą cieszyć się z trzech punktów była postać kierowcy. Paweł z firmy „Szwagry” po raz drugi wioził biało-zielonych na mecz III ligi. Jak widać, przynosi szczęście. Piłkarze Podlasia po raz drugi sięgnęli po komplet „oczek”. Przed naszymi ostatni mecz w tym roku.

W sobotę do Białej Podlaskiej przyjedzie Unia Tarnów. Chyba żaden z kibiców nie będzie miał za złe, jak Paweł wsiedzie w autokar, zapakuje Macieja Wojczuka i spółkę, przewiezie po Białej Podlaskiej tuż przed walką o punkty!

„Nowa miotła” nie zadziała

Goście będący beniaminkiem III ligi plasują się w strefie spadkowej. Po ostatniej porażce 0:4 z KSZO Ostrowiec Świętokrzyski do dymisji podał się Mariusz Wołowicz. W starciu z Podlasiem ekipę z Wiązownicy poprowadził Dariusz Majcher. - Z racji ruchu na ławce przeciwników była delikatna niepewność co do tego, w jakim ustawieniu zagra przeciwnik. Dla mnie najważniejsze było to, że przewyższyliśmy rywali w aspektach mentalnych, nastawienia, dobrego wejścia w mecz. W tych elemen-

tach byliśmy zdecydowanie lepsi. Drużyna gospodarzy ani przez chwilę nie mogła być spokojna co do wyniku - mówi Artur Renkowski, szkoleniowiec Podlasia.

Bez błędów indywidualnych

Przez 50 minut na tablicy wyników można było dostrzec rezultat bezbramkowy. - Momentami za bardzo chcieliśmy i za szybko, od razu przyspieszaliśmy akcje. Mecz był mocno szarpany. W przerwie mówiliśmy sobie, że musimy być konsekwentni, zachowując chłodną głowę. Wiedzieliśmy, że przy naszej dobrej grze przyjdą sytuacje i tak też było. W końcu zaliczyliśmy mecz bez błędów indywidualnych w defensywie, co było naszą zmurą w ostatnich bojach, przez co traciliśmy punkty - dodaje.

Zaczął „Jaro”, skończył Brian

W 50. minucie nasi mieli powody do radości. Znakomitą piłką za plecy obrońców na prawą stronę pola karnego popisał się Erwin Bahonko, który zagrał do Dawida Nojszewskiego. Ten oszukał defensorów i dograł na piąty metr do Jarosława Kosieradzkiego. 25-latek nie miał problemów z umieszczeniem futbolówki w siatce. Dla wychowanka Jagiellończyka Biała Podlaska to pierwszy gol w 15 występie w tym sezonie.

Kwadrans później było 2:0 dla białczan. Z autu na własnej połowie Jan Kozłowski rzucił do Mateusza Chyły, ten do Krzysztofa Salaka, który oddał „Chyłce”. Piłka trafiła do Bahonki. „Erwinek” do Kozłowskiego i znów do Erwina. Młody i filigranowy pomocnik Podlasia dostrzegł wbiegającego lewą stroną Marcina Pigiel. „Ablo” podciągnął do linii końco-



Białczanie jak wygrywają to na wyjazdach. Może w sobotę się przełamają? Liczymy na to

ROZMOWA Z Brianem Balachem, zawodnikiem Podlasia Biała Podlaska

Gol mamie i tacie na urodziny

Jak podsumujesz spotkanie?

- Bardzo krótko: zagraliśmy dobry mecz. Wiedzieliśmy, że musimy wygrać i z takim nastawieniem wyszliśmy na boisko. Wykonaliśmy swoją pracę.

I trochę nam się rozstrze- lałeś...

- Cieszę się, bo trafiłem w drugim meczu z rzędu. Każde trafienie cieszy, ale to już historia. Teraz musimy wygrać pierwszy mecz u siebie.

Będziesz strzelał kolejne?

- Mam taką nadzieję?

Komu dedykujesz trafienie?

- Mama i tata mieli urodziny, więc osobom, które najbardziej wspierają mnie w mojej przygodzie z piłką.

Bramki: Kosieradzki 50', Galach 65'.

Podlasie: Misztal - Chyła, Kozłowski, Salak, Nojszewski, Pigiel, Podstolak, Bahonko, Galach (81' Dmitruk), Mażysz (77' Kobylński), Kosieradzki (72' Kurowski)

Żółte kartki: - Podstolak

„Wojo” wróci

W starciu z Unią do dyspozycji powinien być Maciej Wojczuk.

Kapitan Podlasia był na ławce podczas piątkowego spotkania, ale nie pojawił się na boisku. Pewne jest, że pauzować z powodu kontuzji kolan muszą: Tomasz Andrzejuk oraz Diel Spring.

Jarosław Kosieradzki z jubileuszem

Mecz z KS-em Wiązownica był 150. występem Jarosława

Kosieradzkiego w spotkaniu ligowym.

Piątkowe trafienie było 17 w barwach Podlasia Biała Podlaska w III lidze. „Jaro” jest wychowankiem Jagiellończyka Biała Podlaska. Grał w: TOP-ie 54 Biała Podlaska, Polonii Warszawa, Zniczu II Pruszków, skąd wiosną sezonu 2016/2017 przybył do biało-zielonych.

Dane statystyczne dostarczył niezawodny Cezary Hince.

Lubią grać z KS-em

Piątkowe starcie było trzecim w historii bojem Podlasia z KS-em Wiązownica. Za każdym razem nasi byli górą. Po raz ostatni biało-zieloni wygrali z tym rywalem 29 maja 2021 roku. Wówczas również padł wynik 2:0.

mp

III LIGA

WYNIKI 16. KOLEJKI

Wiązownica - Podlasie 0:2

Bramki: Kosieradzki 50', Galach 65'.

Lublin. - Orleń 3:0

Bramki: Vaskov 46', Paluch 58', Janaszek 82'.

Cracovia II - Sokół 4:2

Bramki: Strózik 12', 51', Kapek 65', Thiago 90' - Majka 83', Pikiel 87'.

Unia - KSZO 1:1

Bramki: Kajpust 53' - Czernij 64'.

Chełmianka - Łagów 1:2

Bramki: Szwed 79' (k) - Kafel 49', Imiela 58'.

Wieczysta - Podhale 3:0

Bramki: Torres 8', Bąk 60', Majewski 86'.

Wisłoka - Czarni 2:3

Bramki: Jędras 47' (k), Maślany 69' - Stańczyk 22', Gębalski 30' (k), 36' (k).

Korona II - Avia 0:1

Bramka: Białek 62'.

Wisła - Stal 0:3

Bramki: Kowalski 18' (k), Filipczuk 52', Duda 71'.

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	ŁKS Łagów	16	37	26:10
2	Cracovia II Kraków	16	33	37:18
3	Avia Świdnik	16	32	22:9
4	Wieczysta Kraków	16	31	34:15
5	Stal Stalowa Wola	16	31	27:17
6	Orleń Radzyń Podl.	16	29	25:20
7	Korona II Kielce	16	24	29:17
8	KSZO Ostrowiec Św.	16	24	24:19
9	Podlasie Biała Podlaska	16	21	19:19
10	Wisłoka Dębica	16	20	23:24
11	Chełmianka Chełm	16	19	24:19
12	Unia Tarnów	16	18	17:37
13	Sokół Sieniawa	16	17	24:37
14	Lublinianka Lublin	16	16	23:26
15	Podhale Nowy Targ	16	16	16:24
16	Czarni Polaniec	16	13	12:27
17	KS Wiązownica	16	12	18:34
18	Wisła Sandomierz	16	9	15:43

OSTATNIA KOLEJKA (19.11., sobota): Podlasie - Unia

(godz. 16:00), Cracovia II - Orleń, Avia - Wisła, Czarni - Korona II, Podhale - Wisłoka, ŁKS Łagów - Wieczysta, KSZO - Chełmianka, Sokół - KS Wiązownica, Stal - Lublinianka.

mp

Lublinianka - Orleń Spomlek Radzyń Podlaski 3:0 (0:0). Zasłużona porażka

Do przerwy przyzwoicie. Po przerwie dramat

Pierwsze pół godziny nie zwiastowało wysokiej porażki gości. W drugiej połowie nie mieli oni jednak żadnych atutów: fatalne błędy w obronie, oddany rywalom środek pola oraz brak pomysłu i jakości w atak nie mogły przynieść sukcesu w rywalizacji z rozpędzającą się pod koniec rundy Lublinianką

Trener Mikołaj Raczynski nie mógł skorzystać z kontuzjowanych Przemysława Koszela i Arkadiusza Maja. Do gry gotów był za to Michał Kobiółka, który tydzień temu mecz ze Stalą

OKIEM TRENERA



Mikołaj Raczynski: Za łatwo!

W pierwszej połowie mieliśmy dwie dobre sytuacje, a po przerwie wkrađło się dużo niefrasobliwości w obronie. Biorę na siebie to, że w drugiej połowie nie zagraliśmy od początku odważnie. Lublinianka ma jeden z najsilniejszych personalnie składów w lidze, dobrze grają piłką, a nam tego dziś brakowało.

Stalowa Wola zakończył przed czasem.

Mecz zapowiadał się na dobre widowisko, bo obie drużyny mają w składach wielu dobrze wyszkolonych zawodników. W barwach Lublinianki zagraли byli gracze Orleń Tomasz Brzyski i Tomasz Tymosiak, Norbert Mysza pauzował za żółte kartki.

Korolczuk był o włos

W pierwszych 30 minutach obie drużyny grały przyjemną dla oka, otwartą piłkę. Gospodarze czekali na rywala na swojej połowie. Najwięcej zagrożenia stwarzali Mateusz Ozimek i Michał Kobiółka, najbliższy zdobycia gola był jednak Arkadiusz Korolczuk. W 18. minucie Ernest Skrzyński wymanewrował obrońców i wyłożył piłkę kółkiem. Piłka minęła bramkarza, ale w ostatniej chwili lecąca do bramki piłkę wybił Rafał Śledzicki.

Najpierw źle, potem gorzej

Po pół godzinie gospodarze zaczęli atakować rozgrywających gości już na ich połowie, co pozwoliło przejąć inicjatywę. Wynik przyniosło jednak dopiero po przerwie. Już w 46. minucie Michał Paluch zgrał piłkę do nieobstawionego Artema Vaskova a ten technicznym strzałem w dalszy róg bramki pokonał Andreja Bubentsova. Lublinianka poczuła krew i atakowała dalej. W 58. min. po dośrodkowaniu z rzutu wolnego obrońcy Orleń, mimo kilku okazji, nie zdołali wybić piłki z pola karnego i Michał Paluch wpakował ją do bramki. Ostatni gol był efektem prostego błędu Jakuba Zająca, który próbując podać głową do bramkarza, wyłożył piłkę Fryderykowi Janaszekowi.

Komentarz

Tak słabo, jak po przerwie w meczu z Lublinianką, Orleń nie grał dość dawno. Niespecjalnie widać też jakieś wytłumaczenie poza najprostszym: że gdyby byli w stanie co tydzień grać jak ze „Stalówką” albo Wieczystą, to by pewnie grały w drugiej lidze...

Za tydzień ostatni mecz w rundzie, wyjazd do Rącznej, gdzie swoje mecze rozgrywają rezerwy Cracovii. Rywal nie przypadkowo jest wiceliderem: gra ładną, „krakowską” piłkę, dysponuje silnym składem wzmacnianym często piłkarzami ze stażem w Ekstraklasie. Orleń wprawdzie nieźle radzą sobie na wyjeździe w meczach z wyżej notowanymi rywalami, jednak z pewnością faworytem nie będą. Pierwszy gwizdek w sobotę o 13.

Zbigniew Smółko

Lublinianka Lublin - Orleń Spomlek Radzyń Podlaski 3:0 (0:0)

Bramki: Vaskov (46), Paluch (58), Janaszek (82).

Lublinianka: Czarnogłowski - Chodziutko (84 Baran), Śledzicki (88 Skrzycki), Futa, Michota, Tymosiak, Brzyski (84 Świech), Rak, Vaskov (88 Niegowski), Majewski, Paluch (71 Janaszek).

Orleń: Bubentsov - Chaliadka, Kamiński, Duchnowski, Szymala (72 Zając), Korolczuk (52 Sowisz), Kobiółka, Rycaj (52 Kuźma), Skrzyński (63 Mnatsakanyan), Ozimek, Kaczyński.

Żółte kartki: Tymosiak, Skrzycki - Duchnowski, Korolczuk.

Sędziował: Wójcik (Mińsk Mazowiecki).

Widzów 200, z czego 80 z Radzyna

R E K L A M A

CISOWIANKA®

Sponsor
tytułarny

Stal Poniatowa złamała lidera!

Wielkie chwile beniaminka IV ligi. Podopieczni Kamila Witkowskiego wygrali ósmy mecz w sezonie, czwarty na wyjeździe. Ale z kim? Z liderem rozgrywek, który do meczu ze Stalą miał na koncie zaledwie jedną porażkę.

Kilka dni temu szkoleniowiec zespołu z Poniatowej wierzył w dobry wynik. - Jesienią przegraliśmy ze Świdniczką 0:1.

Mieliśmy swoje okazje, ale ulegliśmy. Wierzymy, że teraz będziemy w stanie coś przywieźć - przyznawał. Jak mówił, tak jego zespół zrobił!

Jedyny gol w meczu z liderem padł w 32. minucie. Faulowany w polu karnym był Mateusz Wrzyszc. Sędzia wskazał na „wapno”. Do piłki podszedł Damian Ścibior i trafił w prawy róg bramkarza. Paweł Socha wyczuł intencje strzelającego, ale nie sięgnął futbolówki.

- Zanotowaliśmy zasłużoną porażkę. Nie było tak, że Świdniczanka nas gniotła, a nam

wyszła jedna akcja. Oczywiście, więcej byli przy piłce, mają większą jakość, ale nie przypominam sobie, by stworzyli jakąś klarowną sytuację. Zasłużyliśmy na trzy punkty. Cieszy wielkie poświęcenie, konsekwencja i charakter mojej ekipy. Jestem bardzo zadowolony, bo mamy komplet punktów po dobrym meczu, a nie z przypadku - mówi Kamil Witkowski, opiekun Stali.

Poniatowianie mogli pokusić się o jeszcze przynajmniej jednego gola. Strzał Mateusza Filipczuka zatrzymał się na słup-

ki, zaś Mateusz Wrzyszc był bardzo blisko gola w pierwszej połowie po uderzeniu głową.

Świdniczanka Świdnik - Stal Poniatowa 0:1

Bramki: Ścibior 32` (k).

Stal: Szczucki - Wlizio, Ścibior, Żurek, Kucharczyk, Poleszak, Skrzypek, Filipczuk (80` Kaczmarek), Gąsiorowski, Juchna (60` Nikola), Wrzyszc (70` Parada).

Żółta kartka: Ścibior.

mp

Muszą wytrwać

Na zakończenie tegorocznych zmagani Stal zagra w Łukowie.

- Od trzeciej kolejki jesteśmy pobijani, walczyliśmy ze swoimi problemami, ale jeszcze chwila. Pozostał jeden mecz. Myślę, że uda się wygrać. W tym momencie jesteśmy blisko zapewnienia sobie grupy mistrzowskiej, chociaż teraz nic nie jest jeszcze pewne - mówi Witkowski.

Lewart z punktami. „Żelek” z dubletem

Piłkarze z Lubartowa wygrali siódmy mecz w sezonie i są o krok od wywalczenia miejsca w grupie mistrzowskiej.

Podopieczni Grzegorza Białka bez większych problemów pokonali 4:0 Bug w Hanni. Już do przerwy nasi wygrywali różnicą dwóch goli. Prowadzenie dał Krystian Żelisko, który z bliska dopełnił formalności po indywidualnej akcji Łukasza Najdy, który zagrał wzdłuż „piątki” do swo-

jego kolego. Akcja tych dwóch zawodników dała podwyższenie. „Najdi” został sfaulowany w polu karnym, a do „jedenastki” podszedł „Żelek”, który uderzył w swój lewy róg. Dla 23-latkę to ósmy gol w sezonie.

Po nieco kwadransie drugiej połowy biało-niebiescy mieli trzy bramki przewagi. Zespołową akcję przeprowadzili: Aleks Aftyka i Bartłomiej Koneczny. Ten drugi wbiegł w pole karne i wycofał na ósmy metr do „Najdiego”, a ten dopełnił formalności. Były gracz Opolanina ustalił wynik meczu.

Koneczny otrzymał zagranie na skrzydło od Aftyki, wyprzedził obrońcę i uderzył z prostego podbicia w krótki róg.

- Nie był to łatwy mecz. Przeciwnik ambitnie podszedł do tematu. Po strzeleniu przez nas czterech goli gospodarze mieli słupkę i poprzeczkę. Wkradło się rozluźnienie, jak również zmiany zrobiły swoje. Przez większość spotkania mieliśmy pełną kontrolę nad spotkaniem. Zrobiliśmy to, co do nas należało. Wywalczyliśmy przewagę, po przerwie podwyższyliśmy -

mówi Grzegorz Białek, opiekun Lewartu.

W sobotę awans?

W ostatniej kolejce w tym roku lubartowianie mogą zapewnić sobie awans do grupy mistrzowskiej.

Przed wszystkim muszą uporać się z Motorem II Lublin. - Mamy tyle samo punktów i fajnie byłoby ich przeskoczyć. Jesteśmy na fali. Mamy na koncie cztery wygrane z rzędu i to bez straty bramki - mówi szkoleniowiec Lewartu.

Bug Hanna - Lewart Lubartów 0:4 (0:2)

Bramki: Żelisko 32`, 41` (k), Najda 63`, Koneczny 82`.

Lewart: Podlesny - Michałowski (46` Giletycz), Niewęglowski, Majewski, Urban (81` Pęksa), Szulowski (46` Ciechański), K. Zieliński (86` Barszczyk), Rejmak (60` Koneczny), Najda, Aftyka (80` Bednarczyk), Żelisko.

Żółta kartka: Michałowski.

mp

Powiślak sam sobie winny

Gracze z Końskowoli sami sobie skomplikowali sytuację w walce o grupę mistrzowską. Na cztery kolejki przed zakończeniem rundy zasadniczej piłkarze Radosława Muszyńskiego mają osiem punktów straty do miejsca dającego promocję do gry na wiosnę w gronie najlepszych.

Zaczął się idealnie. Po 85 sekundach gospodarze wygrywali. Po rzucie wolnym z boku pola karnego Cezary Zdunek zagrał do Pawła Kośki, a ten pokonał Aleksandra Żmudę. Goście nie podłamałi

się i zdołali wyrównać jeszcze przed przerwą. Co więcej, objął prowadzenie. Na 1:1 trafił Damian Ozygała, który będąc w polu karnym, zdecydował się na „rogala” prawą nogą, który wpadł w długi róg bramki Macieja Zagórskiego. Chwilę później Siemieniuk zabrał futbolówkę Rafałowi Stępnio- wi, popędził na bramkę, minął golkipera miejscowych i z kąta dopełnił formalności. Gdy wydawało się, że łukowanie dowiozą wynik do ostatniego gwizdka. Nic z tego. W jednej z ostatnich akcji Artur Sułek z lewej strony pola karnego dał „zawiesinkę” na głowę Marcina Gila, który głową uderzył pod poprzeczkę.

Powiślak Końskowola - Orleń Łuków 2:2 (1:2)

Bramki: Kośka 2`, Gil 89` - Ozygała 30`, Siemieniuk 35`.

Powiślak: Zagórski - Mi-siurek, Gontarz, Kursa, Przy-chodzień, Zdunek, Kośka, Stępień, Drzazga, Gil, Milcz. Żółte kartki:

Czerwona kartka: Rybka 90+3`, za dwie żółte kartki.

Z wiceliderem

W sobotę w samo południe ekipa Muszyńskiego rozpocznie ostatni mecz w tym roku.

Powiślak zagra na boisku wicelidera IV ligi z Międzyrzecza Podlaskiego. W pierwszym starciu Huragan wygrał 4:2.

mp

Górnik II złał Opolanina. Gol bramkarza

Łęcznianie rozbili aż 5:1 ekipę z Opola Lubelskiego. Ostatnią bramkę w meczu zdobył Tomasz Woźniak.

Bramkarz Górnika II wykorzystał rzut karny podyktowany za faulu na Jakubie Czeleju. Golkiper przyjezdnych trafił w prawy róg bramkarza, który wyczuł intencję, ale nie zdołał sięgnąć piłki. - Mecz toczył się pod naszą pełną dominacją. Długo operowaliśmy piłką. Mieliśmy sporo okazji pod bramką gospodarzy. W tygodniu pracowaliśmy nad tym, by angażować jak największą ilość zawodników w fazie atakowania. Moi gracze spełnili swoje zadania. W wyniku nie ma przypadku - mówi Daniel Rusek, opiekun łącznian.

Wynik otworzył Grzegorz Gulczyński, który wykorzystał rzut karny za zagranie ręką Konrada Frydeckiego. Chwilę później pierwszą bramkę w sezonie zdobył Paweł Szatała, który dobił strzał kolegą. Jeszcze przed przerwą Mateusz

Golba wykorzystał dośrodkowanie Kacpra Brzyskiego, a po zmianie stron również tą samą częścią ciała skończył centrę na dalszy słupkę zgrany przez Gulczyńskiego. Gospodarze zdołali zdobyć gola honorowego za sprawą Patryka Nieradko, ale wynik ustalił Woźniak.

Opolanin Opole Lubelskie - Górnik II Łęczna 1:5 (0:3)

Bramki: Nieradko - Gulczyński (k), Szatała, Golba x2, Woźniak (k).

Opolanin: Szczepański - Kamiński, Frydecki (63` Izdebski), Leziak, Adamczuk, Pusiak, Pałka, Walicki (73` Sułek), Nieradko, Łappo, Wadowski (67` Korpysa).

Górnik II: Woźniak - Szatała, Molodecki, Sienicki, Kocyla (67` Fiedziński), Gulczyński, Brzyski, Pendel, Szlachowski (72` Orelko), Pluta (17` Czelej), Golba (67` Choina).

Żółte kartki: Pendel, Sienicki.

mp

IV LIGA - gr. I

WYNIKI 14. KOLEJKI

Świdnicz. - Stal 0:1
Powiślak - Orleń 2:2
Motor II - Huragan 1:1
Bug - Lewart 0:4
Opolanin - Górnik II 1:5

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Świdniczanka Świdnik	14	34	46:7
2.	Huragan Międzyrzec Podl.	14	30	35:12
3.	Stal Poniatowa	14	26	31:12
4.	Motor II Lublin	14	26	34:23
5.	Lewart Lubartów	14	26	21:12
6.	Powiślak Końskowola	14	18	29:28
7.	Górnik II Łęczna	14	15	24:22
8.	Opolanin Opole Lubelskie	14	12	19:38
9.	Orleń Łuków	14	9	19:46
10.	Bug Hanna	14	4	7:65

NASTĘPNA KOLEJKA

(19/20.11): Opolanin - Świdniczanka (sob., godz. 12:00), Lewart - Motor II (sob., godz. 13:00), Huragan - Powiślak (sob., godz. 12:00), Orleń - Stal (sob., godz. 11:00), Górnik II - Bug (niedz., godz. 12:00).

IV LIGA - gr. II

WYNIKI 14. KOLEJKI

Grom - POM Iskra 1:1
Start - Gmina 4:0
Tomasovia - Stal 1:0
Kryształ - Sparta 3:0
Granit - Błękitni 1:0

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Start Krasnystaw	14	35	32:8
2	Tomasovia Tom. Lub.	14	31	42:14
3	Stal Kraśnik	14	27	36:13
4	Granit Bychawa	14	27	17:13
5	Gryf Gmina Zamość	14	23	28:18
6	Sparta Rejowiec Fabr.	14	14	17:31
7	Grom Różaniec	14	12	18:34
8	POM Iskra Piotrowice	14	11	15:31
9	Błękitni Obsza	14	9	11:33
10	Kryształ Werbkowice	14	8	13:34

NASTĘPNA KOLEJKA

(19.11., sobota): Granit - Grom, Błękitni - Kryształ, Sparta - Tomasovia, Stal - Start, Gryf - POM Iskra.

A U T O P R O M O C J A

OPOWIEDZ NAM O SPORCIE

Organizujesz zawody sportowe? Chcesz, by było o nich głośno w prasie? Zadzwoń bądź napisz. Z pewnością artykuł ukaże się we Wspólnocie. Zapraszamy do współpracy.

Mateusz Polynka

lys162@poczta.onet.pl,
polynka@24wspolnota.pl
507 074 748, 516 019 184

Gregorowicz napisał na Polichańczuka do prokuratury: *wszedłem w posiadanie podejrzenia*

Grzegorz Gregorowicz, przewodniczący Rady Miasta, złożył zawiadomienie o możliwości popełnienia przestępstwa przez radnego Marka Polichańczuka. Ma ono polegać na poświadczeniu nieprawdy przy wskazaniu miejsca zamieszkania. - Kiedy zbliżają się wybory, robi się nagonkę na radnego, który jest niewygodny - skomentował Marek Polichańczuk.

To pokłosie wniosku o wygaszenie mandatu radnego, jaki złożyła fundacja Miasto Obywatelskie Lubartów.

Wpis przewodniczącego i wniosek MOL

Zaczął się od wpisu na facebookowym profilu Grzegorza Gregorowicza, który 20 września napisał o sprawie zakładu planowanego przez firmę Stena Recycling w Anoborze: „Nikt nie da ci tyle, ile ja mogę ci obiecać” – zdaje się mówić Radosław Szumiec (sekretarz Urzędu Gminy Uścimów i działacz komitetu wyborczego Wspólnota Lubartowska, wspólny z m. in. z radnym miejskim Markiem Polichańczukiem, zamieszkałym w Nowodworze) na zebraniu w Anoborze do szefa firmy Stena Recycling”. Ponieważ radnym miejskim może być tylko osoba na stałe mieszkająca w mieście, po wpisie Grzegorza Gregorowicza fundacja MOL złożyła wniosek stwierdzenie wygaśnięcia mandatu Marka Polichańczuka.

Sprawą zajęła się Komisja Skarg i Wniosków Rady Miasta.

- Od urodzenia jestem mieszkańcem Lubartowa, tu kończyłem szkołę, tu prowadziłem firmę i pro-



Komisja Skarg i Wniosków zajęła się sprawą wygaszenia mandatu Marka Polichańczuka (pierwszy z prawej)



Grzegorz Gregorowicz, przewodniczący Rady Miasta
Podjąłem podejrzenie, według mnie uzasadnione, poświadczenia nieprawdy w dokumentach urzędowych

wadzę - mówił radny Polichańczuk na posiedzeniu komisji 17 października.

Firma jest zarejestrowana w Warszawie, ale siedzibę ma w Lubartowie. Kiedyś Marek Polichańczuk był jej właścicielem, obecnie należy do jego dzieci, on sam jest tam prezesem. Pod adresem w Lubartowie, pod którym jest zameldowany, radny opiekuje się ojcem, który jest chory.

Polichańczuk przekonuje, że jest to blok spółdzielczy, więc jest monitoring, można też zapytać sąsiadów.

- Z tytułu współwłasności lokalu mieszkalnego płacę podatki od nieruchomości, wszelkie dokumenty są w odpowiednim wydziale Urzędu Miasta. Również płacę podatki związane z dochodami - mówił Marek Polichańczuk.

Powoływał się też na pisma od

różnych instytucji, które przychodzą na jego adres w Lubartowie, m.in. od prokuratury w Białymstoku, która prowadzi postępowanie, w którym radny występuje jako podejrzany. Jarosław Gajewski, p.o.naczelnika Wydziału Spraw Obywatelskich w Urzędzie Miasta potwierdził, że Marek Polichańczuk figuruje w stałym rejestrze wyborców. Ten wpis jest dokonany na podstawie zameldowania się na pobyt stały w Lubartowie.

Sąsiedzi: Polichańczuk mieszka w Lubartowie

W czwartek 10 listopada komisja zebrała się ponownie, żeby rozpatrzyć wniosek MOL. Na posiedzenie przyszli członkowie komisji, radny Marek Polichańczuk, przewodniczący Rady Miasta Grzegorz Gregorowicz oraz Anna Gry-



Marek Polichańczuk, radny
Przez trzy lata nic się nie działo, nagle, kiedy zbliżają się wybory, robi się nagonkę na radnego, który jest niewygodny, ja tak to odbieram

ta i Elżbieta Wąs z fundacji MOL.

Przewodnicząca komisji, radna Anna Kuszner, poinformowała, że dysponuje dokumentami, które potwierdzają zamieszkanie Marka Polichańczuka w Lubartowie. To oświadczenie jego ojca, oświadczenie mieszkańców bloku, w którym mieszka radny, pismo od Spółdzielni Mieszkaniowej wraz z deklaracją dotyczącą odbioru odpadów, jaką składał radny. Przewodnicząca pytała Urząd Miasta, czy radny odprowadza podatki do miasta i jaki adres podał w deklaracji podatkowej, ale te dane są objęte tajemnicą.

Przewodniczący Rady Miasta idzie do prokuratury

Przewodniczący Rady Miasta przy współudziale biura rady dokonał kontroli oświadczeń majątkowych składanych przez radnych.

- Kontrola wykazała, że istnieje sprzeczność między adresem zamieszkania podanym w zeznaniach majątkowych a adresem podanym w zeznaniach podatkowych dołączonych do tych oświadczeń. Chodzi o rok 2020, 2019 i 2018. Wszedłem w posiadanie podejrzenia, że któreś dane są nieprawdziwe. W związku z tym podjąłem podejrzenie, według mnie uzasadnione, poświadczenia nieprawdy w dokumentach urzędowych w myśl artykułu 271 Kodeksu Karnego - powiedział Grzegorz Gregorowicz na posiedzeniu komisji.

Dodał, że poinformował o tym prokuraturę.

MOL wycofuje wniosek

Głos zabrał także Marek Polichańczuk.

- Ja rozumiem pobożne życzenia

jeszcze pełniącego funkcję pana przewodniczącego. Grillowanie niewygodnego radnego zaczęło się już dawno, dawno temu, a to jest kolejny element. Chcę tylko powiedzieć, że nie mam żadnej informacji z prokuratury o toczącym się wobec mnie postępowaniu. Na to pewnie przyjdzie czas, więc jeśli takie postępowanie będzie się toczyć, ja się poddam bez żadnych wątpliwości temu postępowaniu - zapowiedział Polichańczuk.

Tłumaczył, że prowadził działalność gospodarczą jako osoba fizyczna, działalność była początkowo zarejestrowana w Lubartowie na ul. Słowackiego, potem w Nowodworze Piaski. Od 2017 r. działalność jest zawieszona. - Deklaracje były składane przez biuro rachunkowe, faktycznie w tych zeznaniach był adres zamieszkania Nowodwór Piaski, ale ze względu, że system zaczytuje dane z systemu Centralnej Ewidencji i Informacji o Działalności Gospodarczej. W 2022 r. składając zeznanie za 2021 r., składałem już samodzielnie. Zauważyłem, że w punkcie dotyczącym miejsca zamieszkania pokazuje się Nowodwór Piaski. Natychmiast tego samego dnia złożyłem korektę zeznania za 2021 r. - tłumaczył radny. - Przez trzy lata nic się nie działo, nagle, kiedy zbliżają się wybory, robi się nagonkę na radnego, który jest niewygodny, ja tak to odbieram - skomentował. Ostatecznie komisja nie będzie się zajmować sprawą mandatu radnego Polichańczuka. Wnioskodawczyni uznała, że kwestię należy odłożyć do czasu rozstrzygnięcia przez prokuraturę.

- Wycofujemy nasz wniosek i uznajemy, że zostanie pozostawiony bez rozpatrzenia - oznajmiła Elżbieta Wąs z fundacji MOL.

Marcin Kusyk

Zderzyły się dwie Mazdy



Na skrzyżowaniu obwodnicy z ul. Nowodworską 9 listopada 36-letnia kierująca Mazdą nie dostosowała się do oznaczenia na drodze i doprowadziła do zderzenia z inną Mazdą. Sprawczyni kolizji została pouczone przez policję.

LUB

Kolizja w Poizdowie



W Poizdowie w gminie Kock doszło 10 listopada do kolizji dwóch samochodów osobowych. Zderzyły się Skoda i Citroën. Na miejscu zdarzenia była policja i Zespół Ratownictwa Medycznego.

Aż 117 prac w parafialnym konkursie na najładniejszy różaniec!

Były różańce wyglądające smakowicie, z chrupek i żelków



Uczniowie ze swoimi niezwykłymi dziełami

Jako tworzywo posłużyły uczniom: kwiaty róż, kasztany, orzechy, ziarna, nasiona, żółędzie, koraliki, masa solna, pestki owoców, plastelina, bibuła, metalowe śrubki, plastikowe nakrętki. Były różańce wyglądające smakowicie, wykonane z chrupek i żelków.

- Wielkość, kształt, kolorystyka i faktura prac była bogata i bardzo różnorodna, pomysłowość uczniów przerosła oczekiwania organizatorów Parafialnego Konkursu na Najładniejszy Różaniec - ocenia Irmina Kołtunik, katechetka ze Szkoły Podstawowej im. Jana Brzechwy w Zofiówce.

Konkurs zorganizowali Irmina Kołtunik i ks. Jerzy Piech, proboszcz parafii pw. św. Izydora i Niepokalanego Serca NMP w Ciechankach Łęczyńskich. Wyjątkowe różańce autorstwa uczniów SP w Zofiówce można było podziwiać na wystawie przez cały październik w kościele w Ciechankach.

- Tegoroczny konkurs cieszył się ogromnym zainteresowaniem, wpłynęło 117 prac - wylicza Irmina Kołtunik. - Został rozstrzygnięty podczas mszy świętej, komisja oceniając różańce brała pod uwagę pomysłowość i wkład pracy. Wszyscy uczestnicy otrzymali figurkę aniołka i słodki upominek a laureaci nagrody.

LAUREACI

I miejsce – Ewa Mazur, kl. V, SP w Zofiówce
II – Aleksandra Romańczuk, kl. I, SP w Zofiówce
III – Martyna Czyż, kl. III, SP nr. 2 w Łęcznej
Wyróżnienia:



Uczniowie klasy V SP w Zofiówce z katechetką Irmíną Kołtunik



Organizatorzy dziękują rodzicom i opiekunom za wsparcie dzieci w przygotowaniu prac konkursowych

Szymon Roślik, kl. IV, SP w Zofiówce
Tymoteusz Cur, kl. I, SP w Zofiówce
Emilia Pachuta, kl. III, SP w Zofiówce
Pola Kwiecień, kl. III, SP nr. 4 w Łęcznej
Wiktor Roślik, kl. II, SP w Zofiówce
Miłosz Romańczuk, kl. III, SP w Zofiówce
Wojciech Mazur, kl. III, SP w Zofiówce



ich Sześcioletki z oddziału przedszkolnego



Wielkość, kształt i kolorystyka bogate i różnorodna, pomysłowość uczniów przerosła oczekiwania organizatorów



Na konkurs wpłynęło aż 117 prac



Młodym artystom gratulujemy pomysłów, rozmachu i kreatywności

Główna księgowa szpitala alarmuje: Brakuje środków na bieżącą działalność. Występują problemy z kontrahentami, gdyż należności nie są płacone w terminie

Starosta: Szpital stoi przed realną groźbą bankructwa.

Dyrektor: Szpital nie zbankrutuje. Potrzebujemy tylko czasu

Niepokojące prognozy co do przyszłości szpitala w Lubartowie płyną ze Starostwa Powiatowego, które nadzoruje pracę SPZOZ-u. Starosta Tomasz Marzęda mówi bez ogródek o widmie bankructwa szpitala, co na dno miałyby pociągnąć też sam powiat.

Szpital zmierza do bankructwa?

Temat szpitala nie schodzi z porządku posiedzeń Zarządu Powiatu Lubartowskiego. Wszak to powiat jest organem tworzącym i nadzorującym funkcjonowanie SPZOZ-u. 27 października, na spotkaniu starosty i wicestarosty z pozostałymi członkami Zarządu, gościła Agnieszka Kasperek. Główna księgowa szpitala poinformowała, że w związku z podwyżkami ustawowymi dla personelu medycznego, od sierpnia br. w szpitalu generowana jest strata finansowa w wysokości około 2 mln zł miesięcznie. Przy łącznym zadłużeniu na poziomie „55-60 mln zł” - jak to nakreśliła główna księgowa szpitala.

„Skutkuje to tym, że brakuje środków na bieżącą działalność. Występują problemy z kontrahentami, gdyż należności nie są płacone w terminie. Została podjęta decyzja o wystąpieniu z prośbą do ZUS o odroczenie zapłaty składek za jeden miesiąc, aby za te środki spłacić bieżące zadłużenie wobec kontrahentów, którzy straszą blokowaniem usług czy dostaw materiałów” - czytamy w protokole posiedzenia. „Dylematem jest czy płacić ZUS, czy bieżące spłaty dla kontrahentów” - dodała Agnieszka Kasperek.

Starosta Tomasz Marzęda stwierdził, że „szpital stoi przed realną szansą bankructwa, co oznacza w konsekwencji, przy takiej skali zadłużenia, również bankructwo powiatu”. Powiedział też, że jeśli sytuacja się nie poprawi, już w 2023 roku szpitalowi może zabraknąć pieniędzy na wypłaty dla pracowników.

- Mam pewne podstawy, żeby mieć takie obawy - zaznacza Tomasz Marzęda w rozmowie ze „Współnotą Lubartowską”. - Oczekuję od dyrektora działań naprawczych. Nie tylko formalnego programu naprawczego,

który jest wymogiem ustawy o systemie leczenia, ale także wdrożenia pewnych działań mających na celu zbilansowanie kosztów bieżących. Powtarzam to, jak mantrę od wielu miesięcy i moja ocena się nie zmienia - zastrzega.

- Na pewno szpital nie zbankrutuje - uspokaja Mirosław Makarewicz, dyrektor SPZOZ-u w Lubartowie. - Ogólnie w Polsce sytuacja szpitali jest bardzo trudna. To wynika z tego, że wyceny procedur przez Narodowy Fundusz Zdrowia są niedoszacowane. Niektóre nasze wydatki wzrosły w tym roku o 40 proc. wskutek inflacji. Szukamy rozwiązań, jesteśmy na dobrej drodze. Prowadzimy rozmowy ze związkami zawodowymi. Jakoś wybrniemy z tej sytuacji. Musimy przygotować się na przyszły rok, bo wtedy inflacja będzie jeszcze większa - zapewnia.

I dodaje, że kontrahenci są dla szpitala w Lubartowie wyrozumiali.

- Ja to nazywam „płatnościami na suwak”, czyli spłacamy po kolei to, co jest najpilniejsze. Ja jeszcze spłacam faktury i zaległości sprzed dwóch lat. Gdyby nie to, sytuacja byłaby lepsza - zaznacza Mirosław Makarewicz, zapewniając: - Szpitalowi nie zabraknie pieniędzy na wynagrodzenia. Cieszę się, że pan starosta martwi się o szpital. I rozumie pojęcia ekonomiczne. Mamy bardzo dobry kontakt z całym Zarządciem Powiatu, razem szukamy rozwiązań.

Tomasz Marzęda zgodził się z Ewą Zybąłą

W czasie posiedzenia Zarządu Powiatu starosta nawiązał do wypowiedzi swojej poprzedniczki - Ewy Zybąły i opublikowanej na łamach „Wspólnoty Lubartowskiej” odpowiedzi na jej słowa dyrektora Mirosława Makarewicza. Ówczesna starosta wskazywała, że skoro za pierwsze półrocze strata szpitala wynosi ponad 8 mln zł, to na koniec roku może ona opiewać już na dwukrotność tej kwoty. Tomasz Marzęda przypomniał, szef szpitala powiedział wtedy, że starosta Ewa Zybąła nie zna się na ekonomii.

- W wielu sprawach się różniłiśmy z panią starostą, natomiast w tej kwestii mówiliśmy jednym



Mirosław Makarewicz
dyrektor SPZOZ w Lubartowie
Gonimy płynność finansową. Potrzebujemy tylko czasu, załoga jest zdeterminowana



Tomasz Marzęda
starosta powiatu lubartowskiego
Wynagrodzenia w szpitalu są bardzo atrakcyjne. Trzeba zadać pytanie, czy nie są zbyt atrakcyjne?

głosem. Na pewno będzie to wynik dwucyfrowy (powyżej 10 mln zł - przyp. red.). Obawiam się, że nawet pesymistyczna analiza pani starosty okaże się prognozą optymistyczną. Mam na myśli wynik operacyjny. Rozumiem, że pewnymi sztuczkami księgowymi można to poprawić, natomiast twórcza księgowość zawsze się w długim okresie źle kończy - przewiduje Tomasz Marzęda.

Pracownicy mieliby zejść z pensji?

Według starosty w szpitalu jest jeszcze istotne pole manewru do zredukowania kosztów funkcjonowania SPZOZ-u.

- W szpitalu pracują ludzie wykształceni, więc mam prawo oczekiwać, że matematykę opanowali co najmniej na poziomie szkoły średniej: dodawanie, odejmowanie, mnożenie i dzielenie. Nie wymagam wiedzy z matematyki na poziomie rachunku całkowo-różniczkowego. Ci ludzie powinni podejść do tematu odpowiedzialnie. Powiem wprost: wynagrodzenia w szpitalu są, porównując do innych pracodawców w Lubartowie, są bardzo atrakcyjne. Trzeba zadać pytanie, czy nie są zbyt atrakcyjne? Czy nie należy poskromić tych apetytów i zrezygnować z części wynagrodzenia po to, żeby uratować matkę żywicielkę, którym jest pracodawca? Czy nie lepiej zrezygnować, nawet na jakiś okres, nawet czasowy z pewnej części wynagrodzenia? I nie mówię o osobach, które tam zarabiają najmniej. Mam na myśli osoby, które zarabiają dużo powyżej

gowości i pracowników szpitala, że to oni będą bić na alarm, a nie starosta. Dyrektor bierze pieniądze za to, żeby diagnozować sytuację i zaproponować leczenie - wskazuje Tomasz Marzęda.

Jak czytamy w protokole październikowego posiedzenia Zarządu, starosta podkreślił, że „to on powinien takie ostrzeżenie usłyszeć ze strony dyrekcji szpitala, która z uwagi na to, iż posiada najlepszy dostęp do tych danych, powinna przestrzec, że szpital stoi przed realną groźbą bankructwa”.

Gonimy płynność finansową

Mirosław Makarewicz potwierdza: ten szpital ma potencjał na zarabianie większych pieniędzy z NFZ-u. Jego zdaniem już w 2023 roku będzie można określić SPZOZ w Lubartowie jako dobrze doinwestowany.

- NFZ płaci za nasze nadwykonania. Perspektywa naszego szpitala w kontekście jakości i ciągłości świadczeń jest bardzo dobra. Pomogą nam inwestycje, przede wszystkim rezonans magnetyczny. Mamy bardzo dobrą neurologię, brakowało nam tego rezonansu. A to są nielimitowane świadczenia, będą z tego wpływy. Odrabiamy straty Oddziału Pediatrycznego, gdy ten nie działał. W pierwszym półroczu tego roku pediatria wykonała 180 proc. kontraktu. W październiku prawie 200 proc. Gonimy płynność finansową. Potrzebujemy tylko czasu. Załoga jest zdeterminowana, by stawić czoła kryzysowi - przekonuje Mirosław Makarewicz i dodaje, że rocznie na samą spłatę dotychczasowych długów szpital wydaje około 3 mln zł.

- Ja dopytuję, czy te inwestycje będą generowały na tyle większe przychody, żeby pokryć tę stratę i pozytywnej odpowiedzi nie słyszę. Zresztą tego nie widać - kwituje kwestię inwestycji Tomasz Marzęda.

Starostwo prześwietla szpital

Temat audytu w szpitalu poruszył na październikowym posiedzeniu Zarządu Powiatu Jerzy Zwoliński - przewodniczący Rady Powiatu, który także wziął udział w spotkaniu. „Jaki udział w corocznych stratach finansowych

Agnieszka Kasperek
główna księgowa
SPZOZ w Lubartowie
Dylematem jest czy płacić ZUS, czy bieżące spłaty dla kontrahentów

Tomasz Marzęda
starosta powiatu lubartowskiego
Mój największy zarzut do pracy dyrekcji szpitala dotyczy nie tego, że finanse szpitala są w złym stanie. Chodzi o to, że ja się za dużo rzeczy muszę domyślać

ma niewydolny system, a jaki każdy kolejny dyrektor?” - zastanawiał się przewodniczący.

Co prawda starosta Tomasz Marzęda przyznał mu rację, ale zaraz stwierdził, że „w obecnej sytuacji na taką diagnozę nie ma już wiele czasu”, po czym „wyraził obawę, że zostanie to sprawdzone przez NIK po ogłoszeniu bankructwa szpitala”.

Jak przekonuje starosta, władze powiatu skrupulatnie przyglądają się sytuacji szpitala. Już trwa wewnętrzny audyt, który przeprowadzają pracownicy Starostwa.

- Chcemy, żeby to był faktyczny audyt. W tej chwili wykorzystujemy już nawet moce, którymi dysponuje Starostwo. Analizujemy zarówno regulaminy wynagradzania, jak i układy zbiorowe. To tutaj należy szukać oszczędności. Wynagrodzenia generują 90 proc. kosztów szpitala. Przyglądamy się także procedurom przetargowym i zasadności wydatków. Ja mam taki styl zarządzania, że audyt będzie naszą codziennością, a nie wyjątkowym wydarzeniem. Mamy naprawdę świetnych ludzi, znających się na rzeczy, tylko trzeba dać im pewne upoważnienia i niekoniecznie trzeba płacić grube dziesiątki tysięcy i zlecać audyt komuś z zewnątrz - mówi Tomasz Marzęda, ale dodaje: - Jeśli jednak będzie taka potrzeba i wola Rady Powiatu bądź którejś z komisji, to naturalnie w tym kierunku także pójdziemy.

Dominik Smagała

Gmina
PuchaczówGmina
Cyców

STRONĘ REDAGUJE:

Jolanta Chwałczyk

tel. 601072277

chwalczyk@24wspolnota.pl

Z frontu gminnego handlu węglem

W Puchaczowie 140 chętnych na węgiel od wójta, Milejów - waga do groszku kosztowała 30 tysięcy złotych

Samorządowy handel węglem po preferencyjnych cenach rusza w tym tygodniu. Gminy poczyniły szereg przygotowań, poniosły też dodatkowe koszty, aby sprostać nałożonemu na nie przez rząd zadaniu. Dziś raport z dwóch gmin górniczych i Milejowa.

Do Urzędu Gminy w Puchaczowie wniosków w sprawie kupna węgla od wójta wpłynęło 150. Niewiele, co zdaniem wójta Adama Grzesiuka, świadczy

o zapobiegliwości mieszkańców gminy. Wynika również z faktu, że wielu zaopatruje się w kopalni jako obecni i byli pracownicy Bogdanki, ale nie tylko.

- Również nasi mieszkańcy, aby zapewnić sobie paliwo na zimę, stali latem w tej słynnej kolejce przed kopalnią. Poza tym, mamy już w gminie sporo mieszkań ogrzewanych innym rodzajem kotłowni niż węglowe, a więc na gaz, propan butan, pompy ciepła. To również przyczyniło się do niezbyt dużej liczby mieszkańców zainteresowanych zakupem węgla.

Puchaczów będzie sprzedawać węgiel z Bogdanki w składzie w Brzezinach. Planowana cena tony groszku to około 1,8 tys. zł.

W Milejowie, ze względu na znacznie większą odległość od kopalni, może ona wynieść ok. 1,9 tys. zł. Jak mówi wójt Milejowa, po sąsiedztwie w Piaskach i Rybczewicach sięga 2 tysięcy.

- Gmina wydaje się przygotowana, że sprzedażą ruszymy w tym tygodniu, dystrybutorem w imieniu gminy będzie spółka gminna PGK i odbiór bezie się odbywał na jej terenach, cena to ok. 1,9 tys. zł za tonę groszku

z Bogdanki, a więc asortymentu znanego nam, w przeciwieństwie do oferty od jeszcze jednej z firm wskazanych do sprzedaży, która zaproponowała nam węgiel kolumbijski, o którym jednak niewiele wiemy, więc w tym kierunku nie idziemy - referuje Tomasz Suryś, wójt Milejowa. - Wniosków, które wpłynęły do gminy, jest około 350, czyli nasze zapotrzebowanie na węgiel wynosi około tysiąca ton, ale weryfikacja rzeczywistego zainteresowania nastąpi w momencie dystrybucji. Będzie możliwy odbiór własny i za pośred-

nictwem PGK. Koszt dowozu według 3 stref kilometrażowych to 40, 60 i 80 zł.

Wójt zaznacza, że nie ma możliwości zaliczkowych wpłat za węgiel i dodaje: - Dodatki węglowe po 3 tys. zł zostały aktualnie wypłacone osobom uprawnionym, które złożyły wnioski w połowie września.

Dodaje, że waga do ważenia węgla kosztowała ok. 30 tys. zł netto.

Z handlem rusza w tym tygodniu także gmina Cyców, która nie zleciła tego zadania, lecz będzie je wykonywała sama.

- Jesteśmy zwarcami i przygotowani, w połowie tygodnia przewidujemy pierwsze odbiory węgla - mówi Wiesław Pikula, wójt Cycowa. - Mamy plac, my sami będziemy ważyć i rozwozić węgiel dla mieszkańców. Zamówiliśmy tysiąc ton, cena, jak wstępnie szacujemy, będzie wynosiła ok. 1,8 tys. zł, ale ostatecznie zdecydujemy dopiero po podpisaniu umowy z kopalnią w poniedziałek lub wtorek.

W Cycowie węgiel będzie sprzedawany na wyasfaltowanym placu przy ul. Rolniczej.

Jolanta Chwałczyk

Niepodległość wyrecytowana i wyśpiewana



W Cycowie Niepodległość uczczono śpiewając podczas VII Międzypowiatowego Przeglądu Pieśni Patriotycznych „Śpiewam Ojczyźnie swej”. Brawa dla laureatów i wszystkich uczestnicy tegorocznego przeglądu



10 listopada, Centrum Pracy Twórczej w Ciechankach, gminne eliminacje 26. Jesiennego Konkursu Recytatorskiego. Tematem tegorocznej edycji była „Współczesność”, organizatorem eliminacji Gminny Ośrodek Kultury i Gminna Biblioteka Publiczna w Puchaczowie. W przesłuchaniach wzięło udział 21 uczniów. Do eliminacji powiatowych zakwalifikowali się: Alicja Roczon z kl. II w Szkole Podstawowej w Ostrówku, Nadia Horbowicz z kl. IV SP w Nadrybiu, Wiktoria Przybylska, kl. IV SP w Nadrybiu i Aleksandra Krzychowicz, kl. VIII SP w Puchaczowie



9 listopada, Puchaczów, koncert pieśni patriotycznej „Łączymy pokolenia” zorganizowany przez Przedszkole w Puchaczowie. Pieśni takie jak „Szara Piechota”, „Wojenka, Wojenka”, czy „Rozkwitały Pąki Białych Róż” zostały wykonane przez dzieci, ich rodziców, nauczycieli oraz seniorów z Dziennego Domu „Senior +” z Bogdanki. Uroczystość zakończyła „ROTA”



Koncert „Przybyli ułani” w wykonaniu Chóru Cordi Est w Centrum Pracy Twórczej - Dworze Lachertów w Ciechankach Łańcuchowskich. 11 listopada był dla chóru intensywnym koncertowo dniem. Jak co roku, dali koncert także w kościele św. Józefa w Łęcznej

Gminnym obchodom 104. rocznicy odzyskania niepodległości towarzyszyły również koncerty, konkursy wokalne i recytatorskie, w Cycowie - Otwarty Turniej w Brydżu Sportowym o mini Szablę Marszałka a na Orliku w Ostrówku, gm. Puchaczów - Niepodległościowy Turniej Piłkarski.



jch



Teraz wojewoda może wydać w tej sprawie zarządzenie zastępcze

Radni nie wygasili mandatu przewodniczącego Wojciecha Szymańskiego

GM. LUDWIN: Nie spodzianki nie było. Zdecydowaną większość głosów radni gminy Ludwin obronili mandat swojego przewodniczącego. Do jego wygaszenia radę wezwał wojewoda. A wszystko przez zakupy, jakich gmina dokonywała w Gminnej Spółdzielni Samopomoc Chłopska zarządzanej przez przewodniczącego rady.

Głosowanie nad uchwałą w sprawie wygaszenia mandatu przewodniczącego Wojciecha Szymańskiego miało miejsce na sesji w czwartek, 10 listopada.

Na wstępie przewodniczący poinformował, że nie weźmie udziału w głosowaniu, ponieważ dotyczy ono jego osoby.

W czasie dyskusji nad uchwałą do sprawy zakupów w GS-ie odniósł się wójt Andrzej Chabros.

- Zakupy w Gminnej Spółdzielni Samopomoc Chłopska w Ludwinie były czynione od wielu lat przez upoważnionych pracowników gminy. Były to zakupy incydentalne i wynikające z bieżących potrzeb naprawy czy usuwania usterek realizowanych przez naszych pracowników i ekip remontowych – informował wójt Chabros, który dodał, że pracownicy gminy robili te zakupy na normalnych warunkach, czyli stojąc w kolejkach z innymi klientami sklepu prowadzonego przez GS.

Chabros przypomniał, że zgodnie z jego zarządzeniem pracownicy mogą dokonywać drobnych zakupów w wybranym przez siebie sklepie, ale po zbadaniu ceny w innych miejscach.

- Większym kosztem byłby dojazd do kolejnego miejsca zakupu niż czasami wartość tego zakupu. Przytoczył, że to były przeważnie gwoździe, sznurki, koło od taczki, worki cementu – poinformował wójt Chabros, zaznaczając, że całe palety cementu gmina kupuje

w hurtowniach budowlanych, gdzie jest najtaniej.

Brawa na sesji

- Te zakupy były prowadzone przez wiele lat. Nie byliśmy związani w tym przypadku żadną umową z Gminną Spółdzielnią. Natomiast jedyną umową, jaka pojawiła się to jest umowa między szkołą podstawową a GS Samopomoc Chłopska na dostawę chleba. Tutaj też nie widzę żadnej nieprawidłowości, bo dla czego nasz chleb, który ma markę rozpoznawalną w całym województwie miałyby nie docierać do naszej szkoły? Zresztą te zakupy też są w bardzo małej ilości. Nikt nie chciał nigdy złożyć oferty na dostawę pieczywa do naszych szkół, a w tym przypadku Gminna Spółdzielnia zawsze składała tę ofertę i nie rozumiem dlaczego nasze dzieci miałyby jeść chleb wątpliwej jakości, gdy mamy tu bardzo dobre produkty dostępne na miejscu? – pytał wójt.

Dodał też, że kupowane w GS-ie produkty spożywcze były nabywane przez upoważnionych wolontariuszy na potrzeby tworzonych na terenie gminy punktów dla uchodźców z Ukrainy. Te zakupy były robione w GS-ie, bo tylko spółdzielnia zgodziła się na wystawianie faktur zbiorczych, tłumaczył wójt Chabros, który rekomendował radnym odrzucenie uchwały w sprawie wygaszenia mandatu Szymańskiego.

Głos zabrał także radny Karol Żuk, przewodniczący Komisji Skarg,

Wniosków i Petycji, która zajmowała się sprawą mandatu Szymańskiego i nie stwierdziła nieprawidłowości.

- Mamy tutaj dwie rzeczy: literę prawa i taki zwykły, zdrowy rozsądek i to jest naprawdę trudny wybór dla pana wojewody – stwierdził Karol Żuk.

Głosowanie w sprawie wygaszenia mandatu przewodniczącego nie przyniosło niepodzianki.

11 radnych zagłosowało przeciw, a jedna osoba wstrzymała się od głosu. Ten wynik głosowania część radnych nagrodziła brawami.

Po tym jak radni odrzucili uchwałę, wojewoda może wydać zarządzenie zastępcze wygaszające mandat Szymańskiego.

Fundacja ustaliła, wojewoda potwierdził

A to, że w ogóle w porządku obrad ostatniej sesji znalazł się taki punkt było spowodowane wezwaniem wojewody

Art. 24f pkt. 1 Ustawy o samorządzie gminnym:

„Radni nie mogą prowadzić działalności gospodarczej na własny rachunek lub wspólnie z innymi osobami z wykorzystaniem mienia komunalnego gminy, w któ-

rej radny uzyskał mandat, a także zarządzać taką działalnością lub być przedstawicielem czy pełnomocnikiem w prowadzeniu takiej działalności”



Andrzej Chabros, wójt gminy Ludwin
- Większym kosztem byłby dojazd do kolejnego miejsca zakupu niż czasami wartość tego zakupu

Lecha Sprawki do radnych, aby wygasili mandat swojemu przewodniczącemu.

Wojewoda po przeprowadzeniu postępowania wyjaśniającego stwierdził bowiem, że w gminie Ludwin doszło do naruszenia zakazu prowadzenia działalności gospodarczej z wykorzystaniem mienia gminy.

W całej sprawie chodzi o to, że przewodniczący Szymański jest jednocześnie wieloletnim prezesem Gminnej Spółdzielni Samopomoc Chłopska, gdzie gmina robiła zakupy. Spółdzielnia ma m.in. sklep w centrum Ludwina, naprzeciwko Urzędu Gminy.

Gmina w odpowiedzi na wniosek o dostęp do informacji publicznej ujawniła kopię faktur stanowiących dowód zakupu produktów spożywczych i materiałów budowlanych w GS-ie.

Faktury na produkty żywnościowe były wystawione w marcu i kwietniu br.

i opiewają na łączną kwotę 11,494 tys. zł.

Dokument z najwyższą kwotą jest dowodem zakupu artykułów spożywczych za 1531,31 zł (m. in. 22 jajka, ponad 11 kg sera białego, 2,3 kg polędwicy). Inne opiewają na kilkaset lub na nieco ponad tysiąc zł.

O współpracy gminy z GS-em dowiedziała się Fundacja Wolności z Lublina, która wezwała Radę Gminy Ludwin do wygaszenia mandatu przewodniczącego Szymańskiego.

Sprawa trafiła do Komisji Skarg, Wniosków i Petycji, która odrzuciła wniosek fundacji, o czym poinformował na czerwcowej sesji przewodniczący tej komisji, Karol Żuk.

Kiedy radni obronili mandat przewodniczącego, Fundacja Wolności złożyła skargę do wojewody, którą ten rozpatrywał 104 dni. Po przeprowadzeniu uznał skargę za zasadną i wezwał radnych do wygaszenia mandatu Szymańskiego.

Wojewoda stwierdził, że w gminie Ludwin doszło do złamania zakazu wynikającego z poniższego przepisu Ustawy o samorządzie gminnym: „Radni nie mogą prowadzić działalności gospodarczej na własny rachunek lub wspólnie z innymi osobami z wykorzystaniem mienia komunalnego gminy, w której radny uzyskał mandat, a także zarządzać taką działalnością lub być przedstawicielem czy pełnomocnikiem w prowadzeniu takiej działalności”.



Krzysztof Jakubowski,
prezes Fundacji Wolności

ZAKAZ MA CHRONIĆ NAWET PRZED PODEJRZENIEM

- Prawo zabrania radnym prowadzenia działalności gospodarczej z wykorzystaniem mienia gminy. Nie ma znaczenia skala czy częstotliwość robienia interesów. Zakaz ma uchronić nawet przed podejrzeniem o możliwość wykorzystania politycznych wpływów radnego. Nieważne, jakie wytłumaczenie zostanie zastosowane, jest to niezgodne z prawem, a konsekwencją jest utrata mandatu radnego. Jak ktoś chce handlować z Urzędem Gminy, to nie może być radnym. Według naszej wiedzy, przypadków robienia zakupów w GS było znacznie więcej, również w poprzednich latach. Nasze ustalenia potwierdził wojewoda, który wezwał Radę Gminy do podjęcia uchwały stwierdzającej wygaśnięcie mandatu

Co na to przewodniczący

Sam zainteresowany nie odniósł się do sprawy na sesji. Jednak, gdy cała sprawa przedostała się do przestrzeni medialnej w rozmowie ze „Współnotą” stwierdził, że Fundacja Wolności jednym wnioskiem skreśliła cały jego dorobek.

- Czuję się upokorzony – powiedział przewodniczący Szymański, który radnym jest od 20 lat.

- Przede wszystkim nie wiedziałem, że ktoś z gminy w ogóle dokonywał w sklepach spółdzielni zakupów. Po drugie, jeśli pracownicy porównywali ceny i widzieli, że w spółdzielni są bardzo dobre, to dla czego mieliby przepłacać? – bronił się w rozmowie ze „Współnotą” przewodniczący Szymański.

Kamil Kulig

**Wojciech Szymański, przewodniczący RG Ludwin,
jest radnym od 2002 r.**

Więcej zdjęć z uroczystości w naszym serwisie www.tubalecznej.pl

Tłumy na obchodach Narodowego Święta Niepodległości w Łęcznej



Na pierwszym planie uczniowie Szkoły Podstawowej nr 4 w Łęcznej wraz z dyrekcją



Inscenizację słowno-muzyczną przedstawili uczniowie Zespołu Szkół Rolniczych w Kijanach



Już po raz czwarty na czele przemarszu jechali motocykliści z łęczyńskiej grupy Patria



Pieśni patriotyczne grała orkiestra górnicza Lubelskiego Węgla Bogdanka

Setki łęcznian wzięły udział w uroczystościach związanych ze 104. rocznicą odzyskania niepodległości przez Polskę. Podczas obchodów nie zabrakło odniesień do toczącej się za naszą wschodnią granicą wojny.

Łęczyńskie obchody Narodowego Święta Niepodległości rozpoczęły się w kościele św. Barbary, gdzie uczestnicy uroczystości modlili się w intencji Ojczyzny, a także obejrzel inscenizację słowno-muzyczną w wykonaniu uczniów Zespołu Szkół Rolniczych w Kijanach.

Podczas kazania ksiądz Marcin Modrzejewski podkreślił, że jeszcze niedawno do głowy by nam nawet nie przyszło, że w środku Europy może dojść do konfliktu zbrojnego i zbrodni wojennych.

Znamy wartość wolności

- W lutym tego roku zdziwiliśmy się, niektórzy bardzo. Niektórzy wciąż nie dowierzają na wieść

o kolejnych masowych grobach i mordach. Ale to też była okazja, żeby ten naród, który zna wartość swojej wolności, zna cenę, która musiała zostać za nią zapłacona wypełnił słowa pieśni, która nie raz rozbrzmiała w naszych świątyniach, że Polska jest chorążym wolności narodów – mówił ks. Modrzejewski, którego kazanie zgromadzeni w świątyni nagrodzili gromkimi brawami.

Duchowny dodał, że Polacy, którzy jak mało kto znają wartość swojej wolności stanęli na wysokości zadania, gdy trzeba było pomóc naszym wschodnim sąsiadom.

- Miałem okazję, i to jest doświadczenie naznaczone Bożą łaską, być na przejściu granicznym w Zosinie, kiedy szły kolejne fale uciekających z Ukrainy. Widok nie do opisania. Ludzie, którzy z oczami pełnymi strachu uciekali ze swoich domów z jednym pytaniem: dlaczego ktoś zaatakował ich codzienność? - relacjonował ks. Marcin, dodając, że na granicy spotkał mnóstwo ludzi, którzy



Najmłodsi i ich rodzice chętnie fotografowali się na motocyklach z flagami przypominającymi husarskie skrzydła



W uroczystościach 11 listopada z roku na rok bierze udział coraz więcej mieszkańców



Po mszy świętej uczestnicy obchodów przeszli na plac Powstań Narodowych, gdzie odbył się dalszy ciąg uroczystości

z własnej woli nieśli pomoc uciekającym przed wojną matkom z dziećmi.

Niepodległość jest darem

Po mszy uczestnicy uroczystości przeszli na plac Powstań Narodowych, gdzie wysłuchali przemówień okolicznościowych, a także wzięli udział w apelu poległych i modlitwie.

- Po 123 latach cierpienia, represji i niewoli wielu pokoleń naszych rodaków Polska odzyskuje wolność. Niepodległość wywalczona w 1918 r. nie jest nam dana raz na zawsze. Jest darem, którego powinniśmy strzec – mówił starosta Krzysztof Niewiadomski, który dodał, że wolność powinna być tym, co łączy, a nie dzieli.

- Ojcowie niepodległości: marszałek Józef Piłsudski, Ignacy Jan Paderewski, Roman Dmowski, Wincenty Witos i inni umieli być razem. Umieeli stanąć razem w tym najważniejszym celu, żeby odzyskać Polskę – zaznaczył starosta.

Polacy nie zmarnowali szansy

Nie dajmy się podzielić - apelował również burmistrz Łęcznej Leszek Włodarski.

- 11 listopada 1918 roku Rada Regencyjna w Warszawie przekazała władzę wojskową, a trzy dni później również władzę cywilną Józefowi Piłsudskiemu. Dzień ten uznajemy za początek naszej niepodległości, ale droga do suwerenności był zawiła, trudna i kręta. Wielu naszych rodaków straciło życie, trafiło do więzień i na Syberię – przypominał burmistrz Łęcznej Leszek Włodarski.

- Polacy wywalczyli niepodległość w wyniku klęski wszystkich trzech zaborców, a także ogromnej determinacji. Szansy danej przez historię Polacy nie zmarnowali i aktywnie przystąpili do przejmowania władzy na ziemiach polskich. Musieli odzyskać państwo stworzyć od podstaw i bronić jego granic. II Rzeczpospolita nie była idealna, ale pomimo wielu niedoskonałości ze



Cieszy liczna obecność najmłodszych



Na koniec delegacje złożyły wieńce pod pomnikiem poświęconym bohaterom walki o wolność naszego kraju



W obchodach wzięli udział przedstawiciele licznych łęczyńskich instytucji, firm i organizacji



ks. Marcin Modrzejewski

- Niektórzy wciąż nie dowierzają na wieść o kolejnych masowych grobach i mordach



Krzysztof Niewiadomski, starosta łęczyński

- Niepodległość wywalczona w 1918 r. nie jest nam dana raz na zawsze. Jest darem, którego powinniśmy strzec



Leszek Włodarski, burmistrz Łęcznej

- Pomimo wielu niedoskonałości ze scalonych trzech zaborów udało się stworzyć jeden organizm państwowy

scalonych trzech zaborów udało się stworzyć jeden organizm państwowy – dodał burmistrz.

Na koniec obchodów delegacje złożyły wieńce pod

pomnikiem poświęconym bohaterom walki o wolność naszego kraju.

Kamil Kulig
LEC